

Halina Manikowska
(przy współpracy Adama Kozaka*)

Przeszłość wywołana – zeznania przed sądem

Oculus meus vidit et audivit auris mea

Przeszłość a pamięć

Zajmujemy się w tej książce głównie przeszłością konstruowaną przez „profesjonalistów”: hagiografów, historiografów, kaznodziejów, artystów. Uwaga należy się także obrazom przeszłości wywołanym znacznie bardziej spontanicznie, *ad hoc* i na potrzeby najczęściej przedstawienia tylko osobistej, prywatnej przyszłości.

Z tego, co się rzekło, wynika najwyraźniej, że ani przyszłość, ani przeszłość nie istnieje. I właściwie nie należałoby mówić, że istnieją trzy dziedziny czasu – przeszłość, terażniejszość i przyszłość. Może ściślejsze byłoby takie ujęcie, że istnieją następujące trzy dziedziny czasu: obecność rzeczy minionych, obecność rzeczy terażniejszych, obecność rzeczy przyszłych¹.

W zeznaniach sądowych Augustyńska „obecność rzeczy minionych” w kontekście terażniejszości i przyszłości miała (i poniekąd ma) swoją specyfikę. Bez względu na typ trybunału, procedury i charakter sprawy *depositiones* oraz *confessiones* różnią się zasadniczo od innych rodzajów przywołania, operowania, wreszcie zapisu obrazów przeszłości, z jakimi mieliśmy dotąd do czynienia. Po pierwsze, są to odpowiedzi na skargi (oskarżenia) i na pytania. Obowiązkiem zeznających było wprowadzić sięgnięcie do pamięci („*quo iuramento reducto ei ad memoriam*”²), ale była ta pamięć nie tylko

* Mgr Adam Kozak sporządził i opracował wypisy z ksiąg zeznań świadków konsystorza poznańskiego: DepTest I i II oraz z ksiąg konsystorskich gnieźnieńskich: ACons. B1, ACons. B3, ACons. A30.

¹ Święty Augustyn, *Wyznania*, tłum. i oprac. Z. Kubiak, Warszawa 1992, ks. XI, 20, s. 362.

² Inna formuła: „*Reducto sibi ad memoriam suo iuramento*”; por. *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta* (dalej cyt. ACIE), t. 2: *Acta iudiciorum ecclesiasticorum dioecesium Gneznensis et Poznaniensis (1403–1530)*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1902 (*Monumenta Medii Aevi Historica Res Gestas Poloniae Illustrantia*, 16), *passim*.

uruchamiana przez impuls z zewnątrz, ale i przez treść i formułę skargi bądź pytania ukierunkowana, porządkująca wspomnienie w obrazy i słowa odpowiadające zarówno tej treści, jak i jej formule.

Kiedy rzeczy przeszłe wiernie opisujemy – stwierdza dalej św. Augustyn w *Wyznaniach* – wydobywamy z pamięci nie same rzeczy, które już przeminęły, lecz słowa oparte na obrazach owych rzeczy, które wtedy, gdy się rozgrywały, za pośrednictwem zmysłów wycisnęły jakby ślad na umyśle³.

W zeznaniach sądowych słowa, o których mówi biskup Hippony, tylko w jakiej części pochodzą z zapisanych w pamięci obrazów. Przysięgi sądowe i zeznania świadków potwierdzają bowiem nie tyle znajomość prawa i recepcję wprowadzanych w XIV w. w prawie stanowionym uregulowań, ile swoisty konformizm prawno-proceduralny, podkreślony jeszcze przez zapis w języku łacińskim. Krótka przysięga, czy to w sprawach cywilnych, czy karnych, zawierała w sobie powtórzoną treść pozwu/oskarżenia – jego potwierdzenie lub negację⁴.

Jakom ja nie przyjechał samopięt z domu swego z Pielaszkowa w dom Piotra Łoja do Rokitk, anim go ufycił za gardło jego, anim wbiegł w soł jego do skrzynie jego, anim jemu ośmi łokiet arrasu w nocy chąziebną rzeczą, który on nagotował dla kościoła do Rokitna *in valore sicut XL grosis*⁵.

Po drugie, proces sądowy ma za cel ustalić t e r a ż n i e j s z ą r z e - c z y w i s t o ś ć zaistniałych faktów – jak się rzeczy mają na skutek działań i zdarzeń minionych – po to, by ją skorygować, przywrócić sprawiedliwość zgodnie z prawem.

³ Święty Augustyn, *Wyznania*, ks. XI, 18, s. 360.

⁴ Z wielu przykładów zob. zacytowaną po polsku przysięgę i po łacinie sformułowany pozew: Z. Perzanowski, M. Karaś, *Nieznanne czternastowieczne rotę polskie z ksiąg sądowych ziemskich krakowskich*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 17, *Filologia* 4, *Prace Językoznawcze* 2, 1958, 1394 r.; zob. też z tego samego okresu: *Wielkopolskie rotę sądowe XIV–XV w.*, t. 1: *Rotę poznańskie*, t. 2: *Rotę pyzdrowskie*, t. 3: *Rotę kościańskie*, t. 4: *Rotę kaliskie*, t. 5: A: *Rotę gnieźnieńskie*, B: *Rotę konińskie*, wyd. H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz, Wrocław 1959–1981; *Rotę polskie z ksiąg sądowych ziemskich pilzneńskich z XV wieku*, wyd. M. Karaś, Z. Perzanowski, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 114, *Filologia* 6, *Prace Językoznawcze* 15, 1965, s. 271–280; a także: *Rotę przysięg krakowskich z końca wieku XIV*, wyd. R. Hube, Warszawa 1875; *Zbiór rot przysięg sądowych poznańskich, kościańskich, kaliskich, sieradzkich, piotrkowskich i dobryszczyckich z końca wieku XIV i pierwszych lat wieku XV*, wyd. R. Hube, Warszawa 1888.

⁵ W. Kuraszkiewicz, A. Wolff, *Zapiski i rotę polskie XV–XVI wieku z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej*, Kraków 1950, 1478 r.

Po trzecie, zeznania składane są pod przysięgą i – pomimo starego porzekadła, iż nigdzie się tak nie kłamie jak w sądach⁶ – odpowiedzialność z tego aktu wynikająca dodatkowo ogranicza pole fantazji i konfabulacji, niekoniernie wykorzystywanych do fałszowania minionej rzeczywistości, za to często, jak widzieliśmy, służących do jej przekazu i percepcji. Z jednym wyjątkiem – mowy niezależnej, do czego jeszcze wrócimy. Odwaga zeznających w cytowaniu cudzych wypowiedzi, które paść miały czasami nawet wiele lat przedtem, każe nam bowiem przyrzec się im bliżej.

Po czwarte, kontradiktoryjność skargowego procesu sądowego, z jakim najczęściej mamy do czynienia w naszych źródłach, znajduje swoje odbicie w zeznaniach. Złożone przez świadków s t r o n są one w oczywisty sposób s t r o n n i c z e, pomimo składanej przysięgi mówienia prawdy⁷. Różnice rozciągają się od całkowitego zanegowania przedstawianych przez stronę przeciwną faktów z przeszłości po odmienne opuszczenia i „zniekształcenia”⁸. Nie są one wyłącznie czy nawet przede wszystkim wynikiem bardziej lub mniej świadomego, celowego fałszowania wydarzeń, „prawdy”, lecz także rezultatem uczestnictwa w różnych grupach komunikatywnych, operujących każda oddzielnie „swoją” pamięcią kolektywną i kulturową, tworzących odrębne wspólnoty krewnych, powinowatych, sąsiadów, towarzyszy pracy, władzy i zależności, do których docierają te same przekazy; uczestnicy tych grup dzielą je ze sobą i między sobą wymieniają. Wiedza, opowieści, każdy nowy przekaz jest wewnątrz tej grupy aktualizowany, modyfikowany, chętnie byśmy dziś powiedzieli – fałszowany, a w każdym razie zniekształcany. Czy będzie to wieś, cech, klasztor, kapituła czy dwór. Galerię świadków przewijających się w sprawach dotyczących członka takiej wspólnoty tworzą jeśli nie wyłącznie, to w większości ludzie do niej należący. Takie grupy/wspólnoty komunikatywne ujawniają się w analizowanych przez nas zeznaniach w różnej skali wielkości i jednorodności, i na różnym poziomie obrazowania przeszłości. Świetną orientację historyczną, obudowaną rozległą pamięcią semantyczną,

⁶ Por. przykładowo zeznanie powoda, mieszczanina z Łekna, skarżącego miejscowego plebana za wtargnięcie do domu i zakucie w dyby, z zeznaniem tegoż plebana, który opisuje swoją, spowodowaną donosem zgorzonych parafian interwencję w domu cudzołożącego właśnie wówczas powoda; ACIE, II, nr 485, 1450 r.

⁷ Jedna z ciekawszych formuł została wpisana do akt oficjała gnieźnieńskiego (sprawa o zabójstwo dokonane przez plebana): „Primus testis nobilis Mathias de Wolya Belchaczka, bona sua taxans ad ducentas marcas, etatis trigenaris, sciens salutis necessaria, non collocatis nec precio conventus, nulli favens parcium, sed pure pro iusticia ferens testimonium [...] respondit”, ACIE, II, nr 636. Częstą formułą jest natomiast: „favet parti iusticiam pro se habenti”.

⁸ Por. ACIE, II, nr 1362, 1472 r. – rzadki przypadek dosyć istotnych różnic w zeznaniach świadków tej samej strony, powoda (zwłaszcza świadka trzeciego, 80-letniego szlachcica), w procesie o odzyskanie cennego, kruszcowego relikwiarza i 100 florenów, przekazanych pozwanej w kontekście kontraktu małżeńskiego i zobowiązań z tego tytułu.

a przede wszystkim pamięcią kulturową mieli duchowni diecezji krakowskiej zeznający w procesie biskupa krakowskiego Jana Muskaty i zdecydowana większość z 200 świadków, którzy złożyli swoje świadectwa na toczących się przez ponad 100 lat procesach polsko-krzyżackich (od 1320 do 1423 r.). Zapisy ich zeznań są już przez to tylko cennym źródłem historycznym w badaniach nad w pierwszym rzędzie historią polityczną i społeczną przełomowych okresów w dziejach późnośredniowiecznej Polski. Przekonamy się, że ich umiejętność wpisania przywoływanych epizodów z lokalnej, środowiskowej i własnej przeszłości w szersze, dziejowe ramy była wówczas niezwykle rzadka, a w każdym razie jako taką przedstawia ją nasza dokumentacja.

Po piąte, nie mamy do czynienia z wiernym zapisem („stenogramem”) zeznań. Pełny protokół jest „rarytasem”, tak rzadkim jak akta procesu beginiek świdnickich, do których przyjdzie nam jeszcze zajrzeć, czy akta procesów polsko-krzyżackich, ocenionych pod tym względem przez badaczy bardzo wysoko⁹. W procesie inkwizycyjnym, w którym procedurę regulował kanon 8 soboru laterańskiego IV, *Qualiter et quando*, obowiązywał też kanon 38, *Quoniam contra falsam*, nakazujący wierne spisanie wszystkich aktów i działań sądowych: pozwów, odroczeń, sprzeciwów i zarzutów, skarg i odpowiedzi, zapytań, zeznań, wyjaśnień świadków itd.¹⁰ Rzecz w tym, że pełne akta procesowe zachowały się wyjątkowo. Jeśli chodzi o działające w średniowiecznej Polsce sądy, to nawet najlepsza pod względem szczegółowości zapisu przebiegu procedury sądowej i przebiegu procesu dokumentacja kościelna zawiera najczęściej tylko streszczenie tych zeznań, rzecz jasna, w tłumaczeniu na łacinę. Gdy czytamy, że *discretus* Wawrzyniec, wikary w Górcie, zeznający jako świadek szlachetnej Agnieszki z Niepartu przeciwko Mikołajowi Borkowi z Osieczna (sprawa o *raptus*), odpowiada „ad decimum articulum”, to niestety o pozostałych artykułach wiemy tylko tyle, że jeden z nich dotyczył zawartego potajemnie, w nocy, ślubu, inny zaś ustalenia stopnia pokrewieństwa między stronami¹¹. Autonomia słowa w dostępnych nam zeznaniach jest więc mocno ograniczona.

⁹ Zob. zwł. H. Chłopocka, *Procesy Polski z Zakonem Krzyżackim w XIV wieku. Studium źródłoznawcze*, Poznań 1967 (Prace Komisji Historycznej, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Historii i Nauk Społecznych, 23, z. 1); też, *O protokołach procesów polsko-krzyżackich w XIV i XV wieku*, w: *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej. Prace ofiarowane Profesorowi Januszowi Bieniakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestopięciolecie pracy naukowej*, red. A. Radziwiński, A. Supruniuk, J. Wroniszewski, Toruń 1997, s. 421–431.

¹⁰ *Dokumenty soborów powszechnych. Tekst grecki, łaciński, polski*, t. 2: 869–1312, tłum. ks. A. Baron, oprac. ks. A. Baron, ks. H. Pietras SJ, Kraków 2003, s. 240–245, 276 n. I odpowiednio: Dekretały, X 5.1.24 oraz X 2.9.11.

¹¹ ACIE, II, nr 1364–1366; AAP, DepTest II, k. 52. W sprawie pokrewieństwa (3 na 4 stopień, jak ustalono) zeznawał biskup poznański Andrzej Bniński, krewny zarówno Agnieszki,

I, wreszcie, na koniec tej wyliczanki, trudność, przed jaką stoimy, skupiając naszą uwagę na percepcji i obrazach przeszłości. By je uchwycić i opisać w jakichś relewantnych kategoriach, musimy analizować dostępną nam dokumentację, operując m.in. mało wyrazistymi różnicami pomiędzy historią ustną a tradycją ustną, pomiędzy pamięcią komunikatywną a pamięcią kulturową¹². Problemem jest rozróżnienie pomiędzy przeszłością a pamięcią, w przypadku zeznań rzeczywiście niełatwe. W nowszych badaniach poświęconych percepcji i kreowaniu przeszłości w średniowieczu, zwłaszcza we wcześniejszym średniowieczu, powodzeniem cieszy się rozumienie dystynkcji pomiędzy tymi dwiema kategoriami, podsumowane zwięźle przez Paula Magdalino: „percepcja przeszłości zawiera pisanie i lekturę historii, ale nie jest z nimi identyczna [...], jest też czymś więcej niż pamięcią, ponieważ obejmuje uznanie rzeczy przypominanej za przynależną do przeszłości, a nie jako część nieodróżnicowanej, wiecznej terażniejszości”¹³. W przypadku polskiej dokumentacji, żeby w ogóle wykorzystać akta sądowe w naszych rozważaniach o przeszłości, trzeba raczej zminimalizować dystynkcję pomiędzy obiema kategoriami i zrezygnować z tropienia w tych zeznaniach wielkiej historii. Tej ostatniej będziemy szukać w dokumentacji wyjątkowo tym poszukiwaniom sprzyjającej – w aktach procesów polsko-krzyżackich.

Nasze źródła są głównie piętnastowieczne, z tego stulecia są najstarsze zachowane i interesujące nas kościelne księgi wpisów. Do niezwykle rzadkiej wcześniejszej dokumentacji sądowej należy jedenaście rotulusów z zapisem procesów majątkowych prowadzonych przez wrocławski klasztor Premonstratensów św. Wincentego, z lat 1257 (jeden dokument),

jak i Mikołaja. W księdze gnieźnieńskiej, AAG, ACons. B3, znajdują się z kolei kompletne zapisy przebiegu niektórych spraw, z drobiazgowym protokołem zeznań świadków; oficjalowie gnieźnieńscy stosowali jednak często zapis sumaryczny („respondit summarie, quod”).

¹² Por. G.O. Marchal, *De la mémoire communicative à la mémoire culturelle. Le passé dans les témoignages d'Arezzo et de Sienne (1177–1180)*, „Annales. Histoire, Sciences sociales” 56, 2001, z. 3, s. 563–589.

¹³ P. Magdalino, *Introduction*, w: *The Perception of the Past in 12th Century Europe*, red. P. Magdalino, London 1992, s. XI (jeżeli nie zaznaczono inaczej, tłumaczenia są dziełem autorki); zob. też P.J. Geary, *Phantoms of Remembrance. Memory and Oblivion at the End of First Millenium*, Princeton 1994; C. Wickham, *Lawyer's Time. History and Memory in Tenth- and Eleventh-Century Italy*, w: *Studies in Medieval History Presented to R.H.C. Davis*, red. H. Mayr-Harting, R.I. Moore, London 1985, s. 53–71; R. McKitterick, *Perceptions of the Past in the Early Middle Ages*, Notre Dame 2006; H-W. Goetz, *Constructing the Past. Religious Dimensions and Historical Consciousness in Adam of Bremen's Gesta Hemburgensis ecclesiae pontificum*, w: *The Making of Christian Myths in the Periphery of Latin Christendom (s. 1000–1300)*, red. L.B. Mortensen, Copenhagen 2006, s. 17–52; P. Górecki, *The Text and the World. The Henryków Book, Its Authors, and Their Region, 1160–1310*, Oxford 2015, zwł. s. 29–106.

1305–1371¹⁴. W starszych niż piętnastowieczne księgach miejskich zeznania opisujące przeszłość zdarzają się bardzo rzadko i na zasadzie wyjątku. Rozciągnięty w długi okres „moment” upiśmiennienia relacji społecznych, przejścia w kulturze średniowiecznej „od pamięci do danych zapisanych”¹⁵ jest zatem przez nas uchwytny już w jego końcowej fazie. W procedurze sądowej zauważamy już wówczas stosunkowo intensywną obecność dowodu pisemnego.

Nie zajmuje nas tu tzw. prawda materialna i w związku z tym zeznania nie będą analizowane pod kątem ich wiarygodności, możliwej niezgodności ze stanem „faktycznym” itd., nawet prawdopodobieństwa. Polska dokumentacja sądowa jest na ogół niewystarczająca do tego, by dywagować o sądowej „rekonstrukcji faktów” poprzez system dowodów prawnych, który, wprawdzie nie wszędzie, ale tam, gdzie wszedł proces inkwizycyjny (już na dobre w XIII w. w Kościele), zmierzał do poznania prawdy materialnej na podstawie wielu złożonych relacji pomiędzy faktami widzianymi, zasłyszanymi, prawdopodobnymi (w tym weryfikowanymi przez wizję lokalną). Stąd m.in. wynikało znaczenie w procedurze sądowej potocznej wiedzy i opinii o faktach i aktorach sprawy – *vox et fama publica, fama communis* itd. Wyjątkowe dlatego znaczenie mają akta kilku procesów polsko-krzyżackich, toczących się w XIV i XV w., przechowujących skrupulatny zapis procedury sądowej i rejestrację zeznań. Przesłuchiwani świadkowie procesu toczącego się w Warszawie w 1339 r. pytani, co to jest *vox et fama publica*, odpowiadali (nierzadko w jednej definicji łącząc i utożsamiając ową wieść publiczną z faktem notorycznym), że to wiedza o czymś powszechna, jeśli nie w całym Królestwie Polskim, to w każdym razie na określanym przez nich obszarze, często od dawna, z pokolenia na pokolenie, przekazywana, a także potwierdzona przez ludzi obdarzonych z racji wieku i/lub godności autorytetem. *Fama publica* o fakcie „notorycznym” nie wymagała dowodu, sama bowiem nim była¹⁶. Będzie jeszcze o tych zeznaniach mowa w ostatniej części naszych wywodów.

Jednym z nielicznych zapisów procesu inkwizycyjnego (jak na stan dokumentacji polskiej, bardzo wczesnym) są akta procesu wytoczonego w 1306 r.

¹⁴ Zachowane są w APWr., Rep. 67, nr.: 67, 68b, 164b, 172b, 197b, 202b, 202c, 318b, 407b, 433b, 498b; por. M. Młynarska-Kaletynowa, *Ludzie w materiałach procesowych klasztoru premonstratensów na Ołbinie we Wrocławiu w 2 połowie XIII i w XIV wieku*, w: *Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym*, red. R. Michałowski i in., Warszawa 1997, s. 139–158.

¹⁵ Nawiązuję tu do tytułu słynnej książki M.T. Clanchy’ego, *From Memory to Written Record: England, 1066–1307*, London 1979.

¹⁶ Por. *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum. Spory i sprawy pomiędzy Polakami a Zakonem*, t. 1–2, wyd. I. Zakrzewski, wyd. 2, Poznań 1890–1892 [dalej cyt. *Lites* (2)], tu t. 1, s. 163: „et hoc est notorium, quod nulla indiget probacione et omnibus est manifestum” (zeznanie archidiakona płockiego Macieja). Odpowiedzi te jednak w większości zapisów podane są w brzmieniu formuły prawno-notarialnej.

przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba Świnkę biskupowi krakowskiemu Janowi Muskacie; ciągnął się on aż do 1310 r.¹⁷ Historycy „od zawsze” są zgodni, że był to proces polityczny, mający na celu odsunięcie od władzy nad bardzo ważną diecezją człowieka „starego” układu władzy. Muskata, z pochodzenia mieszczanin wrocławski, został biskupem krakowskim w 1294 r. dzięki protekcji Wacława II, rządzącego już wówczas w Małopolsce. Proces wytoczył mu zwolennik Władysława Łokietka w momencie, w którym chwiało się panowanie Przemysłidów w Polsce – Łokietek umacniał swoją władzę w Krakowie, dwa tygodnie po otwarciu procesu zamordowany został następca Wacława II, Wacław III. Motywy polityczne są w tym procesie wyłożone wprost: objął biskupstwo nie tylko w akcie symonii, ale i „per intrusionem secularis potestatis”, usiłował

wyzuć prawdziwego dziedzica, opiekuna kraju i biskupstwa krakowskiego, mianowicie księcia Władysława, oraz szlachtę polską z ich własnych dominiów i na wielką szkodę ubogich wprowadzić do nich ludzi z zewnątrz, schizmatyków i cudzoziemców.

Na tym nie koniec. Lista zarzutów obejmuje też zbrodnie dokonane na biskupstwie krakowskim: zagarnięcie dla siebie i przy pomocy „suos soldinarios et familiares” – zaraz dowiadujemy się, że owymi żołdakami byli Niemcy – dóbr biskupa, kapituły i zakonów, najazdy na klasztory i cmentarze, ich złupienie, uprowadzanie ludzi itd. Proces został wytoczony – jak czytamy w *inquisitio* – na podstawie

wieści (*fama*), rozpowszechnionej w całej polskiej prowincji [kościelnej], o przestępstwach i występkach, które miał, jak się powiada, popełnić nasz czcigodny brat pan Jan, biskup krakowski¹⁸.

To, co charakteryzuje proces inkwizycyjny, to z reguły całkowita zbieżność co do treści, a nawet języka, sformułowanej na jego otwarciu *inquisitio*, aktu oskarżenia (*accusatio*) i zamykającego go wyroku (*sententia*), gdy był on skazujący. Zeznania świadków składane w trakcie pierwszego etapu – dochodzenia – miały za zadanie wypełnić szczegółami zawarte w *inquisitio* zarzuty. Dziekan kolegiaty sandomierskiej Herbord wie więc, że

niejaki Hynko Czech, wołany z Duby, przybył w czasie wyboru biskupa do Krakowa z wieloma zbrojnymi i wielu członkom kapituły [katedralnej] dostarczył pisma króla, w których ten prosił, by wybrali na biskupa jego kapelana, Jana Muskatę [...] ¹⁹,

¹⁷ Wyd.: *Analecta Vaticana 1202–1366*, wyd. J. Ptaśnik, Cracoviae 1914 (Monumenta Poloniae Vaticana, 3), nr 121, s. 78–95.

¹⁸ Tamże, s. 78.

¹⁹ Tamże, s. 80.

po czym – zagrożony zwłaszcza tym, którzy mieli liczne dobra w ziemi krakowskiej, że jeśli go nie wybiorą, zostaną ich pozbawieni – w dzień wyboru stanął wraz z tłumem pod drzwiami izby, w której dokonywano elekcji, aż nie zakończyła się ona po myśli króla. W zeznaniach kolejnych świadków każdy zwiążył punkt z listy zarzutów stając się więc mniej lub bardziej bogatym w detale obrazem przestępczej przeszłości Muskaty; złożone razem miały pozwolić pozbawić go godności biskupa krakowskiego. Dopiero gdy proces przeniósł się do *Posonium* (Bratysławy) i toczył przed legatem papieskim, kardynałem i franciszkaninem Gentile z Montefiore, a naprzeciw siebie stanęli reprezentanci obu stron – oskarżyciela i oskarżonego – poddana osądowi przeszłość: czyny, postępowanie i postawa Muskaty, odmalowana została w dwóch przeciwstawnych sobie obrazach²⁰. Bardziej przekonujący okazał się ten zaproponowany przez obrońców.

W zapisanych w księgach wpisów zeznaniach ludzi świeckich, czy to sądów kościelnych, ziemskich, czy miejskich, mamy do czynienia z obrazem przeszłości bliskiej (osobistej, rodzinnej, lokalnej wspólnoty), wywoływanym z pamięci przez bodziec zewnętrzny (pytania) i pod wpływem tego bodźca zwerbalizowanym, a następnie sformatowanym (zdeformowanym) w procedurze wpisu do księgi, rzadko mającego charakter wiernego protokołu. Zapis poprzedzało tłumaczenie najpierw pytań, a następnie odpowiedzi. Specyfiką zeznań jest bardzo ograniczona możliwość ich konfrontowania z dokumentacją zewnętrzną wobec akt sądowych i z naszą wiedzą pochodzącą skądinąd, co oznacza najczęściej rezygnację w ich analizie z warsztatu, którym posługują się badacze percepcji przeszłości na podstawie historiografii, a który pozwala im odsłonić inny warsztat – średniowiecznego historiografa: selekcyjnego, (re)aranżatora, scalacza i na końcu twórcy nowego tekstu-obrazu przeszłości. To, co nam pozostaje, to w gruncie rzeczy przyjrzenie się funkcji przeszłości jako uprawomocnienia lub odwrotnie – delegalizacji teraźniejszości i spojrzenie na sposób komunikowania się z przeszłością w dosyć specyficznych i określających tę komunikację warunkach zeznania sądowego.

Przeszłość mierzona

W jaki sposób świadkowie konfigurowali swoją pamięć czasu? Jesteśmy skazani na pośrednictwo – niewiele możemy powiedzieć o skali jego ingerencji – skryby, którym w małych miastach często był miejscowy wikary bądź pleban, wyuczony na kalendarzu kościelnym, ale niepotrafiący korzystać ze

²⁰ Por. zwł. „*Articuli magistri Henrici procuratoris episcopi*”, w: tamże, nr 129, s. 112 nn.; zob. także cały proces bratysławski, tamże, nr 129–131, s. 105–136.

wszystkich systemów chronologicznych, jakie mieściły się w nim w późnym średniowieczu²¹. W każdym razie lektura zeznań świadków i podsądnych zdaje się przekonywać o skutecznym „podboju czasu” przez ludzi wszystkich stanów i społecznej kondycji. Potrafią nie tylko usytuować chronologicznie wydarzenia, o które są pytani, które relacjonują bądź tylko je wspominają (*ante, post, tunc, quando*), ale i je datować; mierzą czas, jaki upłynął, ile coś trwało, określają swój wiek. Występują jednak pewne uchwytnie w naszych źródłach różnice stanowe i środowiskowe w rachubie czasu i chronologicznych określeniach, i wydają się one być relewantne.

Pierwszą miarą czasu przeszłego, którą niekiedy, zwłaszcza w sądzie kościelnym, musiał się posłużyć zeznający, był wyrażony liczbą lat jego wiek. Pomijając nieliczne przypadki świadków nastoletnich, podawano go w dziesiątkach lat, co najwyżej z równie „precyzyjnym” dopowiedzeniem: *citra vel ultra*²². Taka „dokładność” cechowała zeznania ludzi ze wszystkich stanów i warstw zamożności: *opidanus* ze Środy wielkopolskiej (majątek do 10 grzywien) Bartłomiej miał lat 20²³, a szlachcic i sędzia (*advocatus*) z Rogoźna *Albertus olim Crzykowski* (z majątkiem do 300 grzywien) – 70²⁴. Określenia dokładniejsze zdarzają się niezwykle rzadko i choć nie da się w przypadku znikomej liczby przykładów wyprowadzić jakiejś reguły zawodowej czy wykształcenia, wydaje się, że ambicja i umiejętność podania niezaokrąglonej wielkości cechowała ludzi o pewnym poziomie alfabetyzacji: lat 56 miał w 1471 r. snyder z Poznania Jakub²⁵, „80 bez dwóch” w 1473 r. także mieszczanin, ale z prawniczą formacją, *providus* Mikołaj, sędzia wrocławski i świdnicki, w dodatku notariusz publiczny²⁶; 59 lat („60 bez jednego roku”) – stolnik poznański, Mikołaj ze Stęszewa²⁷. Być może opierali się na jakichś prowadzonych przez nich zapiskach „rodzinnych”, które – zwłaszcza w środowisku mieszczańskim – sporządzano na marginesie ksiąg kupieckich, innego rodzaju rejestrów, a także ksiąg i książeczek religijnych. W środowiskach

²¹ Por. ostatnio J.C. Schmitt, *Les rythmes au Moyen Âge*, Paris 2016, zwł. s. 270–297.

²² Zob. m.in. G. Myśliwski, *Człowiek średniowiecza wobec czasu i przestrzeni (Mazowsze od XII do poł. XVI wieku)*, Warszawa 1999, s. 410; ACIE, II, *passim*; AAP, DepTest II, *passim*.

²³ AAP, DepTest I, k. 2, 1440 r.

²⁴ AAP, DepTest II, k. 20, 1471 r.

²⁵ Tamże, k. 9.

²⁶ Tamże, k. 54v.

²⁷ ACIE, II, nr 1366, 1373 r. Mikołaj był bratem stryjecznym biskupa poznańskiego Andrzeja Bnińskiego. Zdecydowana większość określeń wieku świadków pochodzi z zeznań składanych przed sądem poznańskim w latach siedemdziesiątych XV w. (poza cytowana tu księga zeznań; por. też ACIE, t. 3, cz. 1: *Acta iudiciorum ecclesiasticorum dioecesis Plocensis, Wladislaviensis et Gneznensis (1422–1533)*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1908 [Monumenta Medii Aevi Historica Res Gestas Poloniae Illustrantia, 18]). Pytania o wiek zeznającego występują sporadycznie w innych okresach i sądach.

szlacheckich zapiski rodzinne służyły nade wszystko wiedzy i świadomości genealogicznej²⁸. Nie prowadzono ich jednak w Polsce w skali porównywalnej z różnego typu *libri di famiglia* i genealogiami, u schyłku średniowiecza rozpowszechnionymi nie tylko w silnie zalfabetyzowanych miastach włoskich. Toteż równie skromny liczebnie zbiór tworzą świadkowie na procesie polsko-krzyżackim toczącym się w latach 1422–1423, którzy potrafiliby dokładnie podać swój wiek²⁹. Na 29 zeznających jedynie siedmiu określiło go nie w dziesiątkach lat i bez pogłębiającego brak precyzji dodatku *vel citra et ultra*. Byli to zarówno świeccy, jak i duchowni³⁰. Ci ostatni w pewnym sensie zmuszeni byli, przynajmniej do osiągnięcia pewnego wieku, do liczenia swoich lat. Prawo kanoniczne (przepisy wywodzące się jeszcze z soboru laterańskiego III) stanowiło bowiem, że aby otrzymać niższe święcenia kapłańskie akolity trzeba było mieć lat 15, a subdiakona – 18, diakonem można było zostać w wieku lat 20, prezbiterem – 25, biskupem – 30³¹. Nie dziwi więc, że jedyną „grupą”, której wiek w poznańskiej księdze zeznań świadków podawany jest wprawdzie niezbyt dokładnie, ale nie w dziesiątkach lat, są klerycy z niższymi święczeniami: „ultra triginta trium” lub „ultra triginta quatuor”³². W gronie świadków zeznających w sporze polsko-krzyżackim przed wysłannikiem papieskim Antonim Zeno (1422–1423) najmłodszym był Zbigniew Oleśnicki, wówczas 33-letni i „w przeddzień” sakry biskupiej. Co ciekawe, dokładnie też określił swój wiek jego stryj, Dobiesław – kasztelan wojnicki i słynny rycerz (był, tak jak i Zbigniew, pod Grunwaldem), a obok niego podobną samoświadomością wykazali się wuj Zbigniewa Oleśnickiego, wojewoda sandomierski Mikołaj z Michałowa oraz wojewoda krakowski Jan Tarnowski, a także – co już nas nie dziwi – pisarz poznański Jerzy Merkil (do jego zeznań będziemy jeszcze wracać). Pośród zaś dygnitarzy kościelnych liczyli dokładnie swoje lata

²⁸ Zob. szerzej o świadomości genealogicznej M. Koczerska, *Świadomość genealogiczna możnowładztwa polskiego w XV w. Podstawy i środki wyrazu*, w: *Spółczesność Polski średniowiecznej*, t. 2, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1982, s. 266–322. W środowiskach szlacheckich takie zapiski rodzinne o narodzinach/chrzcie kolejnych dzieci czynili duchowni na marginesach mszałów i innych ksiąg liturgicznych.

²⁹ *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum. Spory i sprawy pomiędzy Polakami a Zakonem Krzyżackim. Akta postępowania przed wysłannikiem papieskim Antonim Zeno z Mediolanu w latach 1422–1423*, wyd. S. Józwiak, A. Szweda, S. Szybkowski, red. A. Szweda, Toruń 2015 (dalej cyt. *Akta postępowania*).

³⁰ Ponieważ daty urodzenia niektórych z nich zostały w literaturze przedmiotu określone na podstawie tych właśnie zeznań, nie zawsze możemy sprawdzić, czy podany przez nich wiek odpowiadał rzeczywistości.

³¹ Dekretały, X 1.14.3–4; Clem. 1.6.3; por. E. Górski, *Święcenia niższe i wyższe. Studium liturgiczno-historyczne*, Sandomierz 1954, s. 9; A. Gąsiorowski, *Święcenia w diecezji kujawskiej na przełomie XV i XVI wieku*, „Roczniki Historyczne” 67, 2001, s. 80; E. Wiśniowski, *Parafie w średniowiecznej Polsce*, Lublin 2004, s. 159.

³² AAP, DepTest II, k. 20v, 1471 r. Obaj klerycy występują w tej samej sprawie.

arcybiskup Mikołaj Trąba (najstarszy w tym gronie, wówczas 64-letni) oraz biskup chełmski Jan Biskupiec³³.

W „zwykłych” księgach konsystorskich taka dokładność zdarza się również, choć niezwykle rzadko, w przypadku bardzo młodych ludzi świeckich. Zeznający w drugiej połowie 1455 r. w konsystorzu gnieźnieńskim w sprawie kontraktu małżeńskiego młodzi mieszkańcy Konina mają odpowiednio: kobiety – 18 i dwie po 15 lat, mężczyźni zaś 27, 22, 20, 20 i więcej oraz około 30 lat³⁴. W tym wypadku podejrzewać możemy potrzebę stwierdzenia, że stawający w sądzie świadkowie osiągnęli wiek sprawny (według prawa kanonicznego wynosił on 12 lat dla dziewczyny i 14 dla chłopca, odpowiednio zaś w prawie niemieckim – 13 i 14, a w prawie ziemskim – 12 i 15 lat).

Z taką samą niedokładnością określali swój wiek mieszkańcy Arezzo i Sieny, ale w końcu XII w., zanim alfabetyzacja poczyniła tam w następnym stuleciu ogromne postępy. Byli wśród nich również duchowni i wysokiej rangi feudałowie³⁵. Zakonnicy z opactwa Premonstratensów na Ołbinie, zeznający w czasie procesu toczącego się w 1305 r., także liczą swój wiek w dziesiątkach lat lub nie potrafią go określić³⁶. Nie należy przywiązywać specjalnej wagi do (nie)zgodności tych liczb z czasem rzeczywistym. Tylko mniej niż połowa wspomnianych wyżej mieszkańców Arezzo i Sieny określiła swój wiek racjonalnie, choć w przybliżeniu, pozostali zarówno mocno się postarzali, jak i odmładzali, aż ośmiu, rzeczywiście leciwych, podało, że ma 100 lat. Badania na wyjątkowym zbiorze danych, jakim są zeznania podatkowe (ok. 60 tys.) mieszkańców państwa florenckiego w związku ze słynnym kadastrem z 1427 r., wykazały dowodnie, że tylko część ówczesnych ludzi potrafiła określić swój wiek, nawet w przybliżeniu. I to pomimo jednego z najwyższych poziomów alfabetyzacji w ówczesnej Europie (tylko 13% tych zeznań na piśmie nie była złożona osobiście). Zdarzają się 8-letni „starczy” i 70-letni „młodzieńcy”³⁷. Arnold Esch zauważył, że większą tendencję do

³³ Nawet zeznający na tym procesie wyjątkowo „zaprzyjaźniony” z dokumentami i kancelariami Wojciech Jastrzębiec, wówczas biskup krakowski i kanclerz koronny, określił swój wiek tylko w przybliżeniu na 60 lat (stąd w jego biogramach przyjmuje się, że urodził się ok. 1362 r.).

³⁴ AAG, ACons. A30, k. 67v–68.

³⁵ Por. J.P. Delumeau, *La mémoire des gens d'Arezzo et de Sienne à travers des dépositions de témoins (VIII^e–XII^e s.)*, w: *Temps, mémoire, tradition au Moyen-Âge. Actes des congrès de la Société des historiens médiévistes de l'enseignement supérieur public, 13^e congrès, Aix-en-Provence 1982*, s. 49. Na 40 zeznających osób (spośród 96), które podały swój wiek, tylko 3 nie zaokrągliły go do dziesiątek lat.

³⁶ „[...] nescio annos vite mee, sed tunc credo circa LXXos annos”. Inne przykłady: M. Młynarska-Kaletynowa, *Ludzie*, s. 148.

³⁷ D. Herlihy, C. Klapisch-Zuber, *Les Toscans et leurs familles, une étude du catasto florentin de 1427*, Paris 1978, *passim*; H. Manikowska, *Funkcje pisma w życiu publicznym późnośrednio-*

odmładzania się mają kobiety, mężczyźni zaś lat sobie dodają³⁸. Zjeżdżający do Rzymu na jubileusz w 1500 r. książę żagański Jan wzbudził sensację – miał dobić 91. roku życia – i z racji podeszłego wieku doczekał się lepszego, niż jego nisko-książęcy status wymagał, traktowania (na niesporach otrzymał miejsce przy tronie papieskim na najwyższym stopniu)³⁹. Kazimierz Jasiński „odmłodził” go jednak o co najmniej 15 lat⁴⁰. Jeszcze bardziej zastanawia brak śladów jakiegokolwiek sceptycyzmu ze strony przesłuchujących i notującego zeznania notariusza wobec liczb podawanych na wspomnianym wyżej procesie polsko-krzyżackim z lat 1422–1423 przez mieszczanina poznańskiego Mikołaja Szatkowskiego⁴¹. Ten 150-letni starzec (!) pochodził, jak twierdził, z rodziny prawdziwych matuzalemów: jego ojciec dożył „prope ducentos annos”, co miało mu pozwolić oglądać („vidit”) Bolesława Chrobrego (!). On sam nie tylko widział w Toruniu Władysława Łokietka, ale wraz z ojcem brał udział jako kusznik w wojnie prowadzonej przez Łokietka z Krzyżakami. Inny mieszczanin poznański, Jerzy Merkil, powoływał się na tym samym procesie na swoich mocno leciwych informatorów: pewnego 150-letniego Bartosza i nieco tylko młodszego, 130-letniego szlachcica⁴².

Mocno przybliżone bądź wręcz rażąco błędne określanie własnego wieku nie może dziwić. Nie o nieznamość rachunków tu jednak chodziło. Ludzie średniowiecza nie wiedzieli, ile mają lat, bo nie obchodzili swoich urodzin. Rejestracja chrztów zaczyna się w (niektórych) zbiurokratyzowanych komunach włoskich dopiero w końcu XIV w.⁴³ W Polsce pierwsze księgi metrykalne (rejestracja ślubów) założono w końcu wieku XV⁴⁴, ale obowiązek rejestracji

wiecznej Florencji. Uwagi na marginesie badań nad alfabetyzacją, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 35, 1990, s. 23–37.

³⁸ A. Esch, *Zeitalter und Menschenalter. Die Perspektiven historischer Periodisierung*, „Historische Zeitschrift” 239, 1984, s. 581–608.

³⁹ Informację tę rozprowadzał sam książę i jego 20-konny orszak; zob. *Burchardi Johannis Diarium sive Rerum Urbanarum Commentarii (1483–1506)*, t. 3, wyd. L. Thuasne, Paris 1885, s. 84.

⁴⁰ K. Jasiński (*Rodowód Piastów śląskich*, t. 2: *Piastowie świdniccy, ziebiccy, głogowscy, żagańscy i oleśniccy*, Wrocław 1975, s. 153 n.) uważał, że urodził się on w latach 1430–1435. Być może książę był mitomanem – siedemnastowieczny kronikarz śląski Mikołaj Pol przekazał zapewne śląską opowieść, że gdy papież podał mu do ucałowania stopę (a ściślej but z klejnotem, w którym znajdowała się relikwia), miał odmówić.

⁴¹ *Akta postępowania*, s. 346, 347, 349. Mniej bulwersujące jest powołanie się na stułetniego sołtysa przez kasztelana rypińskiego Jana Kretkowskiego (sam określił swój wiek jako 60 lat *vel circa*, swojego ojca zaś na lat 70); tamże, s. 435.

⁴² Tamże, s. 305.

⁴³ M. Urbaniak, *La registrazione dei battesimi nella Firenze del Tardo Medioevo*, w: *Salvezza delle anime, disciplina dei corpi. Un seminario sulla storia del battesimo*, red. A. Prosperi, Pisa 2006, s. 190 n.

⁴⁴ J. Kurpas, *Początki ksiąg metrykalnych*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2, 1961, nr 1–2, s. 5–42.

chrztów (zadekretowany na soborze trydenckim) wprowadzono sto lat później – nie wszędzie, zresztą, zrealizowany od razu. Do końca epoki nie rozwinął się też ani w miastach polskich, ani w środowiskach szlacheckich gatunek piśmiennictwa robiący gdzie indziej od XIV w. szybką karierę – księga rodzinna, często łącząca zapiski gospodarcze (kupieckie) z pamiętnikiem wydarzeń rodzinnych. To tam było miejsce na notowanie urodzin kolejnych dzieci. W różnego rodzaju zapiskach genealogicznych czy spominkach przetrwałych ze średniowiecza polskiego odnotowywano przede wszystkim datę śmierci członków rodu⁴⁵. I od śmierci w 1396 r. wojewody mazowieckiego Andrzeja rozpoczynają się *Spominki o Ciołkach*⁴⁶, a *Rodowód Ciołków na Drzewicy*, przodków biskupa kujawskiego (późniejszego prymasa) Macieja Drzewickiego, wpisany na początku jego mszału, a sporządzony „Ex libris parochialis Drzevicensis”, przynosi ciąg dat rocznych pożegnania się ze światem doczesnym (od 1251 do 1518 r.) kolejnych członków rodu⁴⁷. Jeszcze w XVI w. pierwszy dygnitarz królestwa, (m.in.) kasztelan krakowski Spytek Jordan z Zakliczyna zanotował na wolnej karcie kodeksu z tzw. Statutem Łaskiego imiona i miejsca narodzin swoich dziewięciorga dzieci – tylko w jednym przypadku podał datę roczną⁴⁸. W późnym średniowieczu, w bardzo jednak wąskich, ekskluzywnych środowiskach elit dworskich i kościelnych pojawiło się wywołane astrologią i modą na horoskopy zainteresowanie dokładną datą własnych i/bądź dziecka narodzin. Ogromny trud, jakiego wymagały u schyłku XX w. badania genealogii Piastów, prowadzone przez wiele lat przez Kazimierza Jasińskiego, najlepiej świadczy o niewielkim lub żadnym znaczeniu daty narodzin dla ludzi średniowiecza. Znacznie wcześniej dniem zapamiętanym, przypominanym, corocznie celebrowanym w aniwersarzu (tych, którzy za życia mogli go sobie ufundować) i zapisanym stał się dzień śmierci⁴⁹.

Z dokładnością do 10 lat mierzono również odleglejszą przeszłość. U schyłku średniowiecza liczebnik oznaczający kilkadziesiąt lat – „od dwudziestu lat”⁵⁰, a nawet „a C vel citra annis”⁵¹ zastępował szacowne „ab antiquo”, coraz rzadziej uznawane w sądzie za wystarczająco precyzyjny dowód⁵². Zachowywało

⁴⁵ Por. *Spominki o Łaskich*, wyd. A. Hirschberg, MPH, III, Lwów 1878, s. 263–266. Inne przykłady: M. Koczerska, *Świadomość genealogiczna*, s. 311 n.

⁴⁶ MPH, III, s. 267–270.

⁴⁷ Tamże, s. 270–271.

⁴⁸ M. Koczerska, *Świadomość genealogiczna*, s. 317.

⁴⁹ Zob. wyżej poświęcone memorii i nekrologom rozdziały autorstwa M. Tomaszka, R. Michałowskiego i H. Manikowskiej.

⁵⁰ *Roty polskie z ksiąg sądowych ziemskich pilzneńskich*, s. 271–280, 1418 r.

⁵¹ Cyt. za: G. Myśliwski, *Człowiek średniowiecza*, s. 410.

⁵² Por. ACIE, II, nr 16, 1409 r., pleban z diecezji gnieźnieńskiej zeznaje, że chłopci płacili mu meszne (*missale*) określonej miary od 40 lat.

ono natomiast swoje znaczenie w sprawach i relacjach społecznych regulowanych zwyczajem mocno ugruntowanym w lokalnej tradycji⁵³. W powszednich w XV w. sporach o dziesięciny między szlachtą a plebanami zdarzyło się nawet charakterystyczne, z arsenału topiki kancelaryjnej zaczerpnięte, wzmocnienie określenia dawności zobowiązania: „ab antiquo tempore prout in memoria hominum non existit”⁵⁴. W sprawach „codziennych” określenia chronologiczne dotyczące upływu czasu padają jednak rzadko i dotyczą w pierwszym rzędzie opisu okresu trwania jakiegoś stanu bądź relacji (np. długości trwania małżeństwa⁵⁵), a także dystansu czasowego dzielącego zeznanie od przywołanego w nim zdarzenia. W tej pierwszej sytuacji przeszłość nie jest okresem zamkniętym, odciętym od terażniejszości, w tej drugiej najczęściej czasem nieodległym.

W średniowiecznych sądach nie mamy do czynienia ani z przewlekłością procedury, ani dochodzeniem sprawiedliwości po wielu latach, od świadków wymagano więc pamięci sięgającej wstecz do kilku lat: „iam due anni sunt elapsi”, „a tribus annis elapsis”⁵⁶. Ale nawet tak krótki upływ czasu mógł sprawić kłopoty w jego zmierzeniu. Wszyscy czterej świadkowie przeorowsy dominikanek poznańskich (robotnik, dzierżawca, sołtys, ogrodnik), zeznający o zrzeczeniu się przez biskupa poznańskiego pewnego alodium na rzecz siostr, podali jako datę zdarzenia *certa die*, 2 tygodnie (lub niedziela Iudica) przed Wielkanocą, ale trzech z nich stwierdziło, że „dwa lata temu”, ogrodnik zaś, mniej pewnie, że 5–6 lat⁵⁷. Wyjątkowa precyzja rachunkowa cechuje zeznanie wspomnianego już 56-letniego snycerza poznańskiego Jakuba, który zeznając jako świadek, wprawdzie nie pamiętał dnia tygodnia udzielenia będącej przedmiotem sporu pożyczki, ale pamiętał, że miało to miejsce na św. Szymona i Judy, „duodecim anni sunt elapsi” (od 1471 r.), kiedy to „rex Polonie cum sua curia in Kalysz fuisset”. Król rzeczywiście był właśnie w tym dniu w Kaliszu, dwa dni później był już w Pyzdrach⁵⁸. Taka precyzja datacji budzi jednak podejrzenia – pożyczka została zaciągnięta w związku z tym pobytem („pro expedicione stacioni [regis]”), można więc przypuszczać, że data i okoliczności jej udzielenia zostały poznańskiemu snycerzowi

⁵³ Por. spór o wygrozdzenie części cmentarza pomiędzy plebanem w Marzeninie a chłopami: „ex antiquo villani et incole ville Marzenino pro eo, quia tempore belli habent reservaculum in cimiterio, illud debent sepire et loca sive spacia reparacionis habeant inter se distincta”, tamże, nr 683, 1489 r.

⁵⁴ Tamże, nr 657, 1482 r.

⁵⁵ AAP, DepTest II, k. 1v–2, 1471 r.: „quod idem Nicolaus cum Hedvigi a sex aut octo annis in domo Johannis Zaczek in Osszeczna matrimonium per verba de presenti contraxit”.

⁵⁶ Tamże, oraz k. 5v–6, 1471 r.

⁵⁷ ACIE, II, nr 1377, 1474 r.

⁵⁸ AAP, DepTest II, k. 9, 1471 r.

„przypomniane”. Zdecydowanie częściej innego rodzaju nadzwyczajne fakty i zjawiska, jak głód (drożyzna), zaraza, wojna stanowiły pamięciowe punkty orientacyjne i ułatwiały obliczenie relatywnie długiego czasu (16 lat)⁵⁹. Trudności z mierzeniem interwałów czasowych ułatwiała *à rebours* zasłanianie się niepamięcią: oskarżony o utrzymywanie konkubiny wiejski pleban (a więc człowiek obcujący na co dzień z kalendarzem i obeznany z komputerem) nie potrafił ustalić, od kiedy ma to miejsce⁶⁰.

W późnym średniowieczu umiejętność obliczenia czy tylko oszacowania dystansu czasowego była stymulowana przez ekspansję prawa stanowionego i postępującą formalizację stosunków własnościowych i zobowiązań. Podana w *Księdze henrykowskiej* definicja dobra rodowego i prawa własności (jako odnosząca się do *gens Polonorum*): „Jeżeli cośkolwiek posiadam, co dziadek mój i ojciec zostawili mi w posiadanie, to jest moja prawdziwa ojcowizna”⁶¹, wskazuje na pamięć obejmującą dwa, trzy pokolenia⁶². Potwierdzają to także inne źródła. W kolegiacie tarnowskiej, w której wojewoda krakowski Jan Tarnowski ufundował kaplicę rodową, modły wznosić miano za jego rodziców, stryjów, dziadków i pradziadka – wymienionych z imienia i tytułu⁶³. Zeznający na procesie polsko-krzyżackim w 1339 r. wykształcony (*litteratus*) książę inowrocławski Kazimierz III nie potrafił ustosunkować się do części treści artykułu pierwszego oskarżenia polskiego (dotyczącego rewindykacji ziemi chełmińskiej), ponieważ ani on, ani jego ojciec nie byli jeszcze na świecie, gdy fakt, o którym w tym artykule mowa, miał miejsce⁶⁴. „Ochrona prawa przed upływającym czasem, a także ochrona stanu faktycznego, przeciwnego prawu, początkowo dotyczyła wyłącznie sfery obejmowanej pamięcią ludzką. Czego nie pamiętano, tego prawo bronić – co oczywiste – nie mogło”⁶⁵. Nie miało znaczenia liczenie czasu. W wypadku sporu broniący się przed roszczeniem mógł jedynie wykazywać, że kwestionowany stan istnieje tak długo, że innego nikt nie pamięta. Powierzenie pismu faktów i przebiegu zdarzeń jeszcze długo nie zniweczy tego znaczenia pamięci i jej krótkiego horyzontu czasowego, wprowadzi jednak do percepcji przeszłości istotne zmiany. Zeznający

⁵⁹ ACIE, II, nr 503, 1453 r.: „a sedecim annis post annum carum”. Jest to sprawa o bigamię i dotyczy ludzi prawdopodobnie niskiego statusu (imiona zapisano bez określenia statusu czy zawodu), mieszkańców Słupcy.

⁶⁰ Tamże, nr 55, 1415 r.

⁶¹ *Liber foundationis claustris Sancte Marie Virginis in Heinrichow czyli Księga henrykowska*, tłum. R. Grodecki, red. J. Pater i in., wyd. 2 popr. i uzupełn., Wrocław 1991, s. 36.

⁶² Por. szerzej M. Koczerska, *Świadomość genealogiczna*, zwł. s. 277 n.

⁶³ Tamże, s. 292.

⁶⁴ Lites (2), I, s. 281.

⁶⁵ J. Matuszewski, *Wpływ prawa na czas i czasu na prawo*, „Białostockie Studia Prawnicze” 7, 2010, s. 21. Tam też *passus* o terminach dawności w prawie polskim.

w sprawie o prawo patronatu do kościoła parafialnego we wsi Łągiewniki (k. Wielunia) wikariusz z kolegiaty w Wieluniu potrafił wymienić kolejnych ośmiu kapłanów obsadzających tę wiejską prebendę za życia dwóch pokoleń posiadaczy prawa prezenty; więcej niż prawdopodobne jest, że jego wiedza pochodziła z jakiejś dokumentacji⁶⁶.

Dotyczące własności – posiadania, retraktu, dzierżenia, zastawu, przedawania, zasiedzenia itd. – prawo niemieckie i prawo ziemskie stanowiące nie tylko określały moment wejścia w uprawnienia, zależny w niektórych wypadkach od upływu określonej liczby, z reguły pełnych lat (w statutach Kazimierza Wielkiego okres dawności np. 3 lata i 3 miesiące, ale przeważało 3 lata⁶⁷). W sytuacji słabego jeszcze upiśmiennienia działań prawnych wymagały one gromadzenia innego rodzaju dowodów, jak pamięć o okolicznościach wejścia w posiadanie, orientacji w relacjach wynikających z powinowactwa i stopni pokrewieństwa. Tę ostatnią, niezależnie od prawa własności, wymuszało także prawo kanoniczne, od XIII w. wkraczające coraz mocniej w życie prywatne (zawarcie małżeństwa). W toczącym się w 1428 r. procesie o przebieg granic między dwiema wsiami, Jurkowem a Jezierzycami, na świadków wezwano „oficjalnych” miejscowych starców. Starzec opolny z Jezierzyc, który pokazał kopiec narożny, dobrze pamiętał, jak był sypany, ponieważ nie tylko dziewczka Jezierzyc, pani Parkuszewska, uraczyła go wówczas piwem, ale inny szlachcic, pan Jarogniewski (który, *nota bene*, miał go uderzyć), przykazał mu: „Synu pamiętaj ten kopiec”. Znali ten graniczny kopiec pozostali starcy z Jezierzyc⁶⁸. Najdłuższy horyzont czasowy pamięci przewidywało prawomocne zasiedzenie zastawu przez osobę niespokrewnioną – niewykupiony po 30 latach przechodził na własność wierzyciela *in perpetuum*. Nic tedy dziwnego, że to właśnie w sporach o własność bądź tylko dzierżawę i dochody z niej padają „najdokładniejsze” określenia czasu posiadania majątku czy dysponowania nim⁶⁹.

⁶⁶ AAG, ACons. B3, k. 154, 1487 r. Wśród prezentowanych na tę prebendę był także sam zeznający, wikariusz kolegiaty wieluńskiej Marcin, który jednak po jakimś czasie z niej zrezygnował. Z prawa prezenty, jak szczegółowo wylicza, korzystali na przemian z jednej strony dwaj szlachcice Stanisław Starzyński i Mikołaj Brodnicki oraz, z drugiej, najpierw „dominus Manszik”, potem wdowa po nim, a po niej wojewoda sieradzki Dzierżaw z Rytwan, po jego zaś śmierci kasztelan sieradzki Mikołaj Kurozwecki.

⁶⁷ Por. uwagi na ten temat G. Myśliwski, *Człowiek średniowiecza*, s. 401–404.

⁶⁸ Witosław, w: *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu. Województwo poznańskie*, cz. V, z. 4 (hasło w przygotowaniu, oprac. A. Kozak).

⁶⁹ ACIE, II, nr 1063, 1435 r. Zeznania pełnomocnika sądzącego się szlachcica o bezprawne czerpanie dochodów z majątku „a XVII annis”. Strona pozwana przedstawiła dokument z 1433 r., opieczętowany m.in. syngnetem wojewody poznańskiego, Sędziwoja Ostroroga. Por. też wydane przez H. Kowalewicza i W. Kuraszkiewiczza *Wielkopolskie rotty sądowe XIV i XV wieku*.

Nie tylko interes strony, także prawo i procedura sądowa wpływały na sformułowanie wypowiedzi świadka czy podsądnego. Na pytanie, od kiedy coś się dzieje, trwa, kiedy miało miejsce, pada odpowiedź wypełniająca warunki prawne. Skoro wymagany okres dawności wynosił trzy lata, to rzecz jasna podsądny przysięgał, że daną rzecz dzierży „wiszej trzech lath w pokoju”⁷⁰. Mniej obeznani z prawem sięgali po formułę wywodzącą się z cytowanej tu za *Księgą henrykowską* tradycyjnej normy prawnej: jakieś dobra były w posiadaniu „z oczcza, s dzada ij pradzadoff”⁷¹. Grzegorz Myśliwski znalazł w dokumentacji mazowieckiej niemające potwierdzenia w prawie stanowionym zapiski o okresie dawności wynoszącym 60 lat (jakąś część majątku „strij moy dirszal seczdzesat lat”⁷²). Zaproponował dwie interpretacje: albo posłużono się konwencjonalnym odpowiednikiem dwóch pokoleń, albo 60 jest tu synonimem kopy w potocznym znaczeniu słowa (kopa lat), czego odpowiednikiem łacińskim jest wyrażenie *ab antiquo*.

Przodkowie pojawiają się w rachubie czasu zawsze wtedy, gdy podsądny bądź świadek nie jest w stanie zmierzyć przeszłości: „testis non meminit annos, dixit tamen: et avum suum hec predia possidere et colere preter mansos kmethonales”⁷³. Trzypokoleniowa pamięć (dwa pokolenia wstecz) jest uważana dosyć powszechnie za naturalną i oczywistą, trzeba jednak zauważyć, że znajomość dziadka przez osobę dorosłą taka oczywista już nie jest. Ludwik Świąty był pierwszym królem Francji z dynastii Kapetyngów, który urodził się za życia i panowania swojego dziadka. Pod tym względem pierwsi i wcześnie Piastowie być może cieszyli się większą przychylnością Niebios i natury – jeśli wyliczenia przyjęte przez historyków-genealogów odpowiadają stanowi faktycznemu, to za życia dziadka urodził się Mieszko II, Kazimierz Odnowiciel i Zbigniew. Ale w późnym średniowieczu żadnemu z polskich władców nie było dane poznać swojego dziadka.

Najciekawsze są zeznania i przysięgi „bogate”, łączące różne sposoby miar czasu, np. miarę pokoleniową z rachubą w dziesiątkach lat lub dokładniejszą, ściśle jednak korespondującą z prawem: „Pater meus in parte ista se comisserat [...] et ego post patrem meum [...] et sunt anni XX transacti”;

⁷⁰ G. Myśliwski, *Człowiek średniowiecza*, s. 405; por. ACIE, II, nr 619, 1468 r.: „hec prelatas [...] et antecessores sui non extenuit sive extenuerunt triginta tres annos diuturnitate annorum secundum consuetudinem terrestrem” (podkr. H.M.).

⁷¹ Zeznanie z 1474 r.; G. Myśliwski, *Człowiek średniowiecza*, s. 406.

⁷² Jest to zapiska z 1423 r. z nieistniejącej już księgi czerskiej, potwierdzona w zeznaniach pochodzących z pierwszej połowy XVI w.; tamże, s. 406 n.

⁷³ ACIE, t. 3, cz. 1: *Acta iudiciorum ecclesiasticorum dioecesis Plocensis, Wladislaviensis et Gneznensis (1422–1533)*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1908 (*Monumenta Medii Aevi Historica Res Gestas Poloniae Illustrantia*, 18), 1502 r.

„przodkowie nasi wyżej sześćdziesiąt lat dzierżyli w pokoju i my po ojcach swoich dzierzemy wyżej trzydzieści lat i trzy”⁷⁴.

Brat Wincenty z krakowskiego klasztoru Trójcy Świętej datę męczeństwa św. Stanisława wpisał w ciąg innych datowanych sytuacji, ułatwiających jej chronologiczne umiejscowienie i zapamiętanie:

Po jego [biskupa Lamberta] śmierci w roku 1072 nastąpił po nim Stanisław, a w ósmym roku swych rządów biskupich osiągnął palmę męczeńską 11 kwietnia, w szósty dzień miesiąca księżycowego, w czwartek po oktawie Wielkiej Nocy, kiedy śpiewa się [w Introiciei] *Wstał dobry pasterz* – za papieża Grzegorza VII⁷⁵.

Ten *passus* z *Żywotu większego* jest zupełnie wyjątkowy w hagiografii polskiej, ale jeden element datacji znakomicie odpowiada standardom datacyjnym epoki – nie znajdziemy w nim daty rocznej śmierci św. Stanisława, musimy ją sobie obliczyć.

Operowanie przez ludzi tamtej epoki okrągłymi dziesiątkami lat pozwala nam teraz lepiej zrozumieć zauważony w hagiografii brak chronologii liczebnikowej, z którą spotykamy się co najwyżej w niektórych, opartych na protokołach zeznań zbiorach cudów (*miracula*), a najczęściej w annalistyce oraz w różnego rodzaju rejestrach – księgach wpisów⁷⁶. W zeznaniach świadków posługują się nią bardzo rzadko duchowni wysokiej rangi, jak Jakub z Szamotuł, wikariusz wieczysty katedry poznańskiej, potrafiący podać datę roczną błędnego faktu⁷⁷. „Urzędnicza pamięć” cechuje niewielu świeckich – można ją przypisać Maciejowi Szmygowi, rajcy z Koźmina Wielkiego, zeznającemu w sprawie pozwu Jana Marchewki, niegdyś rektora szkoły tamże, który opowiada wprawdzie, co działo się raptem rok wcześniej, gdy był burmistrzem, ale ten rok datuje: 1475⁷⁸. Musimy uznać, że poza sferą „biurokracji” i pisma datacja roczna nie była w powszechnym użyciu, nie wyznaczała osi chronologicznej organizującej pamięć i porządkującej przeszłość⁷⁹. Znakomicie potwierdza tę obserwację porównanie zeznań świadków na

⁷⁴ Cyt. za: G. Myśliwski, *Człowiek średniowiecza*, s. 407.

⁷⁵ *Żywot większy św. Stanisława*, w: *Średniowieczne żywoty i cuda patronów Polski*, tłum. J. Pleziowa, oprac. i wstęp M. Plezia, Warszawa 1987, s. 272.

⁷⁶ Por. też wyżej, M. Tomaszek, *Przeszłość w teckicie i działaniu społeczności klasztornych*, s. 235.

⁷⁷ Sprawa dotyczy zagarnięcia własności złotego krzyża wysadzanego szlachetnymi kamieniami, który miał Jakub w ręku (nie wiedząc, czyj jest), jak podaje, w 1468 r.; AAP, DepTest II, k. 81, 21 III 1474 r.

⁷⁸ AAP, DepTest II, k. 155v, X [1476] r.

⁷⁹ Por. B. Geremek, *Wyobraźnia czasowa polskiego dziejopisarstwa średniowiecznego*, „Studia Źródłoznawcze” 22, 1977, s. 9–10.

procesach polsko-krzyżackich z treścią artykułów strony polskiej, zwłaszcza w aktach procesów piętnastowiecznych. Prokuratorzy polscy wielokrotnie podają daty roczne poszczególnych wydarzeń, zwłaszcza najazdów i zajęcia przez Krzyżaków konkretnych zamków, miast, wsi, jak i daty, także pełne (dzień, miesiąc, rok), wyznaczające cezury w stosunkach polsko-krzyżackich, istotne dla oskarżeń wysuniętych przez stronę polską: przed 1226 r., przed bądź po 1306 r. (ta data roczna w artykułach oskarżenia wyznacza początek okupacji Pomorza Gdańskiego), przed lub po 1343 r. (pokój kaliski), po śmierci króla Kazimierza a przed 1404 r. (pokój w Raciążu), po 1404 a przed 1410 r. itd.⁸⁰ Świadcowie natomiast, czy to tylko potwierdzając oskarżenia, czy uzupełniając je o nieraz bogate w szczegóły opisy wydarzeń, nigdy nie posługują się datą roczną. Wyznacznikami chronologicznymi są tu panowania władców i upływ lat – interwał czasowy.

Nie jest to specyfika polska i regionów plasujących się w trzeciej lidze postępów alfabetyzacji. Świadcowie zeznający na procesie kanonizacyjnym św. Franciszki Rzymianki (zm. 1440) też nie używali dat rocznych, posługując się najczęściej datacją relatywną⁸¹. Oczywista dla nas datacja roczna z trudem torowała sobie drogę nawet w „biurokracji”, m.in. z tego powodu, że w różnych regionach Europy i w różnych kancelariach stosowano niejednakowe style. Obok najbardziej rozpowszechnionych i zafiksowanych na stałych świętach *ab Incarnatione* (25 marca) i *a Nativitate* (25 grudnia), początek roku wypadł również w ruchomą Wielkanoc (jak we Francji, Flandrii czy Holandii), gdzie indziej zaś, jak w Wenecji, 1 marca. Dopiero w XIII w. rozpowszechnia się na ziemiach polskich, przynajmniej w Wielkopolsce i Małopolsce, celebrowanie święta Obrzezania jako Nowego Roku, ale w kancelariach stosowano nadal styl *a Nativitate*, by dopiero w XIV w. przejść powszechniej (w zapiskach) na *a Circumcisione*, czemu przewodziła kancelaria królewska i ... kalendarze kościelne, w których styczeń jest najczęściej pierwszym miesiącem roku. W cyzjojanie plockim z początku XV w. święto Obrzezania Pańskiego jest nazwane Nowym Rokiem (Nowe Lato). Miasta jednak także i w kwestii nowego roku zachowywały autonomię jeszcze czas jakiś. W księgach miast mazowieckich (w tym sądowych) rok zaczynał się już to w Boże Narodzenie (Płońsk – początek XV w., Warszawa do co najmniej 1435 r.), już to 1 stycznia (Czersk)⁸².

Jeszcze w XV w. nie we wszystkich księgach kościelnych i księgach miejskich największych nawet ośrodków podawano dwu- lub trzyskładnikową

⁸⁰ *Akta postępowania*, s. 54–136.

⁸¹ Zob. A. Esch, *Die Zeugenaussagen im Heiligsprechungsverfahren für S. Francesca Romana als Quelle zur Sozialgeschichte Roms in frühen Quattrocento*, „Quellen und Forschungen aus italienischen Archiven und Bibliotheken” 53, 1973, s. 93–151.

⁸² G. Myśliwski, *Człowiek średniowiecza*, 304.

datę wpisów (poszczególnych lub wszystkich danego dnia), stosowano też różne style. W księgach kościelnych *datum* obejmuje miesiąc, liczebnikowo podaną datę dzienną i dzień tygodnia, np. „die Veneris prima m[ensis] Iulii”⁸³. Kancelarie kościelne zdecydowanie przodowały w stosowaniu zapisu, który upowszechnić się miał dopiero w czasach nowożytnych⁸⁴. Kancelaria królewska była za pierwszych Jagiellonów znacznie bardziej konserwatywna. W księdze ławniczej Torunia z lat 1456–1479 prowadzone w porządku chronologicznym wpisy zaopatrywano tylko w datę dzienną według kalendarza świątecznego i dnia tygodnia: „feria VI^{ta} post Quasi modo geniti”⁸⁵. Pełna, trzyskładnikowa (a nawet niekiedy więcej) data, która do ksiąg wpisów trafiała również wraz z kopiowanym dokumentem (m.in. testamentami), jest niezwykle rzadko podawana w zeznaniach, nie była więc stosowana w pamięciowym określeniu momentu zdarzenia⁸⁶. Poza praktyką kancelaryjną i środowiskami z nią związanymi dzisiejsze datowanie wydarzeń – dzień/miesiąc/rok – i pamięć chronologiczna zaczęły się upowszechniać dopiero u schyłku średniowiecza, przede wszystkim wśród kupców przyzwyczajonych do prowadzenia rachunków, codziennej rejestracji transakcji, operacji handlowych i finansowych⁸⁷. W najbardziej powszedniej chronologii nie posługiwano się podziałem miesięcznym, nic zatem dziwnego, że interwałów czasowych także najczęściej nie wyrażano w miesiącach⁸⁸. Przypadki miesięcznej rachuby czasu częściej spotykamy w sądowej dokumentacji kościelnej, najczęściej w związku z wymiarem kary⁸⁹. Na Mazowszu pierwszy jej zapis (1497 r.) w świeckim

⁸³ ACIE, t. 1: *Acta capitulorum Gnezniensis, Poznaniensis et Vladislaviensis*, Kraków 1894 (Monumenta Medii Aevi Historica Res Gestas Poloniae Illustrantia, 13), nr 4, 1428 r.

⁸⁴ Por. M. Koczarska, *Zbigniew Oleśnicki i kościół krakowski w czasach jego pontyfikatu (1423–1455)*, Warszawa 2004, Aneks I: Regesty dokumentów datowanych, wystawionych przez Zbigniewa Oleśnickiego w latach 1421–1455, s. 314–432.

⁸⁵ *Księga ławnicza Starego Miasta Torunia (1456–1479)*, wyd. K. Kopiński, J. Tandecki, Toruń 2007 (dalej cyt. KŁST), s. 253.

⁸⁶ Podaje sądowi datę roczną i miesięczną mansonarz poznański trzy lata wcześniej pożyczający 3 floreny węgierskie medykwowi poznańskiemu: „in mense Octobre de an. Dni MCCCCLXXXII”, ACIE, II, nr 1447, 1485 r.

⁸⁷ Por. F. Franceschi, *La mémoire des laboratoires à Florence au début du XV^e siècle*, „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations” 45, 1990, z. 5, s. 1150 – wśród 446 zeznających w latach 1411–1415 we florenckim trybunale cechowym Arte della Lana (sprawy drobne) w ten sposób datowało fakty 1,7% robotników, natomiast 32,5% duchownych oraz dużych przedsiębiorców (kupy etc.).

⁸⁸ Por. uwagi na temat mierzenia czasu i miejsca w nim miesiący B. Geremka, *Człowiek i czas: jedność kultury średniowiecznej*, w: *Kultura Polski średniowiecznej: X–XIII w.*, red. J. Dowiat, Warszawa 1985, s. 442 n.

⁸⁹ W księdze AAG, ACons. A30 (1449–1453) kilkadziesiąt razy posłużono się miarą miesiąca, zarówno jako terminu spłaty kary („pena synodali [...], quas solvere debet infra hinc et tres menses”), jak i kary więzienia („carcerem detrudetur per tres menses”).

źródle – księdze ławniczej Płocka – jest wynikiem błędu skryby: zamiast „duos lastos” napisał „duos menses” i musiał nanieść stosowną poprawkę⁹⁰. Rzadką rachubę interwału czasowego znajdujemy w protokole zeznań byłych beginek świdnickich – w kwartałach roku⁹¹. Spotykamy ją w źródłach częściej dopiero w XV w., ale z pewnością nie była ona powszechnie stosowana⁹². Rachuba ta wywodzi się od dni kwartalnych (te zaś od czterech pór roku) – *Quattuor tempora*, w Polsce ze względu na obowiązujące w te dni (środa, piątek, sobota) posty nazwanych Suchymi Dniami. Były one częstymi terminami zapłaty danin i innych świadczeń⁹³.

Znacznie lepiej i stosunkowo wcześniej jest natomiast poświadczony jako rachuba czasu tydzień, po polsku (słowiańsku) – niedziela: „Jako mnie Troyan miał kopę groszy podanej po świętym Petrze we dwie niedziele zapłacić”⁹⁴. Na Mazowszu, zdaniem Grzegorza Myślińskiego, rachuba tygodniowa służyła wyłącznie do oznaczania czasu przyszłego, np. terminu regulacji zobowiązań finansowych. W aktach sądowych z innych regionów znajdujemy jej stosowanie również do czasu przeszłego i zobowiązań innego rodzaju niż czysto finansowe⁹⁵. Tydzień, wprowadzony dopiero wraz z chrześcijaństwem, w późnym średniowieczu wydaje się być naturalnym podziałem czasu wyznaczającym rytm pracy, handlu (tygodniowe zatrudnienie w pracy najemnej, targ tygodniowy) i świętowania.

Tygodniowa rachuba czasu była z pewnością wynikiem wygody i związku z konkretnymi działaniami i stylem życia ówczesnych ludzi, ale świadczyła też o niepełnej recepcji kalendarza i niezdolności do posługiwania się abstrakcyjną chronologią. Czas, który upłynął od jakiegoś wydarzenia, określa się, o czym była już owa, miarą lat, datuje się je natomiast najczęściej podając przybliżoną datę dzienną, rzadziej porę roku. Zeznania dotyczące zobowiązań płatniczych bądź innych obligacji potwierdzają stosowanie w późnym średniowieczu terminów regulacji tych zobowiązań wywodzących się od cyklu przyrodniczego: „ad primam aquam venturam” bądź – jeśli chciano określić go bardziej precyzyjnie – „ad primam aquam post festum Pasche”, „tempore

⁹⁰ G. Myśliński, *Człowiek średniowiecza*, s. 325.

⁹¹ *Proces beginek świdnickich w 1332 roku. Studia historyczne i edycja łacińsko-polska*, wyd. i oprac. P. Kras, T. Gałuszka OP, tłum. A. Poznański, Lublin 2017: zeznania Jadwigi z Wrocławia (s. 180) oraz Ludgardy z Lipska (s. 226).

⁹² *Conclusiones Universitatis Cracoviensis ab anno 1441 ad annum 1589*, wyd. H. Barycz, Kraków 1933, s. 91: „a tribus quartalibus anni ipso dudum absente”.

⁹³ Długosz, *Liber beneficiorum*, I, s. 347; zob. też *Chronologia polska*, oprac. B. Włodarski i in., wyd. 2, Warszawa 2006, s. 73 n.

⁹⁴ Cyt. (z dodaną transkrypcją) za: G. Myśliński, *Człowiek średniowiecza*, s. 328.

⁹⁵ Por. np. w sprawie o niedotrzymane przyrzeczenie małżeńskie „feria quinta iam forte lapse sunt quatuor septimane [...] in meridie”, ACIE, II, nr 550, s. 213, 1458 r. Por. rotę przysięgi z 1424 r. w: *Wielkopolskie rotę sądowe*, t. 2: „niż dwie nedzieli wyszle”.

hyemis ante festum sancti Martini”⁹⁶. W oczywisty sposób także w określe-
niu daty posługiwano się tu częściej określeniami wiążącymi cykl przyrod-
niczy z gospodarczym (rolniczym). Niezagrożoną dominację zachował czas
żniw (*tempore messis*). Widoczne już w tych cytatach połączenie pory roku
czy miesiąca z dniem świętego patrona stało się w całej Europie osnową, na
której wyplatano mnemotechniczne przysłowia. W ciepłej Italii już na *San
Benedetto, la rondine è sotto il tetto*, w Polsce zaś to „św. Agnieszka wypusz-
cza skowronka z mieszka”, „Ambroży we zboży”, a „Marek nam trawę dał”.
Tego rodzaju asocjacje są najczęściej stosowane w kalendarzach mnemo-
technicznych, przeznaczonych do nauczania szkolnego i użytku w parafial-
nych „kancelariach”, czyli w czyzojanach, które w Polsce upowszechniają się
od końca XIV w., adresowanych także, zwłaszcza gdy układano je w języku
wernakularnym, do ludzi niezbyt wysoko wykształconych⁹⁷.

Łączenie różnych systemów chronologicznych, odzwierciedlone zarówno
w tych przysłowiach, jak i zeznaniach sądowych, było być może rezultatem
oddziaływania wysokiej kultury monastycznej i szkolnej. Bogato ilustrowane,
elitarne kalendarze – w których takie połączenia obejmowały nawet cztery
i więcej różnych systemów, a następującym po sobie kolumnom z miesią-
cami, rzymskim układem dni (kalendy, nony, idy), liczebnikowym układem
dni bieżących, literami dziennymi (na oznaczenie dni tygodnia, od A do G)
i kalendarzem chrześcijańskim według dni świątecznych przypasowane były
miniatury przedstawiające prace w polu, świętych, sceny Męki itd.⁹⁸ – raczej
nie były znane zdecydowanej większości naszych świadków. Mogli mieć oni
jednak, i to wcale nierzadko, kontakt z obrazującymi miesiące i pory roku
imagines – czy to w postaci rzeźby, płaskorzeźby czy fresku – zdobiącymi
wnętrza nie tylko katedr, ale i małych, drewnianych kościołów wiejskich.

Stawający w sądach w XV w. ludzie różnego wieku, stanu, majątku,
wykształcenia zdają się nie mieć kłopotu w posługiwaniu się datą dzienną.
Nie używali jednak dzisiejszego systemu, czyli liczebnikowego oznaczenia
dnia danego miesiąca, który był, owszem, stosowany od XIV w., ale głów-
nie w kancelariach kościelnych i królewskiej. Nazwy miesięcy (wszystko
jedno, w jakim języku prowadzona jest dokumentacja czy wprowadzane
do niej cytaty) pojawiają się w zeznaniach rzadko i raczej nieprzypadkowo:
gdy dla oznaczenia daty dziennej trzeba posłużyć się nazwą miesiąca. Dzień
św. Stanisława przypadał w roku dwukrotnie, w maju (8 maja) jako święto
„główne” i we wrześniu (27 września) jako uroczystość translacji. Zdarzało

⁹⁶ G. Myśliwski, *Człowiek średniowiecza*, s. 310, 317; AAP, DepTest II, k. 20v, 4 XI 1471 r.

⁹⁷ S. Bylina, „Piotr nosi snop, Dominik siano”. *O średniowiecznych cisiojanach polskich i czeskich*, w: *E scientia et amicitia. Studia poświęcone Profesorowi Edwardowi Potkowskiemu w sześćdziesiątolecie urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, Warszawa–Pułtusk 1999, s. 58.

⁹⁸ Por. o tym J.C. Schmitt, *Les rythmes*, s. 270–297.

się też, chociaż bardzo rzadko, że w pamięci nie zapisał się dzień, lecz miesiąc: „Ignorat diem, dixit tamen, quod tempore May, hora peractorum prandiorum”. Nazwa miesiąca jest tu jednak raczej „wizytówką” świadka, zapowiadającą znajomość faktów⁹⁹. Nie był też w użyciu powszednim, ustnym, organizującym pamięć rzymski system podziału miesiąca na dni oznaczone w stosunku do kalend, non i idów. Zeznający w sądzie określają datę dzienną, podając dzień tygodnia oraz przypadające nań bądź sąsiadujące z nim święto – najbliższe minione lub nadchodzące¹⁰⁰. W drugiej połowie XV w. każdy dzień miał swojego patrona, ale dalece nie wszyscy ci święci figurowali w używanych w Polsce kalendarzach (brewiarzach). Sąd posiedzenie sądu, zeznanie i wpis do księgi, a także opisywane w zeznaniu zdarzenia miały miejsce przed jakimś świętem (np. *feria sexta ante festum Purificationis, ante Carnisprivium feria quinta*), innym zaś razem po, a jeszcze innym w oktawie (np. *infra octavas Assumptionis Marie*). Pożądana w zeznaniu dokładna data przybiera w razie słabszej pamięci formułę niepewności: „certa die ante vel post festum Pentecostes”¹⁰¹. Człowiek późnego średniowiecza nie musiał więc znać wszystkich świąt Pańskich, maryjnych i świętych patronów na 365 dni, by sprawnie i wystarczająco dokładnie oznaczyć datę. Napisany w języku polskim cyzjojan płocki przekonuje, że operowano dosyć ograniczonym zasobem imion świętych, przede wszystkim patronów narodowych, apostołów i ewangelistów, których dni celebrowano jako *festum fori* – dzień świąteczny z obowiązkiem mszalnym i zakazem pracy, oraz nazw świąt o tej samej randze liturgicznej. Wśród tak oznaczonych dat zdarzały się dni niefigurujące jako święta obowiązujące świeckich, np. św. Augustyna¹⁰² czy św. Jadwigi Śląskiej¹⁰³, której żywy kult w późnym średniowieczu utrzymał się poza Śląskiem przede wszystkim w Prusach i na Mazowszu. Nie jest natomiast pewne, czy bardzo często wzmiankowane jako data relatywna *carnisprivium* odnosi się do

⁹⁹ AAP, DepTest II, k. 139v–140 [1475/1476] r.

¹⁰⁰ Zob. szerzej o tym systemie: *Chronologia polska*, s. 85 nn.

¹⁰¹ AAP, DepTest II, k. 5v–66, 1471 r.

¹⁰² *Księga ławnicza Nowej Warszawy*, t. 1: 1416–1485, wyd. A. Wolff, Warszawa 1960 (dalej cyt. KNW), s. 83, nr 436 – termin płatności.

¹⁰³ Częsty termin płatności w Warszawie. Zupełnie natomiast wyjątkowo i nie w zeznaniach świadków, lecz dla oznaczenia dokładnej daty np. posiedzenia sądu, znajdujemy w dokumentacji sądowej dni świętych niecieszących się w Polsce większym kultem, np. św. Pryska, 18 stycznia. Oznaczenie terminu posiedzenia sądu w 1401 r.; *Księga ziemna kaliska: 1400–1409*, wyd. T. Jurek, Poznań 1991, nr 146, s. 11. Rzeczywiście tego dnia nie wypadło wspomnienie jakiegoś ważnego w Kościele powszechnym czy w diecezji poznańskiej świętego. Święta Pryska, której postać według legendy jest związana z pobytem św. Piotra w Rzymie, uważana za pierwszą męczennicę chrześcijańską, stała się nieco bardziej popularna poza Rzymem dzięki pielgrzymkom jubileuszowym. Jej kult w Krakowie zyskał pewną rangę po otrzymaniu przez bpa Oleśnickiego kapelusza kardynalskiego wraz z tytułarnym kościołem pod tym wezwaniem (na Awentynie).

niedzieli Pięćdziesiątnicy, czy raczej do zapustów, nie towarzyszy mu bowiem rzeczownik *dominica*¹⁰⁴.

Ten najpowszechniej stosowany w późnośredniowiecznej Polsce system oznaczania dni według świąt i świętych utrwał się wśród ludzi wszystkich stanów i kondycji w powracającym corocznie rytmie kalendarza kościelnego. Szlachcic z Łowickiego po niespełna roku od napaści nań pewnego kłeryka pamiętał, że miała ona miejsce w dniu św. Michała Archaniola, ale nie potrafił określić dnia tygodnia¹⁰⁵. Bohaterem jednego z egzemplów Jakuba z Vitry (XIII w.) jest wiejski starzec, Gocelinus, który dzięki długiej praktyce nauczył się kalendarza świąt. Zawsze kiedy nadchodził dzień świąteczny zakładał czerwone buty, tak że jego sąsiedzi widząc to, zwykli mówić do swojej służby: „dzisiaj musimy powstrzymać się od pracy, ponieważ Gocelinus włożył czerwone buty”¹⁰⁶. Jean-Claude Schmitt przywołuje to egzemplum, żeby – z jednej strony – zwrócić uwagę na słabą znajomość w społeczeństwie świeckim kalendarza kościelnego, z drugiej – na świadomość u ówczesnych ludzi Kościoła potrzeby wyrazistego oznaczenia dni świątecznych, by te były obserwowane¹⁰⁷. Oba zjawiska w zgrabnym egzemplum ukazane są żartobliwie. Stary wieśniak ze swoimi czerwonymi butami zastępuje przecież dobitniej i łatwiej docierające z wezwaniem na nabożeństwo dzwony, kolor butów zaś doskonale odpowiada *rubrum*, czerwonemu atramentowi używanemu w brewiarzach na oznaczenie świąt. W „naszych” zeznaniach dni świąteczne są bodaj najbardziej pewnym sposobem określenia w przybliżeniu daty wydarzenia, o którym się zeznaje i które należy już do przeszłości. Możemy więc bez większych rozterek założyć, że święta zachowywano i były one najprostszym punktem orientacji chronologicznej. Kalendarz oparty na dniach świątecznych ułatwiał poruszanie się w systemie świąt ruchomych (cyklu wielkanocnym). Ważne jako terminy płatności zobowiązań Suche Dni wypadały zarówno w dwóch terminach stałych – po święcie Podwyższenia Krzyża i po św. Łucji, jak i w dwóch ruchomych – po I Niedzieli Wielkiego Postu i po Zesłaniu Ducha Świętego.

Przyswojenie kadencji dni świątecznych kalendarza kościelnego ułatwiały i potęgowały rytmy innych instytucji regulujących relacje społeczne i życie

¹⁰⁴ Wśród wielu świadków datujących ważne dla sprawy zdarzenie z przeszłości według zapustów, wódarz szlacheckiego Mikołaja Rudnickiego w jego rodowej wsi Rudnicy nie pamiętał roku, kiedy wyjeżdżając ze wsi, był we dworze pana świadkiem przekazania pieniędzy żonie tegoż pana, ale pamiętał, że miało to miejsce „feria tercia ante Carnisprivium”, AAP, DepTest II, k. 34v–35, 1472 r.

¹⁰⁵ ACIE, II, nr 922, 1477 r.

¹⁰⁶ Jacques de Vitry, *Sermones vulgares vel ad status*, wyd. J. Longère, Turnhout 2013 (Corpus Christianorum. Continuatio Mediaevalis, 255), nr CLXXXIII.

¹⁰⁷ J.C. Schmitt, *Les rythmes*, s. 270.

gospodarcze. W miastach prawa niemieckiego rytm urzędowania i załatwiania spraw wyznaczały posiedzenia sądów, w większych miastach zwoływane w miarę regularne co dwa tygodnie, często w piątki (*feria sexta*). Zastygał on również cyklicznie, w tych samych terminach wakacji sądowych. W Toruniu (Stare Miasto) trwały one od pierwszej niedzieli Adwentu do pierwszego piątku po Epifanii, od śródpocia do piątku po Wielkanocy, od Wniebowstąpienia do piątku po Zesłaniu Ducha Świętego, na czas żniw – od św. Małgorzaty (13 lipca) do piątku po św. Bartłomieju (24 sierpnia)¹⁰⁸. Im mniejszy jednak był ośrodek, tym większa wkradała się nieregularność. Obradujące w miastach sądy ziemskie, roki, wielkie roki gajone, itd., wyznaczały kolejne ramy porządkowania czasu. Ich rytm powiązany był z porami roku: zimą zwoływano je na Mazowszu *post Natale Domini* lub *post Epiphaniae*, na wiosnę po Niedzieli Przewodniej (*in Albis*), jesienią we wrześniu albo na *Quattuor tempora* (środa, piątek, sobota po święcie Podwyższenia Krzyża, 14 września), albo w związku ze świętem Narodzin NMP (8 września), choć nierzadko zdarzało się, że przesuwano je na październik¹⁰⁹. Itineraria królów i książąt mazowieckich w mniej lub bardziej powtarzalnych cyklach powiązane były z wielkimi świętami, sądami wiecowymi (król) bądź rokami książęcymi i zostawiały ślad w pamięci bądź zapisanej dacie. Janusz I bywał w Czersku koło Wielkiej Nocy, w Warszawie – koło Bożego Narodzenia, na święto Objawienia w Zakroczymiu¹¹⁰.

Stałe były terminy uiszczania danin, płacenia podatków i czynszów, wypłacania rent. Niektóre z tych terminów pozostawały bez zmian przez wieki. Różnice regionalne były tu niewielkie, ponieważ niwelował je z jednej strony Kościół (jeden z największych odbiorców stałych danin, zgodnie z rytmem kwartalnym), z drugiej ustrój miejski. Płaciło się więc zobowiązania na *carnisprivium*, św. Jana Chrzciciela, św. Marcina, na Śląsku popularnym terminem płatności czynszów był dzień św. Walpurgii (25 lutego). Nieco większe zróżnicowanie występowało w zwyczajowo wyznaczanych terminach płatności związanych z zawieraniem transakcjami kupna-sprzedaży i obrotem kredytowym. W Nowej Warszawie np. były to najczęściej dni św. Wojciecha, św. Jana Chrzciciela, św. Michała, św. Jadwigi¹¹¹. Stałe terminy miały, wreszcie, jarmarki (targi doroczne) – wszystkie określane przez nazwę święta i patrona.

W zeznaniach podaje się czasami porę doby/godzinę wydarzenia ważnego dla sprawy. Ta formuła określenia czasu występuje często w ówczesnych zapiskach o śmierci władców, biskupów, ważnych person: książę mazowiecki

¹⁰⁸ KŁST, s. IX.

¹⁰⁹ G. Myśliwski, *Człowiek średniowiecza*, s. 286.

¹¹⁰ Tamże, s. 293.

¹¹¹ KNW, *passim*.

Stanisław zmarł „feria secunda, hora quinta post meridiem ante festum sancti Laurenti” (1524 r.)¹¹². W zeznaniach sądowych zaś pojawia się ona z reguły wtedy, gdy zeznający nie potrafił określić dokładnie daty dziennej opisywanego faktu, a pora doby miała znaczenie dla sprawy i wyroku: „certa die, videlicet ante festum beati Martini, hora noctis quasi quarta”, powiada dobrze, jak widać, operujący zegarem dominikanin poznański¹¹³. Większość jednak nie jest tak dokładna: „circa occasum solis”¹¹⁴, „post prandia” czy też „hora vesperorum”. Choć wydaje się, że podanie w zeznaniach godziny bądź pory dnia czyniło z niej w przywoływanym obrazie przeszłości znaczącą okoliczność, to w istocie jest to raczej element uwiarygodniający świadectwo. Skoro nie pamięta się dobrze dnia wypadającego np. w bliskości dnia św. Piotra w Okowach (29 czerwca), świadek *de visu* i w sprawie piwa niesionego do łaźni – by dobrze osadzić w czasie całe zdarzenie – wybiera bezpieczną porę zachodu słońca; podobnie jak zeznający w sprawie zawierania w karczmie i w czasie żniw kontraktu małżeńskiego lokuje tę scenę w porze niesporów, u schyłku dnia.

Przeszłość umiejscowiona

W *Księdze henrykowskiej* w części I, napisanej w połowie XIII w. przez opata klasztoru cysterskiego Piotra, pojawia się w pewnym momencie jego opowieści wyraźna cezura – rzeczy się działy *ante paganos* lub *post paganos*, przed lub po najeździe tatarskim¹¹⁵. W drugiej połowie XIV w. w wielu regionach Europy pojawi się w prywatnych pismach (listach, pamiętnikach) i w literaturze pięknej inna wspólna cezura – wielkiej śmiertelności, czarnej śmierci. Grzegorz Myśliwski rekonstruując późnośredniowieczną mazowiecką chronologię relatywną, uporządkował wychwycone punkty odniesienia dla miary czasu w siedem kategorii: fakty biologiczne, działania gospodarcze, fakty prawne, fakty przestępcze, polityczno-administracyjne, militarne, epidemie i inne klęski¹¹⁶. W analizie usytuowania w przeszłości przywoływanych w zeznaniach sądowych zdarzeń, postaci itd. jego kategorie mogą być wykorzystane tylko tam, gdzie są oczywiste (jak śmierć władcy, wojna, pożar czy

¹¹² Powodem zapisu tak szczegółowego być może było to, że dosyć szybko rozniosła się opinia, że Stanisław i wkrótce po nim zmarły brat Janusz zostali otruci; zob. K. Jasiński, *Okoliczności śmierci ostatnich książąt mazowieckich*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego” s.n., 3 (14), s. 41–51.

¹¹³ AAP, DepTest II, k. 14v, 1471 r.

¹¹⁴ Tamże, k. 70, 1473 r.

¹¹⁵ O tej cezurze P. Górecki, *The Text*, s. 32.

¹¹⁶ G. Myśliwski, *Człowiek średniowiecza*, s. 340 nn.

zaraza). Ale bardzo liczne sformułowania w rodzaju: *post mortem, nach dem tode, po smirci; quoad vixerit (dudum vixerit, dum vivebat)*, które wypreparowane z akt sprawy moglibyśmy uznać za frazeologię zamykającą czyjąś przeszłość, wynikają w istocie z rodzaju spraw, które najczęściej się przed tymi sądami toczą: o spadek, egzekucję prawa bliższosci, o niespłacone za życia zobowiązania. Użyteczniejsze jest więc inne pogrupowanie punktów odniesienia, stosowanych w świadectwach sądowych dla usytuowania przywoływanej przeszłości: etap w życiu zeznającego, moment/wydarzenie w życiu jego rodziny, w życiu lokalnej wspólnoty, wreszcie odniesienia najszersze do dziejów Kościoła i państwa (prowincji, kraju, monarchii).

Zeznający w sądach najczęściej sytuują minione wydarzenia względem własnej biografii. Używają koordynat subiektywnych nie tylko z potrzeby datacji tychże zdarzeń, bliższego określenia własnego w nich udziału, ale także, a niekiedy przede wszystkim dla nadania zeznaniu stosownej wiarygodności. Skoro bowiem, dla przykładu, w wytoczonej przez Jadwigę z Osiecznej sprawie przedmiotem dowodzenia jest pobyt jej męża, Mikołaja, sołtysa w Strzebinu, „in castro dicto Clastor domini Raczyborsky in terra Bohemie”, pierwszy z jej świadków, by być wiarygodnym (nie był świadkiem *de visu*), podaje, że „Morawie in servicio erat”, gdzie słyszał o sprawie; drugi zaś świadek 5 lat mieszkał „in terra Bohemorum” i w rzeczonym *castrum* z owym Mikołajem „bibit et comedit”¹¹⁷. Punktem odniesienia jest tu jakiś etap własnego życia, który wiąże świadka z osobą, na temat której się zeznaje. *Honesta* mężatka Jadwiga mówi o sobie i powódce w czasach, których sprawa dotyczy, „tanquam inquilina et inducens tamquam ancilla servilis”¹¹⁸. Równie pewnie sytuuje świadka w przeszłości pełniony urząd czy funkcja: „dum testis fuit scabinus in villa prefata”¹¹⁹, „dum existens dispensator bonorum dicti conventus monasterii sancti Dominici in Poznania”¹²⁰, „fuit succentor in Szyracowo”¹²¹. Dominikanin, sufragan poznański i tytularny biskup trackiego miasta Enos (Enez), Wincenty Wierzbęta nie pamiętał, w którym roku przyjęto do bractwa poznańskich dominikanów zmarłego Przybeka i jego żonę, ale wiedział, że miało to miejsce za jego przeoratu w klasztorze¹²².

Kolejnym punktem odniesienia, najczęściej powiązanim z określeniem etapu własnej biografii, są miejsce i rola zeznającego w zdarzeniu, jego usytuowanie wobec strony w procesie. Podane szczegóły, wypełniające kadr tej

¹¹⁷ AAP, DepTest II, k. 1v–2, 1471 r.

¹¹⁸ Tamże, k. 20v, 1471 r.

¹¹⁹ Tamże, k. 2–2v, 1471 r.

¹²⁰ Tamże, k. 14v, 1471 r.

¹²¹ Tamże, k. 20v, 1471 r.

¹²² Tamże, k. 44v, 1472 r. Wincenty mógł nie pamiętać roku – przeorem (roczna kadencja) był w latach: 1461 i 1464–1468. Klasztor procesował się z córkami zmarłego o legat testamentowy.

szczególnej stop klatki pamięci epizodycznej, zawsze odpowiadają statusowi, zajęciu, trybowi życia świadka: pracowici chłopci (*laboriosi kmethones*) koszą na prośbę pozwanego łąkę¹²³; sędzia zasiada z ławnikami na sądzie¹²⁴; burmistrz wraz z rajcami przyjmuje plebana i starszych cechu szewców w sprawie fundacji altarii¹²⁵; ławnik we Wronkach niesie pismo od rajców szcześcińskich¹²⁶; szlachcic wraz ze swoimi chłopami zdaje plebanowi miejscowej kaplicy dziesięcinę¹²⁷; inny zaś szlachcic jako mediator stara się pogodzić zwaśnione strony w domu plebana¹²⁸; w tej roli występują też mieszczanie (i także w domu plebana), jak np. rzeźnik poznański¹²⁹; rybak zawiera kontrakt małżeński w karczmie¹³⁰; stateczna matrona, żona kowala, kiedyś jako dziewczyna na służbie była świadkiem niedotrzymanych innej służebnej przyrzeczeń małżeńskich¹³¹; trzynastoletnia dziewczyna, pasąca gęsi sołtysa wieczorową porą jesiennego dnia, widzi go zakradającego się przez okno do domu brata, by cieleśnie obcować („statim exutis vestibus”) ze skarżącą go o niedotrzymanie przyrzeczenia małżeństwa powódką¹³²; głoszący kazanie wikary jest świadkiem najścia trzech zbrojnych na kościół i porwania (*raptus*) pewnej szlachcianki¹³³. Lektura kolejnych kart zeznań przynosi wrażenie, że paleta sytuacji, zawodów i zajęć, wieku uczestników postępowania sądowego jest niemal niewyczerpana. Pozostaje ona jednak mocno zależna od struktury społecznej i stylu życia wspólnoty/grupy odzwierciedlanych w przywołanym obrazie przeszłości. To dziewczęta na służbie padają ofiarą chuci mężczyźni zwodzących je obietnicą małżeństwa i to one (i tylko one) zeznają, że były świadkami przedmałżeńskiego zaspokajania żądzы cieleśnej i składania tych przyrzeczeń. Wiarygodność świadków i przywołanego obrazu przeszłości ściśle przystawała do doświadczenia społecznego.

Lokalizacja wydarzeń jest w tych zeznaniach pewna i jednoznaczna – nie używa się formuł oddających przybliżenie, wątpliwość, niepewność, które tak często występują przy datowaniu faktu. Bardzo rzadko zdarzają się „pomyłki”¹³⁴,

¹²³ Tamże, k. 2v.

¹²⁴ Tamże, k. 20.

¹²⁵ Tamże, k. 47, 1472 r.

¹²⁶ Tamże, k. 70v, 1473 r.

¹²⁷ Tamże, k. 61, 1473 r.

¹²⁸ Tamże, k. 64, 1473 r.

¹²⁹ Tamże, k. 75, 1474 r.

¹³⁰ Tamże, k. 104, 1475 r.

¹³¹ Tamże, k. 48v, 1472 r.

¹³² Tamże, k. 80v, 1474 r.

¹³³ Tamże, k. 52, 1472 r.

¹³⁴ Por. zeznania czterech świadków, szlachciców w ACIE, II, nr 1362. Trzeci świadek podając te same miejsca, co pozostali, sytuuje w nich inne wydarzenia (różnice dotyczą także chronologii zdarzeń).

ale jednocześnie jest ona rutynowo powierzchowna. Informacje dotyczące miejsca sprowadzają się bowiem najczęściej do lakonicznego usytuowania faktu w przestrzeni otwartej lub zamkniętej, z podaniem funkcji miejsca i (ewentualnie) jego właściciela: w polu, w domu i w izbie (*stuba*) domu tego a tego, w karczmie, na cmentarzu, w kościele. Szczegóły pojawiają się w sprzecznych zeznaniach świadków stron procesowych, być może wywołane w tej sytuacji bardziej dociekliwymi pytaniami¹³⁵. Pojawiają się też w sprawach karnych, zwłaszcza „cięższego kalibru”, w których miejsce i okoliczności przestrzenne przestępstwa są jednym z najważniejszych elementów jego sądowej „rekonstrukcji”. Podaje się więc dokładnie, w jakiej części domu zdarzenie miało miejsce (np. biała izba) i wspomina takie detale jak drzwi, ponieważ zostały sforsowane lub przez nie uciekł oskarżony, stół, bo siedzący przy nim świadkowie nie tylko obserwowali zawierany kontrakt, ale i widzieli kładzione na nim, będące przedmiotem sporu pieniądze itd. Zeznający w sprawie porwania szlachcianki wiejski wikary odtwarza ze szczegółami moment nabożeństwa i rozmieszczenie sprawców *raptus puellae* w kościele. Proces, który toczył się przed sądem kościelnym, nie dotyczył samego przestępstwa, lecz, jak możemy się domyślać, unieważnienia małżeństwa, a to wymagało udowodnienia porwania oraz, co było dodatkowym argumentem, zbyt bliskiego pokrewieństwa. Obciążeniem dodatkowym sprawców było dopuszczenie się przez nich czynu w świątyni. Wikary rysuje więc ze szczegółami scenę w kościele: na porannej mszy w niedzielę Letare głosił właśnie kazanie, kiedy wkroczyło trzech uzbrojonych; dwóch stanęło pod amboną, jeden u drzwi do zakrystii, które zawarł; akcję porwania rozpoczęli, gdy usłyszeli tętent koni zapowiadający przybycie ich współników, miało ich być co najmniej 26¹³⁶.

Nabożeństwo w kościele nie jest typową okolicznością i scenografią przywoływanych w zeznaniach zdarzeń. W sprawach karnych, ale i cywilnych, angażujących ludzi z mniejszych miast i wsi, taką okolicznością jest biesiadowanie: „quando cervisiam biberunt et comederunt”, „tedy gdy semną w karczmy syedzał y pyvo pyl”¹³⁷, i gra w kości – „thego czasu gdy semną kosthki gral”¹³⁸. Uczestnikami tych spotkań są późniejsi zarówno podsądni, jak i teoretycznie najcenniejsi *testes de visu*, nie zawsze jednak, z powodu upojenia, obdarzeni potem dobrą pamięcią. Karczma, w której zawiera się będące przedmiotem procesów kontrakty małżeńskie czy finansowe, gdzie dochodzi do bójek i oszustw, jest miejscem spotkań sąsiadów

¹³⁵ Tamże, nr 1362 i 1363.

¹³⁶ Tamże, nr 1365, 1473 r.

¹³⁷ AAP, DepTest II, k. 108v–109, 1475 r.; zob. liczne przykłady w ACIE, II; ACIE, III, 1.

¹³⁸ G. Myśliwski, *Człowiek średniowiecza*, s. 348.

o różnym statusie społecznym¹³⁹, miejscem wymiany informacji, formowania się wiedzy lokalnej¹⁴⁰.

Drugim takim miejscem jest cmentarz. To tam, na cmentarzu położonego na przedmieściach Pyzdr kościoła Świętego Krzyża miejscowy kapłan dowiaduje się od niejakiego Mikołaja Walczka z Pyzdr, że altarysta pyzdrneński i pleban w Ociążu (*Oczansz*) pozbawiony został beneficjów¹⁴¹. Dwóch innych jeszcze świadków zeznających na rzecz pomówionego plebana dowiedziało się od tegoż Walczka o degradacji, ale w innym miejscu. Wszyscy świadkowie mogli być zainteresowani rzekomo zwolnioną altarią. Cztery miesiące po puszczaniu tej informacji w obieg¹⁴² wiedza o pozbawieniu plebana beneficjów jest podejrzanie spójna: pleban w Ociążu winny był bluźnierstwa i kradzieży (przywłaszczył sobie rzeczy [paramenty?] z kościoła w Skarbimierzycach¹⁴³ – świadkowie 1 i 2), za co na synodzie w Gnieźnie¹⁴⁴ został pozbawiony wszelkich beneficjów i zdegradowany (świadkowie 1–3), Walczek dowiedział się o tym w Kaliszu (świadkowie 1–3). Finał tej sprawy jest niezny, nie warto więc dociekać, czy Walczek rzeczywiście rozpowiadał o przestępstwach plebana i pozbawieniu go beneficjów, czy też pozew i świadkowie mocno mijali się z prawdą. Wpis do ksiąg oficjała gnieźnieńskiego jest z innego powodu interesujący – odsłania jedną z dróg kształtowania się wiedzy, którą nazwiemy tu lokalną, będącą własnością jakiegoś środowiska.

W cytowanym wyżej zapisie sprawy sądowej jej pierwszym autorem jest człowiek z zewnątrz, uwiarygodniający swoją informację niezbędnymi elementami sytuacyjnymi. Częściej źródłem roznoszącej się po okolicy wieści jest bulwersujące wydarzenie, ściągające na miejsce najbliższych mieszkańców. Już dwa dni po zabójstwie młodego kościelnego i nauczyciela, dokonany w noc wigilijną przez krewkiego i pijanego plebana z Kretkowa, stryja ofiary, miejscowy kmięć, świadek *de visu*, próbujący *nota bene* ratować ofiarę, składa

¹³⁹ Por. H. Zaremska, *Miejsca spotkań kultury masowej: karczmy i łaźnie*, w: *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 239–255.

¹⁴⁰ Zob. m.in. ACIE, II, nr 238, 1430 r. – picie piwa przed zapustami w karczmie w Strzelcach przez mężczyzn stamtąd razem z miejscowym plebanem.

¹⁴¹ Tamże, nr 1374 i 1375. Pozew plebana przeciwko Walczkowi.

¹⁴² Pierwszy świadek zeznaje, że dowiedział się o niej na cmentarzu w dniu św. Doroty, a więc w lutym (1474 r.), drugi, że „certa die” przed zapustami. Zeznania noszą datę 3 VI 1474 r.; zob. także AAP, DepTest II, k. 84.

¹⁴³ Skalmierzyce, wieś parafialna na południowy zachód od Kalisza.

¹⁴⁴ Przed czerwcem 1474 r. synody diecezjalne w Gnieźnie odbyły się 22 I 1468 r., 23 X 1470 r. i 26 IV 1471 r.; por. ks. S. Tymosz, *Synody diecezjalne i prowincjonalne gnieźnieńskie w XIV i XV w.*, „Roczniki Nauk Prawnych” 16, 2006, z. 1, s. 183 (za: J. Korytkowski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici Polscy od roku 1000 aż do roku 1821, czyli do połączenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z biskupstwem poznańskim według źródeł archiwalnych*, t. 1–4, Poznań 1888–1891, tu t. 2, s. 367–376).

szczegółową relację w śledztwie wszczętym z inicjatywy patronów kościoła¹⁴⁵. Zeznający dwa tygodnie po zajściu ludzie z nieodległych Żernik (nie podano żadnego określenia ich statusu czy zajęcia) wiedzą „*ex fama, que est ibi i n t o t a v i c i n i a*” (podkr. H.M.), że doszło do zabójstwa, że zabójcą był pleban, który zaraz potem usiłował zbiec. W sprawie innego zabójstwa człowieka Kościoła, wikarego w Brzezinach, dokonanego przez jakichś tamtejszych mieszczan i ludzi jednego ze szlachty, świadkowie reprezentują wszystkie zaangażowane bądź uwikłane w sytuację środowiska: szlachtę z sąsiednich Przanowic i Kuluszek, która wie o zabójstwie wyłącznie „*ex fama communi*”, znacznie lepiej poinformowanych i obciążających sprawców wikarych z Brzezin, wreszcie tamtejszych sędziego, rajców i burmistrza¹⁴⁶. *Fama publica* miała różną moc dowodową w zależności od typu procesu i sprawy¹⁴⁷. O jej znaczeniu w procesie inkwizycyjnym była już mowa, przyjdzie nam jeszcze do tej kwestii wrócić, gdy przyglądać się będziemy bliżej przesłuchaniom w sprawach o herezję¹⁴⁸. W procesach prywatno-skargowych preferowani byli *testes de visu*, liczyli się nawet ci *de auditu*, zwłaszcza jeśli mogli się powołać na wiarygodnych świadków zdarzenia. Była natomiast ważnym dowodem w sprawach wytaczanych żyjącym w konkubinacie księżom, wśród których najwięcej było wiejskich plebanów. Ich życie z bliska obserwowała cała parafia¹⁴⁹. Wiedza lokalna, środowiskowa, *fama publica*, zarzucająca plebanowi niegodne, skandaliczne prowadzenie się, wystarczała do postawienia przed nim wymogu kanonicznego oczyszczenia się pod groźbą pozbawienia go parafii¹⁵⁰. Procesy o rzeczywiście poważne skalenie stanu kapłańskiego zdają

¹⁴⁵ ACIE, II, nr 472, 473, 27 XII 1449 r. i 9 I 1450 r. Szczegółowo o tym zabójstwie, zeznaniach świadków i obiegu informacji pisał S. Bylina, *Morderstwo w Kretkowie*, w: *Historia vero testis temporum. Księga jubileuszowa poświęcona profesorowi Krzysztofowi Baczkowskiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. J. Smołucha i in., Kraków 2008, s. 573–580.

¹⁴⁶ ACIE, II, nr 373 i 377, 1440 r.

¹⁴⁷ Por. C. Gauvard, *La Fama. Une parole fondatrice*, w: *La renommée*, red. C. Gauvard, „*Médiévales*” 24, 1993, s. 5–13; J. Théry, „*Fama*”: *l’opinion publique comme preuve judiciaire. Aperçu sur la révolution médiévale de l’inquisitoire (XII^e–XIV^e siècles)*, w: *La preuve en justice de l’Antiquité à nos jours*, red. B. Lemesle, Rennes 2003, s. 119–147.

¹⁴⁸ ACIE, II, nr 465, 1449 r., oskarżenie karczmarki Witochy na podstawie „*vox clamorosa in ipsa villa*” (Ostrowite trzemeszyńskie) o *sortilegium*, miała udzielać komunii świętej; broniąc się, wskazała na sąsiednie karczmarki jako winne fałszywego pomówienia („*ex invidia vicinarum thabernatricum infamata fuit de predicto scelere apud dominum abbatem predictum*”).

¹⁴⁹ Por. tamże, nr 365, 1440 r., oskarżenie plebana o konkubinat i incest (ze względu na zbyt bliskie pokrewieństwo), których owocem było dziecko, „*de ipso sit fama in parochia dicte ecclesie*”.

¹⁵⁰ Tamże, nr 398, 1442 r. Oskarżenia pod adresem plebana we wsi Rzeszotarów („*quibus fama publica est notatus*”) były ciężkiego kalibru: pijak, który jednego z kompanów upił na śmierć, żyjący w konkubinacie, mający dzieci, trzymający złodziei w domu, bluźniący NMP, ekshibicjonista.

się mieć – brak pewności wynika tu z ubóstwa dokumentacji polskiej – przebieg i charakter typowy dla spraw o cięższe przestępstwa natury seksualnej (przede wszystkim *contra naturam*). W procesie inkwizycyjnym zyskują one specyficzny język oskarżenia i sentencji, spotykany w aktach sądowych całej Europy łacińskiej¹⁵¹. *Fama communis* pozwala na wytoczenie przeciwko rozpustnikowi najcięższych oskarżeń, skumulowanie ich w obrazie zięjącym grozą lub ... groteskowym. Nie wystarcza więc, że żyjący w konkubinacie, mający dzieci pleban jest skończonym pijakiem („bibulus continuus”) i ubliżającym Matce Boskiej bluźniercą, zadaje się ze złodziejami; jest jeszcze ekshibicjonistą, nago, z eksponowanym w rękę penisem paradującym przed kobietami, ale i przed mężczyznami przechwalającym się swoim przyrodzeniem („oto idź, zanieś swojej żonie”). Ciekawe jednak, że mająca całkiem spory zasięg wieść gminna o szlachcicu z Dąbrówki koło Poznania, który nie mieszkając ze szlachetną małżonką, cudzołożył publicznie z jedną lub dwiema nierządnicami, do miejscowej szlachty dotarła w wersji innej niż do plebanów sąsiednich wsi. Ci rozpowiadali o pożarciu przez maciory pozamałżeńskiego syna, tamci nic o tym nie wspominają¹⁵².

Umiejscowienie zdarzenia w życiu lokalnej społeczności pokazuje zróżnicowanie pamięci kulturowej, z jednej strony ludności gminnej wsi i miasteczek, tamtejszego duchowieństwa, drobnych, ale szlachetnych dziedziców, z drugiej – możnowładztwa (*magnifici domini*), mieszkańców miast, zwłaszcza dużych, biskupich i duchowieństwa katedralnego czy regularnego. Konstatacja ta nie wyklucza elementów wspólnych, choć najczęściej są one wynikiem jednostkowych przypadków. Wiejski pleban, oskarżony o utrzymywanie konkubiny, przywołuje z pamięci (gdy był jeszcze wikarym) i na usprawiedliwienie pobłażliwy stosunek biskupa do księży mających konkubiny, datując go wedle synodu diecezjalnego, na którym miały zapaść korzystne dla grzeszników regulacje¹⁵³. Synod diecezjalny jest też chronologicznym punktem odniesienia dla rzeźnika poznańskiego, ale tu zdecydowało jego zajęcie uprawiane w mieście-siedzibie synodu (zresztą nieodległym w czasie, „anno presentii”, 1471 r.)¹⁵⁴. Wystarczy przypomnieć słynną miniaturę z kroniki soboru w Konstancji Ulricha von Richental, pokazującą złoty czas, jaki

¹⁵¹ Por. H. Manikowska, *Sodoma i Gomora w czternastowiecznej Florencji*, w: *Źródło. Teksty o kulturze średniowiecza ofiarowane Bronisławowi Geremekowi*, red. W. Brojer, Warszawa 2003, s. 129. J.A. Solorzano Telechea, *Fama publica, Infamy and Defamation. Judicial Violence and Social Control of Crimes against Sexual Morals in Medieval Castile*, „Journal of Medieval History” 33, 2007, s. 398–413.

¹⁵² ACIE, II, nr 1357, 1472 r. O pożarciu chłopca przez maciory nie wspomina również karczmarsz z oddalonego o kilkanaście kilometrów Niepruszewa.

¹⁵³ Tamże, nr 301, 1434 r.

¹⁵⁴ AAP, DepTest II, k. 12v–13, 1471 r.

nastawał dla rzeźników i innych dostawców żywności wraz z początkiem każdego liczniejszego zgromadzenia duchowieństwa. W zeznaniach opidanów, *kmethones*, włodarzy itd. okolicznością sytuującą wydarzenie w określonej przeszłości są prace polowe (żniwa najczęściej), objęcie wsi w posiadanie, początek dzierżenia czy zrzeczenia się gospodarstwa, odejście chłopca z pańskiej ziemi. Za to z naszkicowanego w zeznaniach pejzażu miejskiego znikają niemal szacowni starcy – świadkowie przeszłości, znawcy działów majątkowych ustalanych bez dokumentu pisanego i wpisu do księgi. Pojawiają się oni jeszcze w sprawach spornych o granice wsi czy prawo patronatu i prezenty kościołów wiejskich. W takiej sprawie zeznawał szlachetny Jan Czański, niegdyś dziedzic w Wysocku, w 1478 r. mający „do 80 lat”. Pamiętał „*conflictum magni belli*”, był więc prawdziwym strażnikiem pamięci miejscowych stosunków¹⁵⁵. Pojawiają się oni także jako ważne źródło informacji, ogniwo w przekazie tradycji i wiedzy o zamierzonych czasach w zeznaniach świadków na procesach polsko-krzyżackich¹⁵⁶.

Odwołania do wydarzeń dotyczących czy to całego Kościoła, kraju, monarchii, czy tylko prowincji, diecezji, zakonu, po które sięgali ludzie wszystkich stanów, odsłaniają pewną odmienność regionalną i środowiskową horyzontów pamięci. Wielka Wojna jest obecna zwłaszcza we wpisach do ksiąg wielkopolskich i mazowieckich, podobnie jak wojna trzynastoletnia – „*tempore magni conflictus Prutenorum*”, „*post bellum quod Kazimierus cum cruciferis habuit*”. Dla Wielkopolan wydarzeniem porządkującym chronologicznie przeszłość było również *bellum Slesie*, wojna o Śląsk z Maciejem Korwinem. Pięćdziesięcioletni, *citra vel ultra*, karczmarz w Łukowie (1508 r.) mówi o wydarzeniach, które miały miejsce „*ante quadraginta annos et ultra ante bellum Slesie*”¹⁵⁷. Wojnę przywołuje się dosyć często jako ramę odległej, trudno już mierzalnej i słabo zarysowanej w pamięci przeszłości. Szlachetny (ale niezbyt zamożny, 3 grzywny renty rocznej) Stanisław Wirzchowski, który lat swoich w ogóle nie liczył, w 1457 r. określił swój wiek podług pamięci o Wielkiej Wojnie¹⁵⁸.

Wypadnie tu jednak zauważyć istotne różnice klasowe i środowiskowe. „*Tempore expeditionis bellice*” wymienieni z imienia i nazwiska szlachcice „*wkroczyli do wsi i zagarnęli dobytek chłopów: zboże, konie, woły, kury*”¹⁵⁹.

¹⁵⁵ Tamże, k. 114v, 6 VII 1478 r.

¹⁵⁶ Por. W. Sierdzan, *Świadomość historyczna świadków w procesach polsko-krzyżackich w XIV i XV wieku*, Toruń 1993, zwł. rozdział „Źródła wiedzy historycznej świadków w procesach polsko-krzyżackich w XIV–XV w.”, s. 113–156.

¹⁵⁷ AAP, DepTest IV, k. 56, 14 I 1508 r.

¹⁵⁸ AAG, ACons. B1, k. 36v, 1457: „*etatis sue, dixit, quod nescit numerum annorum, sed memoratur magnum conflictum*”.

¹⁵⁹ AAP, DepTest II, k. 19v, 5 XII 1471 r.

Wyprawa wojenna na Śląsk (1438/1439 r.) pojawia się w jednym z zeznań tylko dlatego, że to na niej pewien szlachcic nabył *De consolatione philosophie* Boecjusza, które to dzieło sprzedał po powrocie, a sprawa dotyczy rozliczenia tej transakcji¹⁶⁰. Także i w innej sprawie, o zagarnięcie przez woźnicę z Wrocławia i jego żonę wiktualiów, jakie załadował na ich wóz wyprawiający się przeciwko Turkom Piotr Kuczyński¹⁶¹, w istocie nie chodzi o wydarzenie militarne i historyczne. Przemarsz szlachty – w związku z wyprawą wojenną czy zwołaniem pospolitego ruszenia – był nie tyle łatwym do zapamiętania momentem datacyjnym, ile przyczyną szkód (zagarnięcie dziesięciny) wyrządzanych majątkom kościelnym. Nieudana wyprawa do Czech po koronę w 1438 r. (pospolite ruszenie zostało zwołane do Częstochowy na 8 września) znajduje potężne echo w sprawach wytaczanych szlachcie od stycznia 1439 r. przez plebanów i klasztory diecezji gnieźnieńskiej¹⁶². Kilkadziesiąt lat później podobne odbicie w kościelnych aktach sądowych będą miały wojny z Maciejem Korwinem o Śląsk¹⁶³.

Wydarzenia, które dotycząc całego kraju, były jednocześnie ważne na płaszczyźnie osobistej, stawały się, z jednej strony, wygodnym zaczepieniem dla pamięci indywidualnej, epizodycznej, z drugiej – wchodziły do zasobu kodów komunikacyjnych, jakimi operowało dane środowisko. Pewien kleryk uznaje się za spadkobiercę wiarytelnosci swojego brata, szlachcica, który zginął pod Chojnicami¹⁶⁴. Określenie „circa stragem ad Chojnicze” nie pozostawia wątpliwości, że niespełna sześć lat po bitwie (18 września 1454 r.) przegrana pospolitego ruszenia przybrała, chyba dosyć powszechnie, kształt wielkiej klęski. Szlachetny Dobrogost, będący w zaawansowanym wieku („ponad 70 lat”) dziedzic z Prusima, na pytanie, ile lat upłynęło od momentu pojęcia przez niejakiego Robaka pozwanej szlachcianki Agnieszki za żonę, odpowiedział, że „po wymianie pieniądza” („post mutacionem monete”)¹⁶⁵. Wizyta monarchy stanowi długo respektowaną cezurę, podobnie jak klęski żywiołowe, pożary i coraz częściej w XV w. epidemie: „ante magnam pestem”, „tempore pestis”,

¹⁶⁰ ACIE, II, nr 362, 1440 r. Sprawa sądowa dotyczyła uiszczenia ostatniej raty zapłaty za książkę.

¹⁶¹ Tamże, nr 1359. Sprawa o zagarnięte wiktualia toczy się w 1472 r., dotyczyć ma zaś roku 1465. Niedošla krucjata, na którą wyprawiali się także ludzie z Polski, ogłoszona została przez papieża Piusa II na 1464 r. Por. szkody poniesione przez duchownych ze strony szlachty w związku z wyruszeniem przeciwko Turkom w 1465 r.: tamże, nr 1311, 1467 r.

¹⁶² Zob. tamże, nr 346, 348, 353, 356, 361, 372: szkody te wyrządzano „eundo ad expeditionem versus Slesiam”.

¹⁶³ Por. tamże, nr 910, 1475 r.; ale tym razem oskarżonymi o wyrządzenie szkód są mieszczanie Brzezina („eundo ad expeditionem bellicam versus Slesiam” – podana w zapisie data 1424 r. jest ewidentnym błędem; por. też tamże, nr 28, 249, 409, 518, 940, 1025).

¹⁶⁴ Tamże, nr 565, 26 I 1460 r. Straty armii polskiej to ok. 3 tys. zabitych.

¹⁶⁵ AAP, DepTest II, k. 43, 26 VIII 1472 r.; inny, niewiele młodszy świadek, również szlachcic z tejże miejscowości, zeznał, że upłynęło ponad 30 lat.

„tempore quo dictum monasterium combustum est”. Rzadką datą relatywną okazują się natomiast powódzie, być może nie dawały się w tym stuleciu we znaki, czy to przez to, że występowały rzadko, czy też odwrotnie: zdarzały się często, ale na niewielką skalę. W 1471 r. Jan z Poznania, kapłan z klasztoru Karmelitów pw. Bożego Ciała, być może tylko incydentalnie uporządkował chronologię zdarzeń według klęsk żywiołowych: będący przedmiotem sporu sądowego czynsz zapisany był na domu, który był własnością przeora i konwentu „ad ultimam exustionem civitatis Poznaniensis a tempore generalis pestilencie”, czyli, jak sądzi, od 24 lat¹⁶⁶; zeznający trzy lata później garncarz poznański „ultima civitatis Poznaniens exustio” datował na około osiem lat przed swoim zeznaniem (na ok. 1468 r.)¹⁶⁷.

Dominująca jeszcze u schyłku średniowiecza komunikacja ustna powinna była pozostawić w źródłach znacznie więcej niż udało nam się znaleźć śladów posługiwania się wydarzeniami politycznymi, militarnymi, zdarzeniami naturalnymi jako koordynatą chronologiczną. Przez swoją niecodziennność mogły one przecież dobrze służyć pamięci autobiograficznej i epizodycznej, niemających podpory w abstrakcyjnym kalendarzu. Co więcej, tak zorganizowaną pamięcią, będącą jednocześnie pamięcią historyczną, posługiwali się częściej ludzie z wykształceniem szkolnym – pewnym (duchowni) lub bardzo prawdopodobnym (szlachta, mieszczenie). W osadach położonych na uboczu ponadlokalnych wydarzeń i o niewielu kontaktach ze światem zewnętrznym brakowało pamięci historycznej, rejestrującej fakty i sytuacje niepowtarzalne, wykraczające poza cykliczną codzienność. Porządkująca pamięć chronologia rozpięta była na powtarzalnym rytmie świątecznym i cyklu przyrodniczym. Ten pierwszy rytm nie był, jak wiemy, zbyt bogaty, zredukowany do kilkunastu raczej niż kilkudziesięciu dni świątecznych: najważniejszych świąt roku kościelnego (z maryjnymi), przełomu wielkopostnego, dni poświęconych kilku świętym. Pamięć była przez to niepewna (około, więcej lub mniej, któregoś dnia przed świętem takim a takim). Powtarzalność w zeznaniach datacji zbliżonej, nieprecyzyjnej wskazuje, że mamy tu do czynienia nie tylko z pamięcią jednostkową, ale i kolektywną. W takich środowiskach działania wojenne, jeśli były chronologicznym punktem odniesienia, to przede wszystkim (a często wyłącznie) dlatego, że miały wymiar lokalny. Zarysowany tu obraz jest z pewnością niepełny. Sprawy sądowe dotyczą w ogromnej większości wąskiego kręgu osób, rodzinnego czy sąsiedzkiego, faktów wprawdzie jednostkowych, ale zarazem najbardziej typowych. Nie ma w nich niemal miejsca na szersze konteksty.

¹⁶⁶ Tamże, k. 17v–18, 7 X 1471 r. *Tempore pestis* jest też oczywiście określeniem momentu i przyczyny śmierci osoby, o spadek po której toczy się spór sądowy; por. ACIE, II, nr 894, 1471 r.

¹⁶⁷ AAP, DepTest II, k. 82v, 1474 r.: „circa octo annos et ante ultimam civitatis Poznaniensis exustionem”.

Narzędziem retorycznym mającym wzmocnić prawdę zeznania, wiarygodność pamięci świadka, jest mowa niezależna. Zacytowanie istotnej dla sądzonej sprawy wypowiedzi „wskrzesza” przeszłość, staje się „uobecnionym w terażniejszości” dowodem. Aż trzech z czterech świadków niskiego stanu, asystujących przy u s t n y m darowaniu przez biskupa pewnego kawałka ziemi (alodium) dominikankom poznańskim, przytacza słowa wówczas wypowiedziane przez biskupa. Zapisane w aktach po łacinie oddają identyczną treść – darowiznę i jej uzasadnienie, ale różne jej brzemienne, od: „znajdźcie sobie innego ekonoma i opiekuna, bowiem ja nie chcę już być jego [alodium] opiekunem”, po: „oto ja oddaję wam i waszemu konwentowi [to] alodium”¹⁶⁸. Dla dodatkowego uwiarygodnienia tak doskonałej pamięci świadkowie zeznają, że przeorysza, czyniąc z nich oficjalnych świadków prawnego aktu nadania, kazała im wszystko dobrze zapamiętać, także wypowiedziane wówczas słowa. W ostatnim cytacie słowa biskupa brzmią jak formuła notarialna, odsłaniając sposoby konstruowania cytatu i jego funkcje.

Nasyconą formułami prawnymi mową niezależną posługiwali się chętnie świadkowie w sprawach o niedotrzymanie przysięgi małżeńskiej. Niekiedy przytacza się ją w całości i wplata w całkiem długą scenę dialogową pomiędzy świadkiem, który w dodatku był dziewosłębem, a nowożeńcami:

Katarzyno, oto widzisz tego Stanisława zdrowego na ciele, oczach, rękach i innych członkach, czy przyrzekasz go zachować aż do śmierci? [...]

– przyrzekam [...]

– Stanisławie, oto widzisz Katarzynę zdrową na wszystkich jej członkach, czy przyrzekasz zachować ją aż do śmierci?

– przyrzekam [...]¹⁶⁹.

Innym razem przytoczona jest tylko zwięzła formuła: „Biorę (chcę) ciebie za mojego męża”¹⁷⁰. Nie miało większego znaczenia, w jakim wariacie

¹⁶⁸ ACIE, II, nr 1377: „ecce ego resigno alodium vobis et vestro conventui”; czwarty świadek: „ecce habetis vestram hereditatem iam non possum ipsam tenere, nec laicos fugare, nec se cum ipsis pro iniuriis et violenciis permittere”.

¹⁶⁹ Tamże, nr 550, 1458 r. Inny świadek zeznał, że Katarzyna miała odpowiedzieć na inne słowa przysięgi; „promitis tu habere tibi Stanislaum in virum”? Nie był on jednak dziewosłębem dokonującym aktu zaślubin; por. W. Abraham, *Dziewosłęb. Studium z dziejów pierwotnego prawa małżeńskiego*, Lwów 1922 (Studia nad Historią Prawa Polskiego, t. 8, z. 2), s. 113–159. Rzekomo poślubiony zeznał, że niczego nie pamięta, ponieważ był pijany. Por. pozew wniesiony przez pełnomocnika mieszczyki łowickiej, wdowy, szczegółowo, ale też i w bardzo sformalizowanym stylu przedstawiający zaloty, udział w nich dziewosłębów (*proci*) i przysięgę małżeńską, niemal równobrzmiącą jak tu zacytowana; tamże, nr 925, 1477 r.

¹⁷⁰ ACIE, II, nr 1361, 1362, 1472 r. – zawarty przez szlachciankę z Ociąża kontrakt małżeński ze szlachcicem; sprawa jednak toczyła się o niezwrócony przez nią relikwiarz oraz 100 florenów. Zupełnie inaczej przedstawili sprawę świadkowie kobiety; tamże, nr 1363.

przytoczono przysięgę, w tych sprawach ważne było zacytowanie jej i odtworzenie okoliczności jej wypowiedzenia. Akt złożenia przysięgi małżeńskiej przez obydwie osoby, bez względu na miejsce i czas, nawet na polu i tylko po to, by uzyskać zgodę kobiety na akt seksualny, mógł po wielu latach być wystarczającym dla sądu powodem do uznania małżeństwa za zawarte¹⁷¹. Cytaty pełnią tu rolę identyczną jak dokument pisany – przytoczone przez świadków przysięgi małżeńskiej, nadania alodium czy udzielenia pożyczki są najważniejszym dowodem na zawarcie tych kontraktów. Obycie ludzi nawet niskiego stanu z formułami prawnymi tak pospolitymi w relacjach i kontaktach społecznych jak przysięga małżeńska¹⁷² bądź kontrakt kredytowy ułatwiało konstruowanie cytatu *ad hoc*, przed sędziami. W przypadku cesji majątku mogło być to trudniejsze, tylko jeden ze świadków biskupiej hojności dla dominikanek potrafił nadać słowom biskupa formę ustnego aktu nadania¹⁷³.

Mowa niezależna wydaje się pełnić równie ważną funkcję w retoryce zeznań składanych w sprawach karnych. Obraz napaści na plebana z Kamieńska i jego towarzysza, młodego (30 lat) szlachcica, dokonanej w nocy („quasi hora tertia noctis”) na drodze, jest niemal w całości zbudowany z najpierw wypowiedzianych, a potem wykrzykiwanych pytań, zarzutów, inwektyw i gróźb¹⁷⁴:

- kto tu stoi na drodze? [...]
- [po trzykrotnym bezskutecznym zadaniu tego pytania dwóm jeźdźcom] mów, kim jesteś, żaden dobry człowiek nie zwykł o tej godzinie stać na drodze, a ty mi nie odpowiadasz [...] powiedz, czy jesteś złodziejem, rozbójnikiem jakim, czy złym człowiekiem?
- [Odpowiedź wreszcie padła, a w niej uzasadnienie przygotowywanej napaści]:
- Kłamiesz, popie, w najgorszych oszczerstwach, bowiem fałszywie sądzisz i z fałszywymi sędziami twoimi.
- [Po zamykającej coraz bardziej oskarżycielską wymianę okrzyków zapowiedzi]:
- zaraz będziesz zabity, nikczemny łajdaku, i twoi sędziowie!
- [wreszcie pada wezwanie]:
- Co ma być uczynione, niech już będzie i się zacznijcie, biecicie, biecicie na pomoc!

¹⁷¹ Tamże, nr 503, 1453 r. Wyrokiem sądu przysięga ta oraz późniejsze spółkowanie cielesne zostały uznane za prawowicie zawarte i skonsumowane małżeństwo, a późniejsze małżeństwo podsądnego zostało rozwiązane.

¹⁷² Por. formułę przysięgi w języku polskim: „slubuya yą sobie myecz sa szoną”; tamże, nr 522, 1455 r.

¹⁷³ Niekiedy wprowadza się do zapisu zeznania drobne zastrzeżenie co do dokładności cytatu: „dixit [...] hec vel eis in effectu similia verba”, AAG, ACons. B3, k. 19, 1482 r.

¹⁷⁴ ACIE, II, nr 636, 1472 r., sprawa o zabójstwo dokonane przez plebana na jednym z napastników; ofiara była wujem wykrzykującego obelgi pod adresem plebana; zeznającym był szlachcic.

Zeznanie zostało złożone dwa tygodnie po zdarzeniu, przy świeżej jeszcze pamięci. Jego łaciński zapis nadaje ciskanym słowom brzmienie oschłe i przez to łagodniejsze, ale pozostawia wrażenie ich realności¹⁷⁵.

Dialog ten, przy całym swoim zamierzonym prawdopodobieństwie, zawiera sformułowania warte krótkiego komentarza. Mowa niezależna, powtórzmy, była ważnym, autorytatywnym dowodem. Musiała tedy spełniać kilka warunków, na pierwszym miejscu – prawdopodobieństwa, zwłaszcza w odniesieniu do sytuacji i społeczno-kulturalnego „profilu” uczestników zdarzenia. Ważna była użyta frazeologia, która powinna była przystawać do panujących zwyczajów językowych i standardów komunikacji, odzwierciedlać zachowania przyjęte w danym środowisku czy tylko mu przypisywane, wreszcie i najlepiej, współbrzmieć z literą prawa. Zapis w księgach sądowych, o czym była już mowa, zawiera spotęgowane zniekształcenia zawartych w zeznaniu „cytatów”: są one tłumaczone, mniej lub bardziej streszczane, podporządkowane dyktowanemu przez normę prawną, tradycję proceduralną i kancelaryjną formularzowi¹⁷⁶. Ze względu jednak na wagę cytatu to podporządkowanie jest zdecydowanie słabsze niż mowy zależnej, pozwala więc przyjąć, że w znaczącym stopniu frazy te pochodziły od zeznającego. Przyjrzyjmy się bliżej kilku dalszym przykładom operowania mową niezależną.

Zeznający w sprawie napaści na woźnego sądowego (*cursor*) duchowny opowiada, jak jeden z napastników, sługa, wtargnął do mieszkania tegoż woźnego z okrzykiem anonsującym złe zamiary: „ty, włóczęgo, skoro miałeś czelność przynieść pozew przeciwko moim panom, to teraz musisz zjeść ten pozew”¹⁷⁷. Świadek wiedział o tym okrzyku jedynie z drugiej ręki, od swoich z kolei sług. Nie waha się go jednak przytoczyć, ponieważ jest on *p r a w d o p o d b n y*. Nie ma tu mowy o skrytobójczym ataku, lecz wymierzeniu „sprawiedliwości”, skądinąd dosyć częstym, na funkcjonariuszu sądowym, posłańcu złej wieści. Tego typu ataki spotykały też poborców podatkowych i egzekutorów innego rodzaju świadczeń. Był to więc akt odwetu, który musiał być ogłoszony jako taki i choćby w minimalnym stopniu publiczny. W takim samym stopniu oczywiste było wznoszenie okrzyków „bojowych”, zawierających ciężką obrazę ofiary i jego matki: „ugodźcie syna nierządnic”¹⁷⁸. Obelga:

¹⁷⁵ Tamże: „statim interficieris pessime nequam et tui iudices[...] Quid fieri debeat, iam fiat et incipiatur, succurrite, succurrite!”

¹⁷⁶ Por. wpis dotyczący nieskonsumowanego małżeństwa; tamże, nr 125, 1418 r. („per nonnulla temporum intervalla commansit et ab eo est incognito copula carnali”).

¹⁷⁷ Tamże, nr 470, 1449 r.

¹⁷⁸ Tamże, nr 238, 1430 r. – w karczmie przy piwie do plebana: „tu, filii meretricis, tu queris luxuriam”; tamże, nr 471, sprawa o napaść pewnego mieszczanina z Wrześni na kleryka, który miał zamiar zgwałcić żonę napastnika, zresztą w tegoż napastnika własnym domu („partes negaverunt narrata”). Zob. też tamże, nr 939, 1404 r., awantura między karmelitami

„ty, synu nierządniczy” była szczególnie często ciskana pod adresem duchownych (odpowiednio *ribaldus*, *ribaldi* pod adresem świeckich), bo automatycznie podważała prawomocność ich stanu i statusu. Podobnie ciężką obrazą było zakwestionowanie ich święceń. Zaatakowany najpierw słownie pewien kapłan, „Martinus de Cleczska”: „nie jesteś godzien być mansjonarzem, jako ten, który pośród prosiąt został wyświęcony”, odpowiada: „A tobie co do tego? Ja nie baczę, że i ty jesteś wyświęcony pośród wieprzy”¹⁷⁹. Oczywiście także wyzwanie szlachcica od syna nierządniczy było równoznaczne z zaprzeczeniem jego statusu prawno-społecznego¹⁸⁰. Gdy przybierało ono postać sprawy sądowej o naganę szlachectwa, uruchamiało procedurę, w której przeszłość osobista i rodowa naganionego grała rolę pierwszorzędną. Wywód szlachectwa według statutu wielkopolskiego Kazimierza Wielkiego wymagał przedstawienia sześciu świadków – po dwóch z każdej z trzech „genealogii”, czyli rodu (herbu) ojca, matki i babki ojczystej (dopuszczalne było przedstawienie jeszcze dwóch świadków z rodu babki macierzystej)¹⁸¹.

Powróćmy do mowy niezależnej będącej w zeznaniu przed sądem dowodem obrazy, naruszenia czci i statusu. Wyjątkowa pod tym względem jest wiązanka inwektyw, jakie pod adresem „magnifice et generose” Katarzyny, wdowy po panu Wojciechu Lubowskim, skierować miał mocno pijany („fortiter inebriatus”) rektor szkoły w Pobiedziskach:

najgorsza nierządniczo i suko! wraz z twoimi niewolnicami nierządnicami przez do sporu ze mną bądź kierujesz do walki ze mną swojego burgrabiego; jesteś bowiem notoryczną nierządnicą i najgorszą cudzołożnicą; czynisz przez to bezprawie i pohaanbienie przeciwko Bogu i sprawiedliwości¹⁸².

Cytat ten, zawarty w oskarżeniu Katarzyny Lubowskiej, składa się z dwóch rodzajów wyrażań. Pierwszy tworzą naruszające jej cześć inwektywy – właściwy przedmiot sprawy sądowej, sformułowane bardzo „prawniczo” i w sposób

z poznańskiego klasztoru Bożego Ciała a pewnym laikiem, w karczmie, w czasie której jeden z braci został nazwany „filius meretricis”.

¹⁷⁹ AAG, ACons. A30, 1455 r., sprawa przeciwko napastnikowi, Jakubowi Smolarzowi: „»Tu non es dignus, ut sis mansionarius, qui inter sugillos est consecratus«. Cui Martinus: »Et quid tibi ad hoc? Ego non curo, quod esses et tu inter porcos consecratus«”.

¹⁸⁰ Dziękuję Profesor Marii Koczerskiej za przypomnienie mi o posługiwaniu się obelgą *tu, fili meretricis!* jako równoznaczną z zaprzeczeniem szlachectwa.

¹⁸¹ W. Semkowicz, *Nagana i oczyszczenie szlachectwa w Polsce 14 i 15 wieku*, Lwów 1899 (Studia nad Historią Prawa Polskiego, t. 1, z. 1), s. 26–35; por. też O. Balzer, *Skartabelat w ustroju szlachectwa polskiego*, Kraków 1911, s. 158–160. Statut małopolski nie regulował tej sprawy tak szczegółowo – wymagano sześciu świadków.

¹⁸² ACIE, II, nr 394, 1442 r. Wpis do akt oficjała gnieźnieńskiego nosi datę 19 czerwca (wtorek), słowna napaść rektora szkoły miała zaś mieć miejsce „w ubiegły czwartek” (14 czerwca).

niepozostawiający wątpliwości co do ich przestępczego charakteru („meretrix notoria”, „fornicatrix maxima” itd.). Na drugi rodzaj składają się okrzyki wyrażające pretensje rektora szkoły pod adresem powódki. Ich ciężar miał wymierną cenę – poniżona wdowa zażądała 1000 florenów, lub, gdyby ich nie miał, kary cielesnej.

Mowa niezależna sprawdzała się w przywoływaniu przeszłości nieodległej, operującym pamięcią autobiograficzną i epizodyczną. Nie znajdziemy więc zbyt wielu przykładów sięgnięcia po nią w zeznaniach świadków na procesach polsko-krzyżackich. Tym ciekawszy jest tedy „cytat” przytoczony przez posuniętego już w latach wojewodę brzeskiego Wojciecha, świadka na procesie warszawskim w 1339 r. Miał on słyszeć, jak książę Mściwój (zm. 1294) zwrócił się do Przemysła II, zapisując mu Pomorze: „Panie, przyjmijcie tę ziemię, która jest [odtąd] Wasza, a boję się, że po mojej śmierci będziecie musieli siłować się [o nią] z Niemcami i innymi mieszkańcami tej ziemi, ponieważ, być może, nie zechcą Was uznać [za władcę]”¹⁸³. W sferze wielkiej polityki mowa niezależna zyskiwała dodatkową, poza dokumentowaniem wiarygodności zdarzenia, funkcję – zawierając w sobie jego interpretację, z reguły jednostronną i z perspektywy późniejszych zdarzeń, stawała się jedynie słuszną wykładnią dziejów, z całym bagażem racji, wrogości i żądań.

Przeszłość konstruowana – zeznania heretyka

Od ponad 40 lat zeznania sądowe i protokoły inkwizycyjne znajdują się wśród źródeł nie tylko preferowanych przez historyków herezji i inkwizycji, ale i docenionych przez badaczy uprawiających antropologię historyczną czy antropologizującą historię. Dwa dzieła na nich oparte, *Montaillou. Wioska heretyków 1294–1324* Emmanuela Le Roy Ladurie (pierwsze wyd. franc. 1975 r.) oraz *Ser i robaki. Wizja świata pewnego młynarza z XVI w.* Carla Ginzburga (pierwsze wyd. włos. 1976 r.) należą do prac założycielskich antropologii historycznej. W bliższych nam latach materiał ten stał się samoistnym przedmiotem badań i bardzo ważnym źródłem w studiach nad mocno dywersyfikowaną społecznie i kulturowo pamięcią indywidualną i zbiorową¹⁸⁴, zajął też ważne miejsce w studiach hagiograficznych.

Dokumentacja pozostawiona przez inkwizytorów średniowiecznych (papieskich i biskupów) nie jest w Polsce imponująca. Bardziej to wynik słabości herezji na tym terenie niż strat poniesionych w zasobach źródłowych.

¹⁸³ Lites (2), I, s. 348.

¹⁸⁴ F. Franceschi, *La mémoire*, s. 1143–1187; A. Esch, *Die Zeugenaussagen*, s. 93–151.

Materiały z postępowań dotyczących heretyków działających poza wielkimi ruchami w otoczeniu niewielkich grup oraz z kilku większych procesów wytoczonych oskarżonym i podejrzanym o husytyzm zostały zresztą już mocno wyeksploatowane przez także nielicznych tropicieli herezji w Polsce¹⁸⁵. Sięgnijemy do dwóch zespołów akt: protokołu przesłuchań beginiek świdnickich oraz późniejszych o 150 lat zeznań złożonych w śledztwie prowadzonym na Kujawach przez przeora wrocławskich krzyżowców z czerwoną gwiazdą, Macieja, przeciwko osobom przyjmującym komunie świętą pod dwiema postaciami¹⁸⁶.

Czy i jak zeznania podsądnych i świadków zawarte w aktach procesów inkwizycyjnych wytoczonych oskarżonym o herezję odbijają przeszłość przez nich przeżyta, fakty zasłyszane czy tylko znane *ex fama communi*? Odpowiedzi udzielane na te pytania w nowszych badaniach mocno podważyły wcześniejszą wiarę w podmiotowość zeznających i samodzielność ich wypowiedzi. W skrajnie pesymistycznym ujęciu przeszłość wywołana z ich pamięci jest nam dostępna jako obraz *par excellence* konstruowany przez przesłuchujących śledczych oraz notariuszy zapisujących zeznania podejrzanych. Dość powiedzieć, że jedna z najbardziej intrygujących późnośredniowiecznych herezji – herezja wolnego ducha – została uznana przez badaczy za intelektualną konstrukcję inkwizytorów¹⁸⁷. Zeznania nie były w żadnym punkcie spontaniczne. Przesłuchujący beginiki świdnickie papieski inkwizytor, dominikanin Jan ze Schwenkenfeldu¹⁸⁸, zadawał im pytania, mając za podstawę treści zawarte w dwóch dekretach *Klementyn* (1317 r.)¹⁸⁹, twierdzenia Mistra Eckharta potępione w bulli Jana XXII *In agro dominico* (1329 r.)¹⁹⁰ czy kwestie teologiczne będące przedmiotem kontrowersji pomiędzy dominikanami a franciszkanami¹⁹¹. Dziś zwraca się ogromną uwagę na protokół zeznań, wnikliwie analizując formularz pytań i procedury zapisu, zależność odpowiedzi od pytań, rolę przekładu – a ściślej przekładów – pytań z łaciny na język wernakularny, odpowiedzi z języka wernakularnego na łacinę, podległość (także psychiczną i intelektualną) oskarżonego o herezję¹⁹². Za mniej istotne dla treści zeznań

¹⁸⁵ W ostatnich latach największe znaczenie miały tu badania Stanisława Byliny i Pawła Krasa.

¹⁸⁶ Wyd.: B. Ulanowski, ACIE, III, nr 515–532, s. 234–246; *Hussitica*, w: *Monumenta historica Dioeceseos Wladislaviensis*, t. 4, Wladislaviae 1884, s. 4–31.

¹⁸⁷ R. Lerner, *The Heresy of the Free Spirit in the Later Middle Ages*, Los Angeles–Berkeley 1972.

¹⁸⁸ *Proces beginiek*, zwł. rozdz. 3 i 6.

¹⁸⁹ Są to: *Cum de quibusdam* (Clem.3.11.1) oraz *Ad nostrum qui* (Clem. 5.3.3.).

¹⁹⁰ Publikacja wraz z tłum. niemieckim i reprodukcja: www.eckhart.de/index.htm?bulle.htm (dostęp: 15 V 2018).

¹⁹¹ Dotyczących Wcielenia, podwójnej natury Chrystusa czy wstąpienia Chrystusa do Nieba wraz z krzyżem.

¹⁹² Zob. zwł. J.H. Arnold, *Inquisition and Power. Catharism and the Confessing Subject in Medieval Languedoc*, Philadelphia 2001; praca ta przeformułowała historiografię poświęconą

uważa się natomiast mocno kiedyś eksponowane przez Carla Ginzburga i jego naśladowców „upośledzenie” prawne i kulturalne podsądnego. Ważniejszy okazuje się kreatorski potencjał procedury oraz formularza przesłuchań i ich zapisu. Od około połowy XIII w., gdy do walki z herezją wyruszyli wyspecjalizowani inkwizytorzy papiescy (dominikanie na pierwszym miejscu), oprzyrządowanie doktrynalne, intelektualne, językowe, organizacyjne (konstytucje soborowe, bulle papieskie na czele z *Excommunicamus* Grzegorza IX, pierwszy z wpływowych podręczników – *Directorium inquisitoriale* autora dekretów, dominikanina Rajmunda z Penyafort) znacząco tę moc kreatywną zwiększyły, ale i narzuciły jej ramy przez podporządkowanie śledztwa określonym kategoriom pojęciowym (definicjom) i schematyzmowi formularza.

Wprowadzenie na Zachodzie procesu inkwizycyjnego nie tylko było – co zawsze, w obliczu czarnej legendy inkwizycji, warto przypominać – owocem przewrotu intelektualnego: dwunasto- i trzynastowiecznego racjonalizmu, wyniesienia na piedestał dialektyki, refleksji nad prawdą, ale i samo przyczyniło się do szerszego społecznie zasięgu tego przewrotu. W tym samym czasie tracą swoje znaczenie w dochodzeniu prawdy i sprawiedliwości antytetyczne do postępowania inkwizycyjnego ordalia i niemal całkowicie znikają z procedury sądowej, słabnie rola przysięgi oczyszczającej, choć sama przysięga utrzyma się zarówno w sprawach karnych, jak i cywilnych. Proces inkwizycyjny modeluje odtwarzaną przed śledczym (sądem) przeszłość w obrazie z góry narzuconym przez denuncjację i śledztwo (*inquisitio*) jako odstępczą (przestępczą). Ze wszystkimi tego konsekwencjami. Polska dokumentacja nie oferuje wprawdzie możliwości, jakie dzięki protokołom inkwizytora Jacques’a Fourniera (późniejszego Benedykta XII) miał do dyspozycji Emmanuel Le Roy Ladurie, tworząc wielki fresk życia wieśniaków w pirenej-skiej wiosce Montailou, ale analizujący polskie źródła historycy, w pierwszym rzędzie rekonstruujący na ich podstawie odstępstwa od ortodoksji, nie wszystkie szanse badawcze wykorzystali. Niektóre z nich warto tu wskazać.

Oskarżony o herezję – odpowiadając na pytania dotyczące inkryminowanych praktyk sakramentalnych i dewocyjnych, czasu i miejsc ich odbywania, kontaktu z podejrzanymi tekstami i osobami – przywoływać musiał czasami bardzo bliską (kilka tygodni, miesięcy), a czasami nieco dalszą przeszłość, której obraz był ustrukturyzowany przez umysłowe i psychologiczne mechanizmy pamięci i jej wizualizacji. Pod tym względem i pod względem werbalizacji tego obrazu, wreszcie jej zapisu zeznania oskarżonego o herezję niewiele się

herezji. Por. ostatnie studia P. Krasa, *Jak czytać protokoły inkwizycyjne? Sprawy husyckie w acta episcopalia Andrzeja Bnińskiego – uwagi wstępne*, w: *Kultura pisma w średniowieczu. Znane problemy, nowe metody*, red. A. Adamska, P. Kras, Lublin 2013 (Colloquia Mediaevalia Lublinensia, 2), s. 193–240; *Proces beginek*, rozdz. 3.

różnią od zeznań świadków, które wyżej przytaczaliśmy. Wypowiedzi w obu sytuacjach są retorycznie bardzo skąpe, nie operują w zasadzie nawet najbardziej powszechnymi figurami, jak metafora, używa się mowy niezależnej. Data (datacja niewiele się różni od wyżej scharakteryzowanej), pora dnia, opis miejsca, okoliczności sytuacyjne, osoby wymienione z imienia i nazwiska, czasem wieku, prawie zawsze stanu/zajęcia, tworzą pamięciową osnowę, na której utkane są informacje interesujące inkwizytora, dotyczące wierzeń i praktyk religijnych.

Dokumentacja pozwala konfrontować zeznania, czynili to już zresztą sami inkwizytorzy. Gdy zeznającemu w 1480 r. szlachetnemu Frydanowi z Lubsina, który wyparł się jakichkolwiek związków z heretykami, inkwizytor badający na pograniczu kujawsko-pomorskim tamtejszą „sektę” zwolenników komunii pod dwiema postaciami okazał i przytoczył mocno go obciążające świadectwa podsądnych i świadków, ten wycofał się z zeznań i wyznał swoje błędy¹⁹³. Część świadków, zeznając jako *testes de visu* – uczestników czy obserwatorów inkryminowanych zdarzeń – nimi nie była. Przepytywani przez inkwizytora na początku lutego 1439 r. w sprawie oskarżonego o wyznawanie i głoszenie husytyzmu Miklasza z Gniezna nie musieli wysilać pamięci – mieli cofnąć się do wypadków z roku poprzedniego. Pleban w Objezierzu, Bartłomiej, z przekonaniem opowiadał, że ów Miklasz, po tym jak wyrzekł się błędów, dalej je głosił – chłopom w karczmie, w dodatku czytając z książki, gdzie wiara była objaśniona, oczywiście, *sensu Bohemico*¹⁹⁴. Tyle że karczma ta położona była w Chrząstowie, kilkadziesiąt kilometrów od jego parafii.

Zależność wywoływanych i konstruowanych w protokołach obrazów przeszłości od celów i charakteru przesłuchań, jakości tłumaczenia, kompetencji i sumienności notariusza, kompetencji, dociekliwości i horyzontów intelektualnych inkwizytora, kulturalnego i społecznego statusu ludzi przesłuchiwanym itd. jest widoczna także w skromnej dokumentacji polskiej. Łatwiej ją uchwycić, porównując protokoły przesłuchań w tzw. procesie beginek świdnickich w 1332 r. z protokołami przesłuchań kujawskich utrakwistów w 1480 r. Jedną z przyczyn różnicy między nimi była odmienność powodów wszczęcia dochodzeń i celów, jakie przyświecały inkwizytorom. Jan ze Schwenkenfeldu, działając w ramach zadekretowanej na soborze w Vienne (1317 r.) polityki rozprawy z beginkami i begardami, a przynajmniej narzucenia kontroli i dyscypliny tym zgromadzeniom, które nie budziły większych obaw co do prawomyślności, stawiał sobie za cel gruntowne zbadanie funkcjonowania domu

¹⁹³ *Hussitica*, s. 24.

¹⁹⁴ AAP, AE Ia, f. 3r; wyd.: J. Nowacki, *Biskup poznański Andrzej Bniński w walce z husytami Zbąszynia: nieznanne karty z procesów husyckich roku 1439*, „Roczniki Historyczne” 10, 1934, z. 2, s. 268.

świdnickiego „siostr kapturowych”¹⁹⁵ i ustalenia, punkt po punkcie, wszystkich odejść od doktryny i charakteru błędów heretyckich. Nie był „bezstronny” i nie spodziewał się odkrycia jakiejś nowej herezji. Jego pytania, a możemy przypuszczać, że również formuły łacińskie, w jakich zapisano odpowiedzi, zmierzały do potwierdzenia odchyłeń, jakie ustalono i przypisywano w tamtym czasie beginkom i begardom w różnych miastach. Przywoływane w tych zeznaniach jednostkowe wydarzenia oraz powtarzające się czynności i zachowania z niedawnej najczęściej przeszłości („isto anno”) nie służyły rekonstrukcji przeszłości – były detalem uszczegóławiającym i uwiarygodniającym t e r a ż n i e j s z e zwyczaje i obrzędy, herezję, przy której beginki świdnickie trwały do momentu rozpoczęcia inkwizycji. Stąd np. może wynikać brak jakichkolwiek informacji o lokalizacji i budowlu zarówno beginażu świdnickiego, jak i domu wrocławskiego czy lipskiego, w których część z zeznających przebywała. Opis ich położenia, wyglądu czy struktury był nieistotny dla śledztwa, więc jeśli nawet pojawił się w zeznaniach, to nie znalazł się w protokole. Jak mogliśmy się przekonać, tego typu dane topograficzne wspomagały pamięć i były ważnym elementem uwiarygodniającym zeznanie. Dlatego zapewne jedna z byłych beginek, Jadwiga z Wrocławia, wspominając wizytę w kościele, sprecyzowała, że chodzi o kościół parafialny w Świdnicy.

Uderzający jest w zeznaniach, zwłaszcza młodszych kobiet, które krótko żyły wśród beginek, dystans do własnej przeszłości. Poza kilkoma „scenami” z ich udziałem¹⁹⁶, nie opowiadają one o wydarzeniach tak jakby brały w nich c z y n n y udział, referują bądź przytaczają w formie cytatu zasłyszane przez nich lub wypowiedziane do nich poglądy, nauki, połajanki, nie utożsamiając się z nimi. Starsze wiekiem i stażem, najbardziej obciążone, składają zeznania bardzo lakoniczne. Poza podaniem czasu przebywania w beginażu (od kilkunastu dni do 28 lat) przesłuchiwane nie posługują się żadnymi określeniami chronologicznymi w jakikolwiek sposób datującymi opisywane fakty¹⁹⁷ czy wypowiedzi. W jednym z najobszerniejszych i najbardziej oskarżycielskich (m.in. o perwersję seksualną) zeznań – Adelajdy – jej odpowiedzi sformułowane są głównie w czasie terażniejszym¹⁹⁸. W istocie bowiem chodzi, powtórzmy, o opisanie nie przeszłości, lecz niezmiennego, godnego potępienia stylu życia i wyłuszczenie heretyckich błędów wyznawanej wiary.

Inny charakter mają zeznania złożone w 1480 r. na Kujawach przed wrocławskim krzyżowcem z czerwoną gwiazdą, ścigającym ludzi przyjmujących

¹⁹⁵ Zaproponowane w cyt. wydaniu protokołu z rękopisu watykańskiego tłumaczenie ich nazwy *moniales capuciate* jako „siostry w kapturach” uważam za niezręczne.

¹⁹⁶ Obciążenie włosów przy przyjęciu do beginażu, choroba jednej z nich, wizyta w kościele.

¹⁹⁷ Poza jednym, powtarzającym się w zeznaniach jako czynność powracająca corocznie – niepowstrzymanie się od tkactwa w środę w tygodniu Zesłania Ducha Świętego.

¹⁹⁸ *Proces beginek*, s. 188–202.

komunię pod dwiema postaciami. Jego zadaniem było ustalenie możliwie wszystkich członków „sekt” i ich kontaktów ze Śląskiem i Czechami. Dzięki temu mamy do czynienia z wypowiedziami ludzi różnego stanu, statusu i wieku: mieszczan, szlachciców, plebanów, chłopów, mieszkających na obszarze „od Krzywosądza do Korzecznika”, przemieszczających się między Inowrocławiem, Nieszawą, Włocławkiem, Brześciem Kujawskim, Bodzanówkiem, Świnkami i Sadlnem. Ich zeznania składają się głównie z dłuższej lub krótszej listy osób szafujących i przyjmujących komunię pod dwiema postaciami. Razem tworzą te listy obraz heretyckiej wspólnoty złożonej z powiązanych ze sobą kręgów rodzinnych – jak cała rodzina chłopu Kaspra z Niedzielska, w którego stajni przyjmowano komunię, jak rodzina stolnikowej z Kościelca z córką i synami – oraz pojedynczych osób wciągniętych do tego grona z sąsiedztwa jako towarzysze w zawodzie, świadczący usługi itp. Kobiety wprowadzają do „sekt” inne kobiety, razem przyjmują komunię. Wojciech Mięsko z Bodzanówka denuncjuje panią Grzymkę, że „ante per viginti et unum annos” razem z żoną pana Andrzeja Rodeckiego, ze wspomnianą stolnikową i niejaką Moszczeńską przebywały „recluse” z pewnym księdzem w komorze tejże Grzymki; o przyjmowaniu sakramentu ani o żadnym nabożeństwie jednak nie mówi, być może tylko pili piwo, po które posłano służącą.

O jednych wie się na pewno, że przyjmowali lub udzielali komunii pod dwiema postaciami, mieli kontakty na Śląsku, z Czechami, o innych krąży *fama*. Pytania o wyjazdy do Wrocławia, udział w „bellum Slesie” zmierzają do uchwycenia sytuacji, które *a priori* były okazjami do spotkań z heretykami, z Czechami, czyli oczywistymi kacerzami, do pierwszego poważnego kontaktu z utrakwistami i ich obrzędowością. Ponieważ ścigane są kontakty z Czechami-heretykami, uczestnictwo w heretyckim sprawowaniu sakramentów, wszelkie inne kontakty i spotkania „sekt”, topograficzna ich lokalizacja jest równie ważna jak wyszczególnienie osób mających te kontakty, ich działań i wydarzeń z tym związanych. Nie jest już natomiast regułą dokładniejsze datowanie tych działań i zdarzeń. Znakomicie poinformowany Wojciech Mięsko, prawdopodobnie chłop, nie tylko wie, kto był wyznawcą sekty w jego miejscowości, Bodzanówku, jakie były związki tych ludzi z ludźmi z Kościelca (*Cosczol*), jak przebiegały trasy wędrówek wyznawców, potrafi wyszczególnić stosunki pokrewieństwa (w rodzinach szlacheckich i mieszczzańskich), ale jeszcze „se memorari” losy niejakiego Bartosza z Kościelca, szlachcica¹⁹⁹. Miał on być odpowiedzialny za napaść jego sług na pewnego inkwizytora, któremu wybili oczy, obcięli nos i wargi; miał biesiadować w Płowęży (między Grudziądzem a Nowym Miastem Lubawskim) z pewnym

¹⁹⁹ *Hussitica*, s. 22–24.

Niemcem, Bolenińskim, obdarowanym wsią przez króla, wreszcie uciekać przed sądem króla, który skonfiskował mu majątek w Kościelcu; szwagrom zbiega udało się go jednak odzyskać jako dobra posagowe żony Bartosza. Zwraca uwagę w tym zeznaniu nie tylko znajomość faktów, odległych od osobistych interesów i przeżyć świadka, znajomość z imienia (nazwiska) uczestników tych zdarzeń, ich wzajemnych związków, a nawet urywka ich losów, ale i to, że dotyczy ona przeszłości datowanej na czasy *antiqui regis*, czyli przed kilkudziesięcioma laty. Nawet jeśli wywoływane z pamięci obrazy tych kontaktów i obrzędów zostały wzbogacone o figury i kolory dodane pod wpływem pytań i perswazji inkwizytora, a w swoim ostatecznym kształcie, w łacińskich protokołach zeznań, są mocno zniekształcone, to ich podstawą były zarówno osobiste przeżycia, uczestnictwo w tych wydarzeniach, jak i *fama publica*, *fama communis*, *fama vulgaris*, będąca własnością i spoiwem tego środowiska. To powoduje, że zeznania kujawskich utrakwistów nie są odległe od zeznań, z jakimi mieliśmy do czynienia w cytowanych uprzednio księgach i aktach sądowych.

Przeszłość zapisana i anulowana

„W imię Pańskie amen. W roku Pańskim 1481. Na pamiątkę wiernych Chrystusowi, ku wzrostowi mieszczan (*opidani*) wprowadzamy dla mieszczan z Kamionki księgę miejską (*librum civilem*) za wzorem innych miast, z woli wielmożnych panów dziedziców z Oleśnicy [...] i za zgodą szlachetnego pana Jana dziedzica z Janowic [...], chcąc powiększyć dochody i pożytki w rzeczonym miasteczku; a uczynił to notariusz [*sub manu publica*] czcigodny Mikołaj pleban z Dys i Kamionki”²⁰⁰. W tejże księdze we wpisie z 1482 r. dotyczącym sprzedaży domu powiada się, że zarejestrowano tę transakcję przed sądem ławniczym, „ut ea, que fiunt in humanis negociis, ut perpetuitatis ratitudinem de[du]cantur [...] humana enim memoria eternitati non commensuaretur”²⁰¹. Ta retoryczna, o bardzo starej metryce formuła stosowana była w Polsce do XVII w. w dyplomatyce (zarówno w Wielkopolsce, jak i w Małopolsce), w księgach miejskich itd. Rajcy przemyscy użyli jej w dokumentach zatwierdzających statuty kowali miejskich, rymarzy i siodlarzy, szewców (1471 i 1472, 1473 r.). Zapiska z 1460 r. przekazała nam jej polskie tłumaczenie: „iż gdyż pamięć człowiecza albo ludzka wieczności nie może być przemierzona”²⁰². Nie jedyny to wtręt tego rodzaju w księdze prowincjonalnego, peryferyjnego

²⁰⁰ *Księga sądowa miasta Kamionki w ziemi lubelskiej: 1481–1559*, oprac. A. Sochacka, G. Jawor, Lublin 2009 (tłum. poprawiła H.M.).

²⁰¹ Tamże, s. 24, 54.

²⁰² *Słownik pojęciowy języka staropolskiego*, hasło: *Przemierzyć*, spjs.ijp.pan.pl/haslo/index/12691.

miasteczka, można mówić wręcz o zamiłowaniu jej pisarza do „memoratywnych” areng, które umieszcza najczęściej przed wpisami dotyczącymi sprzedaży nieruchomości²⁰³.

Wpis w księdze zapewnić miał „wieczny spokój” („inscripsit sibi eternam pacem”²⁰⁴), zwłaszcza co do praw własności bądź uregulowanych zobowiązań. Posługiwanie się dokumentem (przywilejem, wypisem z rejestrów, rozkazem czy decyzją królewską etc.) przez osoby świeckie wchodzi do praktyki prawnej i społecznej w Polsce stosunkowo późno i na dosyć ograniczoną skalę, mimo iż w końcu XIV w. spotykamy się z nim powszechnie w sądach ziemskich²⁰⁵. Przewaga miasta była tu ogromna, co wynika m.in. z łatwego, a w przypadku np. obrotu nieruchomościami obligatoryjnego dostępu do odpowiednika notariatu, jakim były księgi wpisów. Rada Płocka, rozstrzygająca spór pomiędzy wierzycielami (mieszczaninem płockim i mieszczaninem warszawskim²⁰⁶) o pierwszeństwo do uzyskania zastrzeżenia długu uznaje wyższość wpisu do księgi sądu gajonego nad „ustnymi dowody”²⁰⁷. Bywało jednak i odwrotnie. Sądy ziemskie nie miały ani na tyle kompetentnego personelu, ani wystarczającego materiału porównawczego, by stwierdzić ewentualne fałszerstwo. Zbigniew Oleśnicki, badający w 1427 r. dyplomy wystawione rzekomo przez Władysława Łokietka i biskupa Muskatę, nadające prawo do korzystania z lasów biskupstwa krakowskiego, uznał je za sfałszowane na podstawie złej łaciny (kilkanaście lat przed miażdżącym dla łaciny tzw. *Donacji Konstantyna* werdyktem Lorenza Valli). Jego przypuszczenie potwierdził w kancelarii królewskiej podkanclerzy Stanisław Ciołek, który – korzystając także z wiedzy i kompetencji byłego kanclerza Wojciecha Jastrzębca oraz profesorów wszechnicy krakowskiej – zbadał pieczęcie, tytułaturę wystawców, wreszcie redakcję dyplomów²⁰⁸. Zeznający na procesie polsko-krzyżackim w 1422 r. dziekan

²⁰³ *Księga sądowa miasta Kamionki*, s. 53.

²⁰⁴ KNW, s. XVIII, przyp. 10.

²⁰⁵ Zob. przede wszystkim T. Jurek, *Stanowisko dokumentu w średniowiecznej Polsce*, „Studia Źródłoznawcze” 40, 2002, s. 1–17; A. Gąsiorowski, *O dokumencie sądowym w Polsce średniowiecznej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 21, 1969, s. 103–119.

²⁰⁶ Chodzi jednak nie o byle kogo, lecz o potężnego Mikołaja Baryczkę, fundatora rodowej kaplicy w warszawskiej kolegiacie św. Jana Chrzciciela.

²⁰⁷ *Księga ławnicza miasta Płocka: 1489–1517*, wyd. D. Poppe, Warszawa 1995, nr 172, s. 89, 1503 r. Baryczka dzięki przedłożeniu tego wpisu sprawę wygrał.

²⁰⁸ I. Sułkowska-Kurasiowa, *Dokumenty królewskie i ich funkcja w państwie polskim za Andegawenów i pierwszych Jagiellonów, 1370–1444*, Warszawa 1977, s. 129. Por. ostatnio w odniesieniu zwłaszcza do procedury procesów polsko-krzyżackich A. Adamska, *Waging War and Making Peace with Written Documents. The Kingdom of Poland against the Teutonic Knights (1411–1422)*, w: *Strategies of Writing. Studies on Text and Trust in the Middle Ages. Papers from „Trust in Writing in the Middle Ages” (Utrecht, 28–29 November 2002)*, red. P. Schulte, M. Mostert, I. van Renswoude, Turnhout 2008, s. 263–275, tam podstawowa starsza literatura przedmiotu (zwłaszcza przedwojenne badania Sylwjusza Mikuckiego).

poznański i licencjat dekretów Piotr z Kobyлина argumentował, powołując się na widziane przez niego dokumenty: na tych sprzed 130 lat królestwo „występowało” pod nazwą księstwa, wystawcą młodszych, sprzed 100 i mniej lat, znowu był król²⁰⁹. Jeśli jednak nie można było inkryminowanego pisma (dokumentu, listu zastawnego itp.) odesłać do ekspertyzy kancelarii królewskiej²¹⁰, żądano przysięgi lub wzywano świadków, by ci potwierdzili autentyczność *litterarum*. Do takiego zabiegu uciekł się również prokurator krzyżacki, gdy w trakcie procesu w 1412–1413 r. strona polska (Andrzej Łaskarzyc) zakwestionowała autentyczność przedstawionej przez niego dokumentacji: kopii dwóch bulli i 14 dokumentów (*instrumenta publica*), i zażądała ich zbadania²¹¹. Osiem lat później Paweł Włodkowic znowu podważył wiarygodność przedłożonych przez zakon transumptów, prokurator zakonu poprosił wówczas biskupa Spoleto (w 1419 r. wydał wyrok korzystny dla Krzyżaków) o złożenie przysięgi wobec m.in. prowadzącego nowy proces kardynała Fillastre, że widział oryginały tych przywilejów²¹².

W późnym średniowieczu szlachta dysponowała już całkiem okazałą gamą dowodów na piśmie, które mogła przedstawić w sądzie²¹³. Ich posiadanie było jedną z okoliczności najsilniej różnicujących położenie stron²¹⁴. W dokonanym w 1485 r. wpisie do akt arcybiskupa gnieźnieńskiego, dotyczącym ugody pomiędzy biskupem płockim a szlachtą dobrzyńską, transumowany został dokument ugody biskupa Jakuba z Kurdwanowa z 1402 r., zawierający informacje dotyczące początku kontrowersji w 1348 r.,

²⁰⁹ Akta postępowania, s. 237.

²¹⁰ Przykłady odsyłania do takiej ekspertyzy: I. Sułkowska-Kurasiowa, *Dokumenty królewskie*, s. 129–131; zob. też A. Preissner, *Problem badania autentyczności dokumentów w kancelarii Władysława Łokietka*, „Studia Historyczne” 10, 1967, z. 3–4, s. 73–93. Standardy postępowania w badaniu autentyczności, poczynając od badania pieczęci, wyznaczała od przełomu XII i XIII w. (pontyfikat Innocentego III) kancelaria papieska; zob. U. Kleine, *Litterae, cartae, codices, petentes und notarii. Aspekte der Vertrauenswürdigkeit von Papsturkunden im Pontifikat Innozenz’ III (1198–1216)*, w: *Strategies of Writing*, s. 196.

²¹¹ Lites (2), II, s. 107, s. 135–136: „procurator dominorum regis et ducis protestatus est, quod non credetur transumptis, nec testes admittantur, nisi originalia producantur nec pars approbaverit hunc tutum locum pro personis et munimentis”. Szczegółowo o zbadaniu tych dokumentów A. Adamska, *Waging War*, s. 267–269.

²¹² A. Wojtkowski, *Tezy i argumenty polskie w sporach terytorialnych z Krzyżakami*, cz. 1: 1310–1454, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” 1, 1966, s. 80 n. O wkładzie Włodkowica do procesów polsko-krzyżackich zob. niżej, W. Brojer, *(Re)konstrukcja i nagana przeszłości – hermeneutyka Pawła Włodkowica*.

²¹³ Por. niestawienie się w sądzie pozwanego szlachcica usprawiedliwione okazaniem listu królewskiego wzywającego na sejmik w Brześciu Kujawskim; ACIE, II, nr 80, 1417 r.

²¹⁴ Por. sprawę o kradzież kosztownych futer wysłanych z polecenia abpa Wincentego Kota przez norwiderską spółkę do Rzymu (dar dla papieża i kardynałów) z pozwem i zeznaniem przedstawionym na piśmie; tamże, nr 450, 451.

w czasach biskupa Klemensa Pierzchały²¹⁵. Jeden wpis objął więc niemal 150 lat. Pierwsza księga kaliskiego sądu ziemskiego (lata 1400–1409) przynosi obraz mocno już upiśmiennionej procedury sądowej. Kasztelan bydgoski i starosta nakielski Tomek z Pakości przekłada wówczas na język polski akt udzielenia pełnomocnictwa prawnego²¹⁶. W sprawach cywilnych, zwłaszcza różnych kontraktów finansowych, kredytu etc., a także alienacji dóbr rycerskich *litterae* upowszechniają się stopniowo od XIV w., a być może już w XIII w., jak wskazywałoby na to posiadanie przez rycerzy własnych pieczęci²¹⁷. Ale jeszcze w początkach XV w. w sporach o nieruchomości, spadek etc. dowód z dokumentu pisanego, przywileju itp. nie zawsze jest przedstawiany. Wymowne jest zeznanie wdowy po Żegocie z Żernik, która potwierdza w sądzie kaliskim, że „po śmierci męża mojego mam różne dokumenty (*litteras*) u siebie, czego jednak dotyczą, tego nie wiem”²¹⁸.

Nierówny dostęp do kultury pisma był jedną z przyczyn zróżnicowania obrazów przeszłości, jej czasowo-przestrzennej artykulacji. Mimo iż zeznania sądowe to zróżnicowanie spłaszczają, nietrudno dostrzec, że ludzie nieuczestniczący w kulturze pisma opisują tę przeszłość zawsze subiektywnie, konkretnie, sytuacyjnie.

We wpisach do spełniających funkcję akt notarialnych ksiąg miejskich czy ziemskich, podobnie jak w testamentach, właściwą perspektywą czasową nie jest jednak przeszłość, lecz przyszłość – zabezpieczenie „na wieczność” swoich praw, majątku, troski o pamięć i zbawienie²¹⁹. W 1453 r. stanął się przed sądem Nowej Warszawy *providus vir* Wit wraz ze swoją żoną Anną, by zabezpieczyć nie tylko swojego ojca, Wojciecha, stosownym dożywociem, ale i zarazem swego syna. Zapisuje oto ojcu 40 kop groszy, w zamian za co ten – „jeśli Pan Władający Gwiazdami (*Dominus Astripotens*) dozwoli” – wyposaży tą sumą „*puerum videlicet* wnuka”²²⁰. Nie mniejsza jest troska o dobre, na piśmie, zabezpieczenie swoich interesów w krótkiej perspektywie czasowej: wysokości wiarygodności i należności, terminowości spłat i opłat, zakontraktowanej pracy czy nauki. Wykazują ją co bardziej obcy z procedurą sądowo-notarialną

²¹⁵ Tamże, nr 669, 1485 r. Por. też przedstawienie w sądzie przywileju Kazimierza Wielkiego w 1403 r.; *Księga ziemska kaliska*, nr 951.

²¹⁶ Tekst łaciński i polski pełnomocnictwa znalazł się w formularzu Marcina z Międzyrzecza (1428–1429), tłum. wyd. jako: *Prokuratorium Tomka z Pakości*, w: W. Wydra, W.R. Rzepka, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, wyd. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995, s. 182–184.

²¹⁷ Por. K. Skupieński, *Małopolskie dokumenty w sprawach prywatnoprawnych w latach 1306–1386*, „Roczniki Historyczne” 66, 2000, s. 57–62; T. Jurek, *Stanowisko dokumentu*, 2001, zwł. s. 7 n.

²¹⁸ *Księga ziemska kaliska*, s. 46, nr 652.

²¹⁹ Zob. w tym tomie rozdziały poświęcone memorii.

²²⁰ KNW, nr 320, s. 62.

i ufni w gwarancje pisemne rzemieślnicy nawet w małych miastach. Pewien kuśnierz nowowarszawski *circumspectus* Mikołaj (figuruje w wielu wpisach do księgi) stawiał się przed ławą ze swoimi dwoma terminatorami Maciejem Niesięgło i Piotrem zwanym Łysy Johan Albert, by wpisać do księgi, że Macieja będzie uczył 4 lata, poczynając od dnia św. Grzegorza, za co tamten będzie mu służył wiernie, Piotrowi zaś ma dawać przez rok do obróbki nieduże skórki (*parvum pelliceum*). W księdze zarejestrował jeszcze jeden kontrakt o termin, z Marcinem Janowym, synem kogoś z Ponięcina (w powiecie sochaczewskim), który miał mu służyć przez 3 lata i obrobić przez ten czas 40 skór²²¹.

Wpis wyroków sądowych do tych ksiąg miał jeszcze inną funkcję – miał przekreślić przeszłość i jej skutki. Zabiegający o świadectwo dobrej sławy obywatel Nowej Warszawy Mikołaj Sikora pozwał (1473 r.) przed sąd niejakiego Jana Vossy ze Stężycy o to, że ten przed starszymi i całym cechem oskarżył go fałszywie o napaść na drodze, złupienie i pozostawienie na tej drodze na wpół martwego. Jan zaprzeczył – nigdy Mikołaja o nic nie oskarżał, nie mówił o nim źle etc., nie słyszał też, by ktoś inny mówił przeciwko temuż Mikołajowi. Usłyszawszy to oczyszczenie i uznanie jego dobrej sławy, Mikołaj zapłacił pamiętne (*memoriale*), by na podstawie pisemnego poświadczenia wyroku i po ponownym zeznaniu Jana, tym razem przed rajcami, uzyskać od tychże rajców stosowne świadectwo moralności. Starosta nie uznał jednak oczyszczenia za wystarczające, dorzucił jeszcze oskarżenie o zabójstwo pewnego kleryka w Serocku. Mikołaj zdołał uzyskać od rajców i pospólstwa Serocka świadectwo moralności (ich poświadczenie, że kto inny nieszczęsnego kleryka zabił), a także świadectwo moralności wystawione mu przez rajców i pospólstwo gminy Nadarzyn. Starosta się nie ugiął i domagał się nadal grzywny za domniemaną kradzież na Janie. Sprawa w końcu trafiła do księcia Bolesława V, który nakazał staroście respektowanie prawa, a Mikołaj uzyskał wpis do księgi, że „habet honorem, sicut prius habuit”²²². Niespełna 10 lat później inny Mikołaj, Stary Ząbroch, oczyszczony w sprawie o przywłaszczenie wołu, „wpisał sobie na wieczność to oczyszczenie, że jest wolny od winy i dobry jako i był przedtem”²²³.

Wyrok sądowy unicestwia terażniejsze skutki przeszłości: ma wynagrodzić doznane krzywdy, ukarać sprawcę czynów przestępczych, uśmierzyć waśnie, pogrzebać w zapomnieniu niezgodę. W 1464 r. biskup włocławski i podkanclerzy królestwa Jan Lutkowic z Brzezia wydaje dokument, w którym oznajmia o arbitrażu powierzonym wojewodzie chełmińskiemu Gabrielowi Bażyńskiemu, podczasemu kaliskiemu i staroście brzeskiemu Mikołajowi

²²¹ Tamże, nr 240, s. 47, 1450 r., nr 257 (tu określony jako *honorabilis vir*). Występuje nadto w zapisie nr 249.

²²² Tamże, nr 800, 1473 r.

²²³ Tamże, nr 960, 1482 r.

z Brudzewa, profesorowi teologii i prawa Janowi z Dąbrówki, doktorowi dekretów Jakubowi z Szadka, kanonikowi krakowskiemu Janowi Starszemu Długoszowi oraz Tylmanowi, rajcy toruńskiemu, w sprawie wszystkich sporów i różnic pomiędzy marszałkiem mazowieckim Wincentym Giżyckim a szlachebnym panem Joachimem (von Czirenberg), mieszczaninem toruńskim. Chodziło o długi marszałka i zapłatę za klejnoty. Arbitraż miał ustalić wysokość zobowiązania, termin płatności i dzięki temu doprowadzić do zgody między stronami:

ferimus in hiis scriptis, dicimus, decernimus et ordinamus in premis [*sic!*] omnes rancores et displicencias, simultates et odia, que inter partes predictas hactenus vigeabant, extinguiamus, cassamus et mortificamus decernentes, ut allarum [*sic!*] perpetua inter eos fiat oblivio et nulla unquam super illis memoria.

Dokument został wydany w klasztorze Dominikanów w Brześciu, w środę 8 czerwca 1464 r.²²⁴ Zwraca on uwagę z powodu stron zawierających ugodę i wybitnych rozjemców, którzy ją wypracowali. Dobór arbitrów związany był przynajmniej częściowo z ich podróżą na tzw. konferencję toruńską, mającą doprowadzić do zakończenia wojny trzynastoletniej: Jan Długosz i Jakub z Szadka dotarli do Torunia 11 czerwca. Przewodniczącym polskiego poselstwa był wystawca cytowanego dokumentu Jan Lutkowic z Brzezia, głównym zaś ekspertem strony polskiej w czasie rokowań Jan z Dąbrówki. Przytoczona w tym dokumencie formuła ugody, przewidująca „uśmiercenie”, czyli w dzisiejszym języku prawniczym unieważnienie i umorzenie wszelkich powodztw, waśni, zawiści, nienawiści między stronami, jest jednak jak najbardziej typowa²²⁵. Złą przeszłość, procesowanie się czy to wedle prawa świeckiego, czy kościelnego ugoda sądowa znosiła, anulowała, skazywała na wieczne zapomnienie²²⁶. Stać na nią jednak było wyłącznie ludzi zamożnych i instytucje kościelne. Na niebyt skazywano także dokumentujące przeszłość świadectwa pisane. Sąd ziemski kaliski postanowił, że wszelkie pisma, które posiada niejaki Wawrzyniec Zborowski względem mieszczanina kaliskiego Mikołaja mają być zniszczone, pozbawione wszelkiej mocy, przykryte milczeniem²²⁷. W księgach wpisów, będących prawdziwymi rejestrami przeszłości, unieważnieniu tej przeszłości najczęściej odpowiadało po prostu skreślenie jej zapisu.

²²⁴ KŁST, nr 571, s. 139–143.

²²⁵ Por. AAG, ACons. 30, formuła: „Item omnes displicencias et odia inter partes suborta prefati arbitri mortificaverunt”.

²²⁶ Por. te formuły i imponującą liczbę czasowników wzmacniających ową *annullationem*; ACIE, II, nr 289, 333, 570, 624, 655.

²²⁷ *Księga ziemska kaliska*, nr 1, s. 1: „omnes lettere [...] debent anichilari et nullam habere auctoritatem et debent destrui, silencium de cetero ipsis imponentes [sędziowie]”. O sprawie traktują jeszcze zapiski tamże, nr 7, 13, 14.

Delegitymizacja terażniejszości – historia jako argument w procesach polsko-krzyżackich

To, co odróżnia procesy polsko-krzyżackie od wszystkich innych postępowań sądowych, którymi zajmowaliśmy się wyżej, to słabnące z każdym kolejnym procesem miejsce w zeznaniach świadków pamięci autobiograficznej, epizodycznej, a rosnąca rola znajomości historii i przeszłości odległej od czasów współczesnych o lat X, XX, XXX, XL, L, *centum*, *ducenti*, *trecenti*, wreszcie, *quadringenti*²²⁸. Znajomości tej poświęcimy poniżej naszą uwagę.

Skargi do papieża i skuteczne starania o wytoczenie zakonowi krzyżackiemu przed sądem papieskim procesu podjął Łokietek w momencie dla zakonów rycerskich nieprzychylnym. Wyrzucenie krzyżowców i wycofanie się braci-rycerzy z Ziemi Świętej, dramatyczny, z okrutnym finałem upadek templariuszy tworzyły wokół tych zakonów, oskarżanych o klęskę przedsięwzięcia krucjatowego i ciężkie przestępstwa, aurę podejrzliwości i czarną legendę. Nadzieję na wygraną w takim procesie wzmacniały, z jednej strony, finansowy niedostatek papieża i jego kurii, zainstalowanych od niedawna w Awinionie i rezydujących tam w nieodpowiednim co do skali pałacu biskupim (jednym z koronnych argumentów przynależności zajętych przez Krzyżaków ziem do Królestwa Polskiego stanie się tedy pobór świętopietrza w diecezjach prowincji polskiej, niewybieranego i niewpłacanego do kasy papieskiej z obszaru państwa krzyżackiego), z drugiej – okres wewnętrznego kryzysu, jaki przechodził sam zakon. Tak rozpoczęła się ciągnąca się aż do początków reformacji historia procesów i sporów, w której korzystne dla strony polskiej wyroki ogłaszane przez kolejne trybunały papieskie przeplatały się ze skutecznie złożonymi apelacjami zakonu i arbitrażami uchylającymi te wyroki²²⁹. Nie będziemy wszystkich tych batalii prawno-politycznych wyliczać – stanowią niezmiennie walną i obowiązkową część szkolnego wykładu dziejów ojczy-
stych. Zwrócimy uwagę na dwa przede wszystkim procesy, z których zachowały się pełne akta, w tym, co dla nas najważniejsze, zeznania świadków: procesu zwanego warszawskim lub warszawsko-uniejowskim, toczącego się w 1339 r.²³⁰ oraz postępowania w 1422–1423 r. prowadzonego pod przewo-

²²⁸ Zob. przykładowo stanowisko pełnomocników strony polskiej i litewskiej w 1412–1413 r.: Lites (2), II, s. 150; artykuł i oskarżenia w procesie 1422–1423 r.: *Akta postępowania*, s. 89.

²²⁹ Procesy polsko-krzyżackie nie były żadnym ewenementem w stosunkach między państwami; zob. J. Wenta, *Proces warszawsko-uniejowski w 1339 r. na tle średniowiecznych metod rozwiązywania konfliktu międzypaństwowego w późnym średniowieczu*, w: *Kazimierz Wielki i jego państwo*, red. J. Maciejewski, T. Nowakowski, Bydgoszcz 2011, s. 175–185. Podstawą tej konstatacji w odniesieniu do okresu późniejszego stało się także opracowanie przygotowane na potrzeby tego rozdziału przez dr. Tomasza Tarczyńskiego.

²³⁰ Lites (2), I.

dem Antoniego Zeno, zwanego procesem poznańsko-krakowskim²³¹. Ich porównanie pozwala uchwycić ewolucję wiedzy świadków i rozłożonych w niej akcentów m.in. o, z jednej strony, najwcześniejszych dziejach Królestwa Polskiego, z drugiej – o założycielskim dla zakonu i budowy w Prusach swego państwa momencie, jakim było przekazanie im przez księcia Konrada Mazowieckiego ziemi chełmińskiej.

Procesy te oraz pomniejsze spory i mediacje mają ogromną i, co ważniejsze, wyjątkowo wszechstronną literaturę przedmiotu, której historia zaczyna się na dobre w początkach drugiej połowy XIX w., wkrótce po opublikowaniu przez Tytusa Działyńskiego pierwszego (dziś już nieaktualnego) wydania znajdujących się w jego zgromadzonej w zamku w Kórniku kolekcji książek i archiwaliów aktów tego, co od tego wydania nazywane będzie już stale w kolejnych edycjach *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*²³². I od początku niemal w centrum uwagi historyków stanęły kwestie narodowościowe – definiowanie państwa i narodu, świadomość narodu i historyczna, wyrażone zarówno w rozrastających się w liczbę i treści artykułach oskarżenia formułowanych przez stronę polską w kolejnych procesach i sporach, jak i w zeznaniach świadków. To one w początku lat dwudziestych XX w., kilka lat po hekatombie, którą Europie zgotowały panoszące się w niej nacjonalizmy, przyciągnęły uwagę wybitnego badacza i doradcy rządu francuskiego właśnie w sprawach narodowościowych, Arnolda van Gennepa²³³. Dowód z toponomastyki (nazwy na Pomorzu i innych ziemiach zagrabionych nadać miała ludność polska na długo przed przybyciem Krzyżaków) na przynależność do Królestwa Polskiego zajmowanych przez zakon terytoriów oraz ze świadomości zmian językowych zachodzących w wyniku osadnictwa („po drugiej stronie granicznej Osy”), uchodził za nowatorski (by nie rzec, nowoczesny) i prekursorski.

Rzadko dostrzega się, że wpływał ten dowód także z silnego, ale i nieco banalnego przekonania, że upływ czasu niesie ze sobą nieodwracalne zmiany, nawet w przebiegu granic wyznaczonych przez zjawiska naturalne. Uwaga, jaką w każdym z tych procesów sądowych przywiązywano właśnie do opisu granic pomiędzy poszczególnymi ziemiami, znajdowała mocny oddźwięk w zeznaniach. Niektórzy świadkowie potrafili je określić nie tylko za pomocą nazw rzek i kierunku ich biegu, ale nawet podając w milach poszczególne odcinki²³⁴.

²³¹ *Akta postępowania*.

²³² Trzy tomy wydane w Poznaniu w latach 1855–1856. Początki badawczego zainteresowania nowoczesnej historiografii (jeszcze przed ukazaniem się wydania Działyńskiego) zob. H. Chłopocka, *Procesy Polski z Zakonem*, s. 4 n.

²³³ A. van Gennep, *Traité comparatif des nationalités*, t. 1: *Les éléments extérieurs de la nationalité*, Paris 1922 (wyd. 2: 1995), s. 35–38; zob. o tym A. Wojtkowski, *Tezy i argumenty*, s. 4.

²³⁴ Zeznanie pisarza poznańskiego Jerzego Merkila w 1422 r.; *Akta postępowania*, s. 301.

Zeznający przed Antonim Zeno biskup poznański Andrzej Łaskarzyc (Łaskarz), jeden z najważniejszych ekspertów strony polskiej w dziesięcioleciu poprzedzającym ten proces²³⁵, szczegółowo wylicza zmiany, jakie wprowadzili Krzyżacy zagospodarowujący i zawłaszczający tereny wokół Brodnicy: między zamkiem brodnickim a miastem „stoi” stare koryto Drwęcy, które aż do dnia dzisiejszego nazywa się Starą Drwęcą. Oddzielało ono niegdyś księstwo dobrzyńskie od ziemi chełmińskiej, pozostawiając miasto po stronie księstwa, zamek zaś po stronie ziemi chełmińskiej.

I prawdą jest, że owi bracia przesunęli rzeczoną rzekę Drwęcę ze starego koryta i wprowadzili ją do nowego, oddzielając rzeczone miasto Brodnicę od księstwa dobrzyńskiego i przyłączając do ziemi chełmińskiej²³⁶.

Akta procesów stały się źródłem bądź to podstawowym, bądź uzupełniającym do badań problematyki niebywale bogatej i obejmującej niemal całe spektrum zainteresowań współczesnych historyków. W nowoczesnej historiografii polskiej, poczynając od jej narodzin w XIX w., wykorzystywali je chyba wszyscy bez wyjątku historycy, których umieścilibyśmy w poczcie mediewistów polskich. Lista badaczy niemieckich, którzy po te źródła sięgali, niewiele będzie krótsza. W ostatnich latach, szczęśliwie dla naszej tematyki, historia polityczna jest w tych badaniach najmniej bodaj obecna, ustępując miejsca zagadnieniom takim jak świadomość historyczna i pamięć zbiorowa²³⁷. Poświęcone tym zagadnieniom studia mogły się odwołać m.in. do wcale licznych i ważnych prac, które w centrum stawiały problematykę świadomości historycznej i roli tradycji ustnej w jej kształtowaniu²³⁸. Helena Chłopocka,

²³⁵ Por. następny rozdział, autorstwa W. Brojera.

²³⁶ *Akta postępowania*, s. 273.

²³⁷ Zob. zbiorowy tom *Arguments and Counter-Arguments. The Political Thought of the 14th and 15th Centuries during the Polish-Teutonic Order Trials and Disputes*, red. W. Sieradzan, Toruń 2012; a także prace amerykańskiego historyka P. Millimana: *The Slippery Memory of Men. The Place of Pomerania in the Medieval Kingdom of Poland*, Boston 2013 (zwl. ostatnie dwa rozdziały); tenże, *Melius ius ad terram Pomeranie. Ethnicity and Historical Consciousness in the 1339 Trial between Poland and the Teutonic Knights*, w: *Arguments and Counter-Arguments*, s. 123–156. Jego analiza nie w każdym miejscu jest wyczerpująca i w pełni przekonująca.

²³⁸ Powinno się tu wymienić zwłaszcza prace: H. Chłopocka, *Tradycja o Pomorzu Gdańskim w zeznaniach świadków w procesach Polski z Zakonem w XIV i XV wieku*, „Roczniki Historyczne” 25, 1959, z. 1, s. 66–142, i wcześniejszy artykuł tejże: *O elementach zjednoczenia Pomorza Gdańskiego z Polską w XV wieku (na marginesie pracy M. Małowista, Podstawy gospodarcze przywrócenia jedności państwowej Pomorza Gdańskiego z Polską w XV w., Przegląd Historyczny*, 45, z. 2–3, 1954, s. 141–187), „Roczniki Historyczne” 24, 1958, s. 253–282; J. Banaszkiwicz, *Kultura i świadomość historyczna*, w: *Kultura Polski średnio-wiecznej XIV–XV w.*, s. 603–627; A. Adamska, *The Kingdom of Poland versus the Teutonic*

jedna z najbardziej zasłużonych i twórczych badaczek akt procesów polsko-krzyżackich, przypisała im rolę unikatowego, co do skali zwłaszcza, zwierciadła tradycji ustnej, analizując ją najgłębiej w odniesieniu do Pomorza Gdańskiego i traktując jako funkcję kultury historycznej i to o bardzo szerokim, powszechnym zasięgu²³⁹. Raz po raz wychylające się z zeznań świadków opowieści, które dokumentowały ich wiedzę o przeszłości i jej rozumienie, niezbędne do sformułowania odpowiedzi na zadane w czasie przesłuchań pytania, mocno osadził w przekazie ustnym Jacek Banaszekiewicz. Jako jeden z niewielu historyków pominął on całkowicie konfrontowanie stanu wiedzy zeznających ze stanem wiedzy współczesnej (badaczowi) historiografii, by zwrócić uwagę na inne, strukturalne cechy tej formy przekazu: wiedza historyczna jest w niej rozproszona w setkach opowiadań²⁴⁰, a to poprzez „podania, legendy, egzempla, parable średniowieczni interpretowali i doświadczali rzeczywistość”. Zawarty w tych fabułach wykład dziejów – co typowe dla tradycji ustnej – „podlegał prawom fabularnej inwencji i literackiej fikcji. W najmniejszym wręcz stopniu korygowały go zdarzenia czy realia czasów, które miał rzekomo odtwarzać”²⁴¹. Łatwiej niż skodyfikowaną wersję rocznikarską czy kronikarską było taką opowieść „zaktualizować”, dostosować do bieżących potrzeb. Tą drogą podążył również Piotr Węcowski, zaliczając zawarte w zeznaniach świadków na tych procesach opowieści o początkach Polski do nurtu przekazu ustnego, ale i ostrożnie przyjmując, że wypowiedzi potwierdzające w ogólnej formule treść artykułu²⁴² nie dają pewności, czy ich autorzy cokolwiek w tym wypadku o powstaniu Królestwa Polskiego wiedzieli. W ubogiej dokumentacji polskiej przyznał zeznaniom z lat 1422–1423 pozycję szczególną: „umożliwiają najdokładniej wniknąć w kwestię funkcjonowania wiedzy o początkach Polski w obiegu ustnym”²⁴³. Składane przed Antonim Zeno, prowadzone były w porządku 114 artykułów oskarżenia.

W 1339 r. tych artykułów było znacznie mniej – 30²⁴⁴. Pierwsze trzy dotyczyły rewindykacji ziemi chełmińskiej, której przynależność do *Regnum*

Knights. Oral Traditions and Literate Behaviour in the Late Middle Ages, w: *Oral History in the Middle Ages. The Spoken World in Context*, red. G. Jaritz, M. Richter, Krems–Budapest 2001, s. 67–77; P. Węcowski, *Początki Polski w pamięci historycznej późnego średniowiecza*, Warszawa 2014 (Monografie Towarzystwa Naukowego Societas Vistulana, 2), s. 213–233, o samych zeznaniach s. 216–224; a także W. Sierdzan, *Świadomość historyczna*.

²³⁹ H. Chłopocka, *Tradycja*, s. 139.

²⁴⁰ H. Chłopocka przyrównywała te opowieści do narracji kronikarskich.

²⁴¹ J. Banaszekiewicz, *Kultura i świadomość*, s. 605.

²⁴² Np.: „respondit [testis] vera esse contenta in dicto articulo”, nawet z uzupełnieniem: „videlicet quod Regnum Polonie est creatum Regnum per tempus in dicto articulo contentum”, zeznanie Andrzeja Łaskarzycza w 1422 r.; *Akta postępowania*, s. 266.

²⁴³ P. Węcowski, *Początki Polski*, s. 224.

²⁴⁴ *Lites* (2), I, s. 94–98.

Poloniae miała być w procesie udowodniona. W sformułowanym i przedstawionym na tym procesie przez stronę polską artykule czytamy, że:

Ziemia chełmińska z całym swoim terytorium i dystryktem oraz z miastami Chełmnem, Toruniem, a także ze wszystkim miasteczkami, grodami, wsiami, położonymi i lokowanymi na terytorium chełmińskim od rzeki Wisły po rzekę zwaną Osa, należy od dawien dawna do Królestwa Polskiego i jest położona wewnątrz granic tegoż królestwa; a także, że książęta Polski, którzy w owym czasie byli, posiadali ją w imieniu tego królestwa, i jest o tym publiczna wieść i wiedza²⁴⁵.

Rewindykacja ziemi chełmińskiej stawiana była jako kwestia wiodąca od lat trzydziestych XIV w. W żadnym jednak z trzech artykułów nie pojawiają się szczegóły czy nawet wzmianka o sprowadzeniu Krzyżaków na te tereny i o nadaniu ziemi chełmińskiej przez księcia Konrada. Nie ma też mowy o przynależności kościelnej tych ziem przed wkroczeniem na nie Krzyżaków. Obszar między rzekami Drwęcą, Wisłą i Osą, od XI w. wchodzący administracyjnie w skład Mazowsza, objęty był diecezją płocką od momentu jej utworzenia w 1075 r.²⁴⁶ Zmiana nastąpiła w pierwszej połowie XIII w., gdy Konrad Mazowiecki najpierw nadał ziemię chełmińską prowadzącemu misję chrystianizacyjną wśród Prusów biskupowi Chrystianowi, a następnie ją odebrał i przekazał Krzyżakom (1228 i 1230 r.). Kwestia jej przynależności diecezjalnej i jurysdykcji kościelnej stała się niemal natychmiast przedmiotem sporu (biskup Gedko i kapituła płocka przekazały Chrystianowi na tym terenie posiadłości kościelne, dochody z dziesięcin i prawo patronatu), który nasilił się po powołaniu przez legata Wilhelma z Modeny w 1243 r. diecezji chełmińskiej (obejmującej ziemię chełmińską i lubawską)²⁴⁷.

W sprawie rewindykacji ziemi chełmińskiej zeznawały w 1339 r. 32 osoby – od książąt kujawskich, dygnitarzy świeckich i najwyższych polskich duchownych poczynając, przez pomniejszych urzędników i rycerzy, na mieszczanach i plebanach kończąc. Niezła wśród nich wiedza o nadaniu ziemi chełmińskiej Krzyżakom przez Konrada Mazowieckiego przynajmniej w części nie wynikała z brzmienia artykułu oskarżenia. Świadczenia 16 osób, które co do zakresu znajomości sytuacji sprzed 100 lat znacząco wybiegły poza treść artykułów „chełmińskich”, są jednym z argumentów wysuniętych przez badaczy

²⁴⁵ Tamże, s. 94 n.

²⁴⁶ O organizacji kościelnej na tym terenie przed i w początkowym okresie po powołaniu diecezji chełmińskiej zob. A. Radziwiński, *Kościół w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach 1243–1525*, Malbork 2006, s. 9–16.

²⁴⁷ Sam akt erekcji przez legata Wilhelma z Modeny nie oznaczał natychmiastowego powstania biskupstwa, które zaczęło swoją działalność kilka lat później, gdy w końcu 1245 r. biskupem został dominikanin Heidenryk (prowincjał polski w latach 1238–1240); uposażenie diecezji i ustanowienie kapituły nastąpiło w 1246 r.

za dużą niezależnością świadków od treści oskarżenia, od przesłuchujących sędziów i tenoru pytań oraz za rzetelnością protokołów przesłuchań, bez względu na to, czy przesłuchanie odbywało się po łacinie, czy też trzeba było posługiwać się podwójnym (z łaciny na język polski i z polskiego na łacinę) tłumaczeniem²⁴⁸. Pewną słabością tego przekonania jest jednak nasza daleko niewystarczająca wiedza o rzeczywistych, postawionych w trakcie przesłuchań pytaniach. Najczęściej przecież notariusz notował samą odpowiedź, zaznaczając tylko którego artykułu dotyczy. Być może – na co mogą wskazywać pytania „dodatkowe”, wielokrotnie zadawane do treści zeznań i niewynikające wprost z brzmienia artykułu – dociekliwości sędziów towarzyszyły informacje historyczne nieuwzględnione w artykułach, które świadkowie w odpowiedzi potwierdzali, uzupełniali bądź nic o nich nie wiedzieli.

Stosunkowo łatwym do zastosowania i ważnym dla naszej problematyki probierzem wiedzy „niezależnej” od treści artykułów i prawdopodobnie niezasugerowanej przez przesłuchujących, okazała się znajomość imienia księcia mazowieckiego Konrada, momentu, okoliczności i charakteru nadania ziemi chełmińskiej²⁴⁹. Przesądza o tym różnorodność zeznań w tej, przypomnijmy – niezawartej w artykule – kwestii, a także właśnie owe dodatkowe pytania, przede wszystkim o imię księcia, który Krzyżakom nadał część swojego władztwa. Nie potrafiła na to ostatnie odpowiedzieć część świadków, którzy wiedzieli skądinąd o nadaniu ziemi chełmińskiej Krzyżakom w zamian za pokonanie pogan (Prusów i Litwinów) i z warunkiem jej zwrotu po zwycięstwie; niektórzy z nich potrafili jednak określić, iż był to pradziad (*attavus*) króla Kazimierza (Wielkiego)²⁵⁰. Jedynym, na dobrą sprawę, powtarzającym się elementem tych zeznań jest źródło wiedzy świadka – poza wieścią publiczną, byli nim wyłącznie rodzice i starzy krewni („a parentibus et aliis

²⁴⁸ Por. H. Chłopocka, *Procesy Polski z Zakonem*, s. 217; statnio S. Gouguenheim, *Le procès pontifical de 1339 contre l'Ordre Teutonique*, „Revue Historique” 647, 2008, s. 589. Autorka niniejszych wywodów nie w pełni podziela to zdanie; w aktach obu procesów, które nas tu najbardziej zajmują – z 1339 i 1422–1423 r. – znajdziemy wiele wielokrotnie zastosowanych sformułowań z zakresu języka notarialnego i notarialnej topiki, które z najwyższym trudem można by przypisać rzeczywistej wypowiedzi świadka. Nie ma to jednak większego znaczenia dla kwestii, którymi się tutaj zajmujemy.

²⁴⁹ Poniższe rozważania różnią się zasadniczo co do celów i sposobu analizy oraz interpretacji od artykułu S. Getki-Pesty, *Duke Konrad of Masovia in the Light of Materials from the Trials of Teutonic Order against Poland and Masovia in the 14th and 15th Centuries*, w: *Arguments and Counter-Arguments*, s. 35–54.

²⁵⁰ Zeznania wojewody inowrocławskiego Jana z Płonkowa; Lites (2), I, s. 230. Por. też zeznanie prepozyta gnieźnieńskiego Iwona z Chęciny; tamże, s. 210. Imiona, ród itd. oraz tytułaturę urzędów świadków podaję, jeśli nie odsyłam do biogramu czy innego opracowania monograficznego, za H. Chłopocka, *Świadkowie procesu polsko-krzyżackiego 1339 r.*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 23, 1993, s. 23–37; W. Sieradzan, *Świadomość historyczna*, Aneks biograficzny, s. 171–222.

senioribus suis”²⁵¹). Aż 16 świadków (na 32, przypomnijmy) wiedziało jednak, że nadał Krzyżakom ziemię chełmińską książę mazowiecki o imieniu Konrad. Uderzająco liczną grupą – sześciu zeznających – stanowią w tym gronie dygnitarze i pośledniejsi urzędnicy łączyccy: książę łączycki (przed 1327/1328, od 1343 r. książę dobrzyński) Władysław Garbaty, wojewoda Paweł, następca Pawła na godności palatyna sędzieja Chwał (Fal) z Żychlina, podsędek Michał (wszyscy trzej byli w załodze broniącej zamku dobrzyńskiego w 1329 r.²⁵²), łowczy Przeclaw (który z kolei uczestniczył w wyprawie Łokietka na Dobrzyń w 1330 r. i w następnym roku w rejsie od Łęczycy na Brześć Kujawski²⁵³), podkomorzy Marcin Ogonowic (brat Pawła), związany zarówno z Łokietkiem, jak i, przede wszystkim, z dworem księcia łączycko-dobrzyńskiego Władysława²⁵⁴. Widoczny w tytułaturze związek księcia i jego ludzi z ziemią łączycką był świeżej daty, wynikł z zamiany dóbr i władztwa, dokonanej – wobec zagrożenia Dobrzynia – przez Łokietka z księciem Władysławem. Pochodzili oni w większości z Kujaw brzeskich i ziemi dobrzyńskiej, należałoby ich więc raczej połączyć z pochodzącymi z Kujaw lub tam robiącymi karierę: wojewodą brzeskim Wojciechem z Pakości, kasztelanem gniewkowskim Maciejem, rycerzem Antonim synem Andrzeja i, oczywiście, książętami wyzutymi przez Krzyżaków z władztwa – księciem gniewkowskim Kazimierzem oraz Leszkiem inowrocławskim.

Jak się wydaje, głównym powodem ich zaangażowania w proces w 1339 r. był ich udział w działaniach militarnych przeciw Krzyżakom oraz w ochronie terytorium i ludzi (m.in. kupców zmierzających do i z Torunia), związki z królem (wcześniej księciem) Władysławem Łokietkiem oraz książętami kujawskimi i księciem łączycko-dobrzyńskim. Poza tą grupą dostojników świeckich, do których zaliczymy jeszcze kasztelana rozperskiego Andrzeja, wiedzą o nadaniu ziemi chełmińskiej przez księcia o imieniu Konrad podzielić się mogli również duchowni z diecezji płockiej (prepozyt płocki Stefan i opat benedyktynów płockich Jan), archidiakon gnieźnieński Przeclaw, scholastyk sandomierski Piotr i najważniejsza persona w tym gronie, arcybiskup Janisław.

Pośród zeznających o nadaniu księcia Konrada największą grupę stanowili ci świadkowie, którzy czerpali znajomość rzeczy z obiegu ustnego – na pierwszym miejscu wskazywali na przekazywaną przez ojców (rodziców),

²⁵¹ Por. np. zeznania wojewody łączyckiego Pawła (zob. jego biogram: J. Bieniak, *Paweł Ogon h. Ogon*, PSB, XXV, Wrocław 1980, s. 366–367); Lites (2), I, s. 176, kasztelana gniewkowskiego Macieja (tamże, s. 236) czy Guntera z Brześcia, kanclerza księcia czerskiego Trojdena (tamże, s. 143).

²⁵² Ł. Cwikła, *Udział łączycan i sierdżan w konflikcie Władysława Łokietka z Zakonem Krzyżackim*, „Saeculum Christianum” 20, 2013, s. 33–41.

²⁵³ J. Bieniak, *Przeclaw h. Pomian*, PSB, XXVIII, Wrocław 1985, s. 682–684

²⁵⁴ A. Gąsiorowski, *Marcin Ogonowic h. Ogończyk*, PSB, XXIII, Wrocław–Kraków 1978, s. 562.

stryjów, wujów, dziadków wiedzę domową jako na źródło informacji, na drugim i w celu wzmocnienia siły dowodowej ich świadectwa – *vox et fama publica*. W zeznaniach trzech świadków z tej grupy pojawiły się wątki rozbudowanej fabularnie tradycji o sprowadzeniu nad Wisłę Krzyżaków w celu pokonania pogan i stopniowym, krok po kroku, zagarnianiu przez nich terytorium królestwa. Krążyła ona w różnych środowiskach i różnych wariantach. Prepozyt gnieźnieński Iwo wiedział, że pewien książę Kujaw nadał „mistrzowi i krzyżowcom z Prus” ziemię chełmińską wraz z grodami (*castra*) Toruniem i Chełmnem²⁵⁵, ale rycerz łęczycki Bogusław Łazęka, który w kampanii 1331 r. brał udział w rejsie krzyżackiej²⁵⁶, znał więcej szczegółów. Pewien książę (także on nie potrafił podać jego imienia) wezwał najpierw dwóch Krzyżaków do miejsca, które zwie się Rybitwy (*Ribithv*), za Wisłą. Ci dwaj zbudowali tam dwór (*curia*) i wieżę, i otrzymali od tegoż księcia w nadaniu ziemię chełmińską, którą mieli zwrócić po zwyciężeniu pogan. Wezwali tedy innych Krzyżaków do pomocy. Słyszeć miał rycerz łęczycki tę opowieść od pewnego swojego bardzo wiekowego chłopca („a quodam villano suo antiquo multum”). Łazęka był przez jakiś czas wasalem Krzyżaków i udział w wyprawach zakonu wprowadził go w krąg opowieści krzyżackich. Mogła to być całkiem ważna (a mało w badaniach dostrzegana) droga rozchodzenia się i wymiany tradycji w czasach, gdy ziemie te kilkakrotnie w latach dwudziestych i trzydziestych XIV w. zmieniały swoją przynależność państwową, a część miejscowego rycerstwa służyła w armiach i wyprawach po obu stronach konfliktu²⁵⁷. Trzecim ze świadków, który *a progenitoribus suis* usłyszał legendarne opowieści o początkach osiedlenia się Krzyżaków w ziemi chełmińskiej, był rycerz Tomasz z Zajączkowa. W jego wersji legendy Krzyżacy, przybywszy do pewnego miejsca w ziemi chełmińskiej, oddalonego od Torunia o jedną milę, znaleźli piękne i rosłe drzewo; tam, na wzniesieniu pobudowali warownię (*turrim*), u podnóża zaś zagrodę („in pede in circuitu unam curiam”), w której trzymali owce. Ponieważ jednak nie chcieli na to się zgodzić miejscowi Prusowie i poganie, Krzyżacy wyprosilili u książąt Kujaw (nie podaje ich imion) łękę, na której mogliby trzymać swój inwentarz. Na niej to pobudowali zagrodę i wzniesli gród (*castrum*), i tak stopniowo wkroczyli do ziemi chełmińskiej²⁵⁸.

Nieco inna jest wiedza o nadaniu ziemi chełmińskiej sześciu świadków, którzy czerpali ją nie tylko z opowieści ich ojców, dziadków i innych starszych

²⁵⁵ Lites (2), I, s. 210.

²⁵⁶ Zob. o jego udziale w walkach i najazdach po stronie krzyżackiej S. Kaniowski, *Przyczynki do dziejów wojny polsko-krzyżackiej z 1331 r.*, „Przegląd Historyczny” 12, 1911, z. 2, s. 138.

²⁵⁷ W najazdach krzyżackich 1331 r. brał udział także Michał Łazęka, świadek na procesie 1339 r. (wg Kaniowskiego wnuk Bogusława); Lites (2), I, s. 274–277.

²⁵⁸ Lites (2), I, s. 304.

krewnych, ale również z kronik i dokumentów²⁵⁹. Byli to: archidiakon gnieźnieński Przeclaw, arcybiskup Janisław, scholastyk sandomierski Piotr oraz książę inowrocławski Leszek, a także biskup krakowski Jan Grotowic (Grot) oraz inkwizytor i przeor dominikanów w Sieradzu Mikołaj. W tym gronie z państwem zakonnym związany był bliżej ten ostatni, jako że w swojej dominikańskiej karierze był również lektorem w konwencie chełmińskim i przeorem w Elblągu²⁶⁰. Przyjrzyjmy się bliżej źródłom jego wiedzy. Wbrew być może oczekiwaniom, ten dobrze wykształcony zakonnik jest, jak większość w tym procesie, nade wszystko świadkiem naocznym²⁶¹, a obraz odleglejszej przeszłości buduje bardziej na ustnej opowieści niż na świadectwach pisanych. To, co potrafi powiedzieć o prawomocnej, acz niegdyś przynależności ziemi chełmińskiej do Królestwa Polskiego, pochodzi *de auditu*, od dominikańskich współbraci z konwentu plockiego i wymienionego z imienia przeora Pawła Krystynowego²⁶². Jest to opowieść o pewnym legacie papieskim, który – gdy przybywszy do ziemi chełmińskiej, dowiedział się, że ta „esset de regno Polonie” – schował swoje legackie insygnia i opuścił te ziemie, by dopiero wkraczając przez graniczną rzekę Osę do Prus rozpocząć właściwą misję. Jedynie w drugiej kolejności Mikołaj uwiarygodnia swoje zeznanie, odwołując się do kontaktu z dokumentami („multa privilegia dicti ordinis et literae”), okazanymi mu na zamku w Malborku przez wielkiego mistrza Karola z Trewiru (w latach 1311–1324), w tym najważniejszego dla sprawy dyplomu – okresowego nadania ziemi chełmińskiej²⁶³. Jako jedna z dwóch osób w tym gronie nie wiedział prawie nic o nadawcy spornego władztwa, mówił więc enigmatycznie o wystawcy przywileju (który „vidit et legit [...]”).

²⁵⁹ O tych zeznaniach S. Gouguenheim, *Le procès*, s. 590 nn.

²⁶⁰ Lites (2), I, s. 260, 263.

²⁶¹ Wśród zeznającego duchowieństwa całkiem liczną grupę stanowili kolektorzy i subkolektorzy świętopietrza; znajdował się w niej także Mikołaj, Jan Grotowic, archidiakon gnieźnieński Przeclaw.

²⁶² Lites (2), I, s. 260. Na tej stronie zeznania dotyczące art. I–III, czyli ziemi chełmińskiej. Nie wykorzystał zeznań Mikołaja, który, jak można sądzić (jego biogram w PSB, XXI, Wrocław 1976, s. 92), wstąpił do zakonu właśnie w klasztorze w Płocku; M. Skoczyński, *Klasztory mazowieckiej kontry dominikanów w średniowieczu i wczesnej epoce nowożytnej (XIII–XVI w.)*, Poznań 2017 (praca doktorska), <http://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/17943/1/M.%20Skoczy%C5%84ski%2C%20Klasztory%20mazowieckiej%20kontry%20dominikan%C3%B3w%20w%20C5%9Bredniowieczu%20i%20wczesnej%20epoce%20nowo%28XIII-XVI%20w.%29.pdf> (dostęp: 21 V 2018). Jedyny Paweł, jakiego podaje dla okresu odpowiadającego zeznaniom Mikołaja, był w Płocku lektorem (s. 336, tabela).

²⁶³ O tym dokumencie, wystawionym niegdyś Konradowi, który miał stać się argumentem w roszczeniach wysuniętych przez Łokietka w 1324 r., ale nigdy potem oficjalnie nieokazywanym i niewłączanym do artykułów oskarżenia, zob. uwagi A. Wojtkowskiego, *Tezy i argumenty*, s. 18 n.

de verbo ad verbum”) „principes Polonie”, a zapytany, jak się owi książęta nazywali, zasłonił się niepamięcią i odesłał do wieści publicznej.

Drugą z osób czerpiących wiedzę z pism był biskup krakowski Jan Grotowic, stawający na procesie bardziej jako były kanclerz kujawski (od 1313 r.; „XV anni sunt transacti vel circa”) i aktywny przeciwnik Krzyżaków. To w czasie pobytu w Brześciu Kujawskim z królem Władysławem widział dokument zawierający układ zawarty pomiędzy dziadkiem (bez imienia) Łokietką a Krzyżakami o czasowym nadaniu im ziemi chełmińskiej, okazany posłańcowi wielkiego mistrza Zyghardowi ze Schwarzburga (wówczas komturowi grudziądzkiemu). Biskup przyznał, że nie czytał tego dyplomu, potwierdzeniem jego słów miała być *fama publica*.

Źródłem wiedzy archidiacona Przeclawa były natomiast *Cronice Polonorum*, jednoznacznie identyfikowane przez dzisiejszych badaczy jako *Kronika wielkopolska*²⁶⁴, w której czytamy:

Tymczasem Konrad, wyżej wspomniany książę Mazowsza, który na ziemi chełmińskiej wytrzymywał liczne napady Prusów i Jaćwingów, idąc za radą biskupa Guntera przyznał na dwadzieścia lat ziemię chełmińską brodaczo, czarnym krzyżem znaczonem szpitalnikom świętej Marii Jerozolimskiej z Zakonu Niemieckiego, aby stawiali opór Prusom i Jaćwingom walcząc z nimi przy jego pomocy²⁶⁵.

Dwudziestoletni okres nadania nie zadomowił się jednak w przekazie wiedzy o sprowadzeniu Krzyżaków nad Wisłę. W XIV w. upowszechniło się bardziej relatywnie sformułowane przekonanie o czasowości tego nadania – miało ono pozostać w mocy aż do pokonania przez Krzyżaków pogan. W 1422–1423 r. już 17 artykułów dotyczyło rewindykacji ziemi chełmińskiej, a Konrad jest wymieniony z imienia w 9 z nich²⁶⁶. Ale proporcja wydaje się tym razem odwrotna – tylko 10 świadków wymienia Konrada jako władającego ziemię chełmińską. Wyraźne jest też przesunięcie akcentu – z władania w ziemi chełmińskiej i jej (czasowego) nadania Krzyżakom na fakt sprowadzenia ich nad Wisłę²⁶⁷. Konrad Mazowiecki „fuit primus introductor ipsorum fratrum”²⁶⁸.

Ze średniowiecza wyszedł więc wizerunek Konrada jeszcze bez większego uszczerbku – nie stał się winowajcą sprowadzenia na Polskę wraz z Krzyżakami nieszczęścia. Jego nadanie posłużyło natomiast do innej konstrukcji: na szczo- drość księcia, kontynuowaną przez jego następców, odpowiedzieli Krzyżacy

²⁶⁴ S. Gouguenheim, *Le procès*, s. 593.

²⁶⁵ *Kronika wielkopolska*, tłum. K. Abgarowicz, oprac. B. Kürbisówna, Warszawa 1965, s. 215; *Chronica Poloniae Maioris*, wyd. B. Kürbis, MPH s.n., VIII, Warszawa 1970, s. 85.

²⁶⁶ *Akta postępowania*, art. 31, 34, 35, 37–39, 46, 48, 56.

²⁶⁷ Zob. np. zeznania Andrzeja Łaskarzyca; tamże, s. 277.

²⁶⁸ Zeznanie Jerzego Merkila; tamże, s. 310.

niewdzięcznością, zaborem Pomorza, a potem kolejnych ziem. W artykule 46. oskarżenia wniesionego na proces w 1422 r. strona polska z mocą stwierdzała, że Krzyżacy, przybyli w niewielkiej liczbie, zostali łaskawie przyjęci w królestwie i traktowani byli prawdziwie po chrześcijańsku, zwłaszcza przez księcia Mazowsza i Kujaw Konrada, od którego i innych książąt otrzymali jałmużnę²⁶⁹. Przypomniane i w pewien sposób „odświeżone” na potrzeby nowej serii procesów i arbitraży toczących się w drugiej i na początku trzeciej dekady XV w. akta procesu warszawskiego (1339 r.) dostarczyły pokaznej dawki obrazów okrucieństwa Krzyżaków, zniszczeń, jakie zostawiały za sobą ich rejsy na sąsiednie polskie ziemie i jakie niosła prowadzona przez nich „ogniem i mieczem” misja chrystianizacyjna na terenach pogańskich Prusów i Litwinów. Musi zastanawiać, że w tradycji przetrwały opowieści o masowych rzeziach, pożogach, puszczaniu z dymem kościołów i klasztorów, nie znalazły w niej zaś trwałego miejsca jednostkowe i głośne akty okrucieństwa z przełomu XIV i XV stulecia: ścięcie Korygiełły, brata Jagiełły, w zdobytym (1390 r.) Wilnie²⁷⁰ czy porwanie księcia mazowieckiego Janusza Starszego, którego – prowadzonego przez Toruń jako więźnia – widzieć miał poznański pisarz Jerzy Merkil²⁷¹. Siła tych obrazów, do pewnego stopnia wbrew podnoszonemu wyżej przekonaniu o spontaniczności i rzetelności zapisu zeznań²⁷², tkwiła w językowych i obrazowych toposach, operowaniu zakorzenionymi w mentalności ludzi tej epoki stereotypami. Rezultatem konfliktu było wykreowanie już w XIV w., a wzmocnienie w stuleciu następnym niezwykle trwałego obrazu zaborczego państwa krzyżackiego, śmiertelnego wroga Królestwa Polskiego i Polaków. W 1343 r. Krzyżacy byli tak potężni i tak wielkie było ich okrucieństwo, że przez cały ten rok aż do dnia św. Kiliana (8 lipca, dzień zawarcia pokoju kaliskiego) nie tylko okupowali ziemie dobrzyńską, brzeską, włocławską, chełmińską, michałowską i Pomorze, ale mogli wówczas

²⁶⁹ Tamże, s. 106.

²⁷⁰ Oleśnicki opowiadając dosyć szczegółowo to zdarzenie, powołuje się na swojego stryja, Zawiszę z Ruszkowa, który brał wtedy udział w walkach na Litwie; tamże, s. 452. Ojciec Zbigniewa Oleśnickiego był od 1390 r. starostą Wilna.

²⁷¹ Tamże, s. 298.

²⁷² Zob. ostatnio zwłaszcza: R. Kotecki, *The Desecration of Holy Places According to Witness' Testimonies in the Polish-Teutonic Order Trial*, w: *Arguments and Counter-Arguments*, s. 69–110; tenże, *Obraz przemocy w zeznaniach świadków procesów polsko-krzyżackich z XIV w. Między stereotypem a rzeczywistością*, „Wrocławskie Spotkania Mediewistyczne”, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, 14–15 maja 2009, www.academia.edu/3837438/Obraz_przemocy_w_zeznaniach_%C5%9Bwiadk%C3%B3w_proces%C3%B3w_polsko-krzy%C5%BCackich_z_XIV_wieku_-_mi%C4%99dzy_stereotypem_a_rzeczywisto%C5%9Bci%C4%85 (dostęp: 27 III 2018), który ową spontaniczność przyznaje tylko świadkom *de visu*, zauważając, że ci, którzy odwołują się do *publica fama*, posługują się też obrazami stereotypowymi.

„całkowicie zniszczyć rzeczony królestwo, jak już faktycznie zniszczyli i zajęli jego połowę lub prawie”²⁷³.

Porównanie zeznań świadków po upływie 80 lat, które przyniosły państwu, społeczeństwu, kulturze przeobrażenia fundamentalne, ujawnia – przy wielu pozorach podobieństwa – głębokie zmiany w zbiorowej (podzielanej powszechnie w grupach społecznych reprezentowanych na tych procesach) percepcji przeszłości historycznej, wykraczającej poza doświadczenie jednostkowe i środowiskowe. Ta percepcja nasycy się znajomością, chociaż ciągle jeszcze słabą, historii, i to do pewnego stopnia niezależnie od tego, czy wiedzę tę kształtowała edukacja szkolna i lektury właściwych tekstów, czy była ona czerpana wyłącznie za pośrednictwem ustnego przekazu. Chyba najlepiej pod tym względem zbadane zeznania dotyczące Pomorza²⁷⁴ ukazują w najwcześniejszym procesie (1320–1321) ludzi, których wiedza o władcach pomorskich najczęściej kończy się na obecnym królu Polski (18 na 25) i znacznie rzadziej sięga Przemysła II (4) czy jego poprzednika Mściwoja (3)²⁷⁵. Każdy następny proces przynosił przyrost nowej wiedzy kosztem niepotrzebnych już fragmentów²⁷⁶ – aż do wykreślenia z dziejów Polski obcości i wrogości barbarzyńskich Pomorzan, mocną kreską zobrazowanej przez Galla Anonima²⁷⁷. Skoro już w 1339 r. utorowało sobie drogę przekonanie, że Pomorze od niepamiętnych czasów (formuła: *ab antiquo, de quo memoria hominum in contrarium non existit*) było częścią Królestwa Polskiego, to w następnych sporach należało te zamierzchłe czasy wypełnić treścią historyczną, którą znaleźć można było w aktualnie czytanych starych kronikach czy ich przeróbkach.

Sięgającą samych początków dziejów Polaków-Lechitów wspólnotę krwi książąt pomorskich z pierwszymi dynastiami Królestwa Polskiego udało się wykazać już w czasach Lestka III i Pompiliusza. Zapisana i skodyfikowana w krążącej w różnych kopiach i odpisach kompilacji, znanej pod nazwą *Kronika wielkopolska*, stała się trwałym elementem świadomości historycznej. Potwierdza to notatka zapisana w aktach przeprowadzonej w 1512 r. wizytacji arcybiskupstwa gnieźnieńskiego o nadaniu klucza kamieńskiego (w ziemi nakielskiej) dobrom stołowemu arcybiskupa. Oto książęta pomorscy, „tytułujący się również książętami słupeckimi [...] *originarii ducum Poloniae erant sub monarchia regni Poloniae*”, bowiem – jak znajdujemy „in historiis

²⁷³ *Akta postępowania*, s. 116, art. 69.

²⁷⁴ Zob. zwł. H. Chłopocka, *Tradycja*; W. Sieradzan, *Świadomość historyczna, passim*; P. Milliman, *The Slippery Memory of Men*.

²⁷⁵ W. Sieradzan, *Świadomość historyczna*, s. 42.

²⁷⁶ Tamże, s. 45 – wypadanie z pamięci kolejnych postaci i fragmentów dziejów.

²⁷⁷ Ton zmieniają też kroniki, por. J. Hertel, *Pomorze w myśli politycznej kronikarza Polski piastowskiej (Anonim Gall, Wincenty Kadłubek, kronikarz wielkopolski)*, w: *Prace z dziejów państwa i zakonu krzyżackiego*, red. A. Czacharowski, Toruń 1984, s. 9–47, zwł. s. 17–24.

antiquioribus Polonorum” – byli potomkami Lestka III, który, ustanowiwszy Pompiliusza swoim następcą, dwudziestu innym synom, zrodzonym z nałożnic, nadał poszczególne terytoria swojego władztwa. Barnimowi przypadło Pomorze²⁷⁸. Ale na tym autor zapiski nie poprzestaje. Przeskakuje stulecia („successu temporis”), by dojść do czasów księcia pomorskiego, szczecińskiego, dobrzyńskiego i kujawskiego Kazimierza, następcy – wszakże nie bezpośrednio – owego Barnima i wyjaśnić skomplikowane i konfliktowe stosunki między arcybiskupem a biskupem kamieńskim. Po wprowadzeniu chrześcijaństwa na Pomorze i do Prus arcybiskup za swoich sufraganów miał wprowadzić biskupa kamieńskiego i chełmińskiego, ale na skutek egzempcji biskup kamieński uznawał już to metropolitę gnieźnieńskiego, już to ryskiego²⁷⁹.

Z innych powodów i dla innego rodzaju dowodów pojawiła się na procesach polsko-krzyżackich opowieść o Kazimierzu Mnichu. Rosnąca waga argumentów *de regno*, mających za zadanie przy pomocy zasady o nieprawomocności alienacji terytoriów królestwa unieważnić wszelkie, dokonane przeciw (na co były i dokumenty, i pamięć) zastawy i sprzedaże ziem na rzecz zakonu, wymagała wyprowadzenia dowodu o założeniu, istnieniu i ciągłości tego królestwa. W 1422 r. już 10 na 29 świadków potrafiło coś powiedzieć o koronacji Bolesława Chrobrego, dokonanej przez Ottona III na zjeździe gnieźnieńskim²⁸⁰. Zbigniew Oleśnicki dorzucił tu jeszcze nieobecną z reguły w zeznaniach, o czym była już mowa wyżej, datę roczną – śmierci pierwszego króla²⁸¹. Rozwijając dalej nić dziejów pierwszej monarchii piastowskiej, mówi o jej upadku, wygnaniu królowej wdowy i jej syna. Jego wersja, którą chętnie prostują dzisiejsi historycy – wygnanym synem, który przyjął miał profesję zakonną w Cluny, nie był przecież syn Bolesława Chrobrego Mieszko – znajduje analogie w różnych tekstach korzystających, najczęściej

²⁷⁸ Przytoczone w zapisie imiona władców wskazują na źródło – *Kronikę wielkopolską*. Wincenty Kadłubek, którego kronika jest źródłem opowieści o Lestku III i jego następcy Pompiliuszu, pisząc o podziale władztwa Lestkowego pomiędzy synów, nie podaje ich imion, podobnie Dzierżwa; por. *Kronika Dzierżwy*, wyd. K. Pawłowski, MPH s.n., XV, Kraków 2013.

²⁷⁹ *Wizytacje dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i kapituły gnieźnieńskiej z XVI wieku / Visitationes bonorum archiepiscopatus necnon Capituli Gnesnensis Saeculi XVI Visitationes*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1920, s. 311, przyp. 2. O tej zapisce jako przekazie stosunku do przeszłości zob. też J. Banaszekiewicz, *Kultura i świadomość*, s. 604. Autor przypisał posiadanie 20 synów i podział władztwa Pompiliuszowi (Popielowi I). W zapisce czytamy: „Lestko [...] Pompilium reliquerat successorem monarcham [...] legitimum, ex pellicibus vero ultra eundem Pompilium genuerat naturales numero XX filios [...]. Iste Lestko divisit a se filii, quando singulis eorum singula donat territoria [...]”. O tym sporze A. Gąsiorowski, I. Skierska, *Początki oficjalatu kamieńskiego archidiecezji gnieźnieńskiej (wieki XIV–XV)*, „Kwartalnik Historyczny” 103, 1996, z. 2, s. 3–21.

²⁸⁰ P. Węcowski *Początki Polski*, s. 223; por. też J. Banaszekiewicz, *Kultura i świadomość*, s. 605.

²⁸¹ *Akta postępowania*, s. 438.

pośrednio, z opowieści o Kazimierzu Mnichu. Do dziedzictwa historiograficznego wprowadził ją Mistrz Wincenty, a szerszy obieg nadał jej autor żywotów św. Stanisława Wincenty z Kielczy. Kazimierz Mnich i jego powrót za papieską dyspensą ze stanu mniszego i klasztoru w Cluny na tron polski służył jednocześnie dwóm argumentom strony polskiej: odrodzeniu monarchii z chwilowego upadku („*dum Regnum Polonie vacaret*”²⁸²) i wyjątkowości daniny świętopietrza, nałożonej – jak przekonywała opowieść zaczerpnięta z żywotu św. Stanisława – na cały lud za powrót ich władcy do stanu świeckiego i na tron. W XIV w. legenda o Kazimierzu Mnichu miała już kilka wehikułów i kilka nieco różniących się wariantów²⁸³. Procesy polsko-krzyżackie przydały jej dodatkowego wigoru i stanowiły niebagatelną okazję do zadomowienia się jej w obiegu ustnym. Służyła zresztą, i to wcześniej, także drugiej stronie w sporze, który toczył się w cieniu procesów „międzypaństwowych”, o wyjęcie diecezji kamieńskiej spod zwierzchności metropolitalnej Gniezna: skoro Pomorze nigdy nie płaciło świętopietrza, *ergo*, do królestwa od niepamiętnych czasów należeć nie mogło²⁸⁴.

W zeznaniach składanych w 1422 r. w sprawie Pomorza Gdańskiego zastanawiać musi niezwykajnie bogata wiedza mieszczan poznańskich o jego przeszłości, wypełniona szczegółami znajomości okoliczności zajęcia go przez Krzyżaków. Przed Antonim Zeno stanęli Jerzy Merkil, notariusz i pisarz, rajca i burmistrz Henryk Buchwald oraz jeszcze jeden rajca i burmistrz, Mikołaj h. Pałuka. Przesłuchanie poznańskiego pisarza Merkila należy do dłuższych, choć przecież nie był ani dygnitarzem świeckim, ani dostojnikiem kościelnym. Jego rozległa na wiele tematów wiedza historyczna płynęła z różnych źródeł, ale dwa wydają nam się warte podkreślenia: środowisko znacznie szerszych kupców z Torunia, Gdańska i samego Poznania oraz dom rodzinny. Granice Pomorza znał dzięki własnym podróżom i przewodnictwu tamtejszych kupców; niektórych z nich wymienia nawet z imienia i nazwiska. O wojnach Łokietka z Krzyżakami, buncie Święców i zajęciu Pomorza opowiadali mu z kolei dwaj duchowni z Pomorza, których droga z Rzymu skrzyżowała się z jego szlakiem w śląskiej Świdnicy, a także pewien ksiądz w Gdańsku,

²⁸² Zeznanie Jerzego Merkila; tamże, s. 299 n.

²⁸³ Ostatnio zanalizowała i porównała wszystkie wczesne warianty tej legendy I. Stembrowicz, *Podanie o Kazimierzu Mnichu w polskim dziejopisarstwie do końca XIV wieku*, w: *Symboliczne i realne podstawy tożsamości społecznej w średniowieczu*, red. S. Gawlas, P. Żmudzki, Warszawa 2017, s. 220–283.

²⁸⁴ Wydanie argumentów krzyżackich opracowanych przez Angelusa ze Stargardu: J.G.L. Kosegarten, *Notula satis notabilis de Pomeranorum, Stetinensium ac Rugie principatu*, „*Baltische Studien*” 17, 1858, z. 1, s. 103–137; o tym tekście (opartym na *Kronice polsko-śląskiej*) R. Walczak, „*Protocollum*” *augustianina-eremity zwanego Angelusem ze Stargardu. O polsko-pomorskich związkach historiograficznych w średniowieczu*, Poznań 1991; I. Stembrowicz, *Podanie*, s. 268.

gdzie bawił dopiero co na Boże Ciało. Prawie cała jego wiedza historyczna ma jeszcze jedno źródło, czasem główne, czasem tylko dodatkowe – opowieści domowe jego ojca. To od niego wie, że Królestwo Polskie „powstało w osobie króla Bolesława Chrobrego”, który pomógł być powrócić na tron usuniętemu z niego papieżowi²⁸⁵, chociaż o samym Chrobrym i jego panowaniu dowiedział się także z epitafium, które towarzyszyło nagrobkowi króla Bolesława w katedrze poznańskiej²⁸⁶. Merkil był na tyle ustosunkowanym mieszczaninem, że wśród jego informatorów i mentorów znalazł się również starosta generalny Wielkopolski i wojewoda kaliski Sędziwój Pałuka. Jak się wydaje, nie mniej znaczącą od wielkich wędrownych kupców z miast pomorskich i pruskich rolę roznosiciela historii Pomorza i jego przynależności do Królestwa Polskiego grało zakotwiczone na tych ziemiach dzięki fundacji księcia Mściwoja II opactwo cystersów w Pelplinie. To tu m.in. Andrzej Łaskarzyc poszukiwał dokumentów wystawionych dla klasztoru, by móc uczynić z nich przeciwwagę dla przedstawianej na procesach dokumentacji krzyżackiej i to tu opowiedziano mu o księciu Mściwoju i jego opiece nad klasztorem. Wydedukowanym przez badaczy z zeznań Andrzeja Łaskarzyca, Mikołaja Trąby, Wojciecha Jastrzębca czy Stanisława Ciołka środowiskiem formującym wiedzę historyczną świadków należących w początkach XV w. do elity intelektualnej duchowieństwa polskiego była, *last but not least*, kancelaria królewska²⁸⁷.

W tych krótkich rozważaniach nie poświęciliśmy bliższej uwagi większości argumentów oskarżenia i odpowiadającym im zeznaniom świadków. W różny sposób przez badaczy kategoryzowane, prawie wszystkie można uznać za argumenty „z przeszłości”. Należały do w nich, rzecz jasna, także wszystkie te, które przyjęło się w literaturze przedmiotu określać mianem *de regno* – w tym określenie granic, przecież dlatego ważne, że ustaliły się one w zamierzchłej, przedkrzyżackiej przeszłości, czy płacenie świętopietrza, które dzięki procesom i sporom polsko-krzyżackim stało się jednym z elementów konstytutywnych monarchii polskiej. Obrazy przeszłości, które zeznania te budują, ujęte są w ramy konceptualizacji władzy i królestwa. Wprowadzone do artykułów dotyczących kolejnych ziem i kwestii ramy te – poprzez pytania zadawane zgodnie z ich kolejnością i treścią – sterują wypowiedziami świadków. Pamięć, nazwijmy ją historyczną, świadków zyskuje dzięki temu

²⁸⁵ I. Stembrowicz, *Podanie*, s. 306; *Akta postępowania*, s. 306.

²⁸⁶ Zob. H. Manikowska (współpr. P. Okniński), *Przeszłość osobista i tożsamość wspólnotowa*, s. 322

²⁸⁷ Por. L. Zygner, *Kultura historyczna przedstawicieli Kościoła płockiego w świetle ich zeznań na procesie polsko-krzyżackim w latach 1422–1423*, „Notatki Płockie” 39, 1994, z. 1, s. 6; J. Krzyżaniakowa, *Erudycja historyczna Zbigniewa Oleśnickiego w świetle jego zeznań na procesie w 1422 roku*, w: *Ars Historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski*, red. M. Biskup i in., Poznań 1976, s. 478 n.

instytucjonalne i chronologicznie uporządkowane kotwice: następstwo na tronie królewskim i tronach książęcych w poszczególnych dzielnicach, jedność urzędów (tytułów) w królestwie i na ziemiach od niego oderwanych, trwałe porządek diecezjalny metropolii gnieźnieńskiej, w którym nie mieści się erygowana wbrew niemu diecezja chełmińska, więc też i nie istnieje ona ani w oficjalnie sformułowanych oskarżeniach, ani w zeznaniach. Podporządkowane są też te obrazy przeszłości konstruowanej przez autorów artykułów za pomocą ostrej, a w dodatku zmiennej z procesu na proces, selekcji zdarzeń i postaci, dokonywanej w dziejach królestwa. Obecne np. w argumentach strony krzyżackiej (i to z nużącą emfazą) krótkie rządy Przemysławidów w Polsce są wykreślone z porządku sukcesji „zadekretowanego” w artykułach strony polskiej i całkowicie niemal „zapomniane” w zeznaniach. W 1339 r., 33 lata po tragicznej śmierci Wacława III, teoretycznie objętej pamięcią większości zeznających wówczas świadków, tylko trzech na 100 odpowiadających na pytania dotyczące Pomorza pamiętało epizod rządów czeskich: biskup poznański Jan Łodzia, prepozyt gnieźnieński Iwo z Chęcín i były wojewoda tczewski Świętosław. Biskup poznański zdobył się nawet na nieprzychylną Łokietkowi ocenę jego niesprawiedliwych, niosących zniszczenia rządów – właściwej przyczyny sukcesji przemysławidzkiej, która dokonać się miała z woli i wyboru szlachty i całego ludu²⁸⁸.

Określa się taki efekt selekcji i redefiniowania przeszłości terminem strukturalnej amnezji pamięci zbiorowej²⁸⁹. Nie tylko rządy czeskie pochłonęła ona w trwałym *oblivio* (mam czasem wrażenie, że w pamięci zbiorowej *usque ad hodiernum diem*); także okres tzw. rozbitcia dzielnicowego, coraz wyraźniej pojmowanego jako czasy bardziej braku króla niż królestwa, rysował się nad wyraz słabo i w pamięci większości świadków był po prostu „czarną dziurą”.

Obok – z naszego punktu widzenia – manipulacji przeszłością, łatwo i wyraźniej dostrzegalnej w artykułach oskarżenia, widoczne są w nich także, a obecne również w zeznaniach, nieuniknione, jak się zdaje, anachronizmy: nieprawomocność alienacji ziem królestwa zostaje przeniesiona do przeszłości, w której nie obowiązywała, a namiestnicy rządzący na Pomorzu Gdańskim

²⁸⁸ Lites (2), I, s. 150; o wyparciu z pamięci rządów czeskich H. Chłopocka, *Comments on the Historical Culture of Polish Nobility in the 14th Century*, w: *The Polish Nobility in the Middle Ages*, red. A. Gąsiorowski, Wrocław 1984, s. 243 n.; P. Milliman, *Melius ius ad terram Pomeranie*, s. 146–156; zob. też tenże, *The Slippery Memory of Men*, s. 204 nn.

²⁸⁹ Zob. przede wszystkim prace dotyczące wcześniejszego średniowiecza, skupiające się na mitach i kreowaniu przeszłości: P.J. Geary, *The Medieval Origins of Europe*, Princeton–Oxford 2002; tenże, *Phantoms of Remembrance*; J. Fentress, Ch. Wickham, *Social Memory (New Perspectives on the Past)*, Oxford 1992; oraz ważny dla teorii artykuł M. Innesa, badacza czasów karolińskich, *Memory, Orality and Literacy in an Early Medieval Society, „Past & Present”* 158, 1998, s. 3–36, zwł. s. 5. W odniesieniu do procesów polsko-krzyżackich P. Milliman, *Melius ius ad terram Pomeranie*, s. 127.

w okresie dzielnicowym stają się wasalami króla polskiego, uzurpującymi sobie władzę książęcą²⁹⁰. Redefinicja i aktualizacja przeszłości służyły nie tylko teraźniejszości, umożliwiały pełniejszą tej przeszłości percepcję i utrwały o niej wiedzę krążącą w obiegu ustnym, ale czerpaną i zasilaną w coraz większym stopniu ze źródeł pisanych. Oba te obiegi wzajem na siebie wpływały, tworząc wartki nurt, od XV w. wyraziście zarysowany w dziejach Polski. Może dlatego także, że typowe źródła: kroniki – bardziej lub mniej przerabiane, roczniki, żywoty świętych, kazania i w ogóle literaturę religijną dopełniły, i to w sposób znaczący, akta procesów.

Rzadko w tamtej epoce i dla nadzwyczajnych celów uruchamianej trosce o zebranie razem pokaźnej już dokumentacji procesów, wzbogaconej jeszcze o teksty powstałe wokół *magna strage, alias wielkie pobicie*, zawdzięczamy coś więcej niż tylko zachowanie źródeł historycznych o ogromnej wartości i niesłabnącej atrakcyjności. Ze szczególnej wagi tej dokumentacji zdawali sobie sprawę i Jan Długosz – najbardziej bodaj w jej zachowaniu zasłużony, i zmagający się przed nim z niedostatkami dokumentów przydatnych w dowodzeniu na procesach swoich racji prokurator strony polskiej, Andrzej Łaskarzyc²⁹¹, i – wreszcie – przyjaciel Długosza, kanonik Sędziwój z Czechła, twórca kodeksu – prawdziwej biblioteki historycznej dziejów ojczyzny, znanego pod sygnaturą Biblioteki Czartoryskiej rkps 1310²⁹². Długosz, zaangażowany w końcówce wojny trzynastoletniej w pertraktacje pokojowe, o czym już napomknęto wyżej²⁹³, gdy trafił do jego rąk manuskrypt zawierający autoryzowaną kopię akt procesu z 1339 r., nie tylko zadbał o jego restaurację i konserwację (1479 r.), ale i o to, by przechowywać go w skarbcu królewskim

²⁹⁰ Por. Lites (2), I, s. 347, zeznanie wojewody brzeskiego Wojciecha.

²⁹¹ Ta jego działalność przesądziła w największym stopniu o umieszczeniu go w poczcie wielkich patriotów polskich; zob. hasło *Andrzej Łaskarzyc* pióra K. Ożoga, w: *Wielka księga patriotów polski*, red. A. Nowak, K. Ożóg, L. Sosnowski, Kraków 2013, s. 12–13. O sposobie gromadzenia i przechowywaniu tej dokumentacji zob. P. Węcowski, *Skarbiec pamięci. Archiwum monarsze w Polsce do początków XVI wieku* w t. 1 tego wydawnictwa, gdzie podstawowa literatura przedmiotu. O stanie zachowania oryginałów i kopii zob. zwr. H. Chłopocka, *Procesy Polski z Zakonem*.

²⁹² W tym, liczącym prawie 1000 kart, rękopisie sprawy polsko-krzyżackiej (w tym kopie akt procesów, dokumentów przedkładanych w ich trakcie i wystąpień, m.in. Pawła Włodkowica, o którym w następnym rozdziale) zajmują karty od 627 do 855, a nadto na kartach 569–601 wpisane są teksty dotyczące wojny trzynastoletniej; zob. BCzart. 1310. O kodeksie zob. także J. Wiesiołowski, *Sędziwój z Czechła (1410–1476). Studium z dziejów kultury umysłowej Wielkopolski*, „Studia Źródłoznawcze” 9, 1964, s. 102 nn.; tenże, *Kolekcje historyczne w Polsce średniowiecznej XIV–XV wieku*, Wrocław 1967, s. 98–135; por. też Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 166, zawierający pisma Włodkowica w sprawach soboru i krzyżackich, dokumenty w sprawach krzyżackich, akta procesów, traktat Jana Falkenberga.

²⁹³ Zob. wyżej, s. 383 i przyp. 224.

i mający go w rękach potomni zdawali sobie z jego wagi i z osobistej zasługi kanonika krakowskiego dla jego zachowania²⁹⁴.

Fragmenty dziejów Polski, wykreowane i zinterpretowane na potrzeby udowodnienia racji strony polskiej w tych ciągnących się przez dwa stulecia sporach między dwoma państwami, złożyły się na wykład obdarzony niebywałą siłą sformatowania na wieki, *usque ad hodiernum diem*, stosunku do Krzyżaków-Niemców – odwiecznych i na zawsze wrogów Polski i Polaków, barbarzyńców siejących „ogniem i mieczem” zniszczenia. Towarzyszyło temu ukucie trwałego przeświadczenia o nieprzerwanej ciągłości (pomimo najpierw upadku monarchii, a później dwustuletniego „bezkrólewia”) Królestwa Polskiego i przynależności do niego ziem, które po II wojnie światowej nazwie się „Odzyskanymi”. Gdy wiosną 1919 r. premier Ignacy Paderewski zjawił się przed Wielką Czwórką w Wersalu, by wywalczyć na obszarze dorzecza dolnej Wisły i u jej ujścia jak najkorzystniejsze granice nowo powoływanego do istnienia niepodległego państwa polskiego, odwołał się i do tej postaci wroga²⁹⁵, i zeznań składanych na procesie warszawskim w 1339 r. Stosunkowo niedawno przedtem opublikowana przez Ignacego Zakrzewskiego nowa edycja akt procesów, ogromny sukces *Krzyżaków* Henryka Sienkiewicza i *Hołdu pruskiego* Jana Matejki, umieszczonego po „triumfalnym” objeździe stolicy Polski (poza Krakowem wystawiany był we Lwowie i Warszawie) i Europy w krakowskich Sukiennicach, 500-lecie Grunwaldu, obchodzone 14–17 lipca 1910 r. w Krakowie z najwyższą możliwą pompą i przy tłumnej obecności dziennikarzy (także jako odpowiedź na rekonstrukcję zamku malborskiego, a przede wszystkim na demonstracyjnie wrogą narodowi polskiemu politykę cesarza Wilhelma II), stanowiły amunicję, po którą sięgnęli Polacy odbudowujący swoje państwo i swoją narodową tożsamość. Przydać się ona miała znowu ćwierć wieku później, w układach o wytyczeniu nowych, na gruzach III Rzeszy, granic Polski i w kształtowaniu przez następne kilkadziesiąt lat przez szkołę i propagandę świadomości historycznej i narodowej Polaków.

Odwołując się do pojęcia i metodologii badań Maurice’a Halbwachsa²⁹⁶ nad wspólnotą pamięci jako podstawą tożsamości grupowej i do konstrukcji

²⁹⁴ „Liber et regestrum Regni et Regis Polonie valde utile et necessarium Regno [...] Quod quidem regestrum ego Johannes Dlugosch senior, canonicus cracoviensis refeci et restauravi...”. Reprodukacja wpisu Długosza na fol. 1 z rękopisu BKór., BK 155, w: H. Chłopocka, *Procesy Polski z Zakonem*, s. 116 oraz w Internecie.

²⁹⁵ „Je pourrais vous rappeler l’histoire de ce grand maître de l’Ordre Teutonique qui, ayant signé un traité avec plusieurs des princes poméraniens et polonais de la région côtière, les invita tous à un banquet pendant lequel il les fit assassiner”, cyt. za: P. Mantoux, *Les délibérations du Conseil des Quatre*, t. 1, Paris 1955, s. 201–202, za: S. Gouguenheim, *Le procès*, przyp. 23.

²⁹⁶ Zwl. M. Halbwachs, *La topographie légendaire des Évangiles en Terre sainte. Étude de mémoire collective*, Paris 1941 (wiele wydań późniejszych).

miejsc pamięci Pierre'a Nory, zeznania świadków w procesach polsko-krzyżackich możemy bez większego interpretacyjnego wysiłku objąć konceptualizacyjnymi ramami francuskich badaczy. Treść tych zeznań, zawierających ogromny ładunek „historii” i zawieszonych na stelażu, jakie dla nich stworzyły oficjalne, od drugiej dekady XIV w., wystąpienia strony polskiej w tych procesach, także obfitujące w argumenty natury historycznej, stanowiła budulec polskich miejsc pamięci – wyobrażeń, solidnie topograficznie zainstalowanych, wokół których krystalizowała się i odnawiała tożsamość narodu Polaków: *ab antiquis temporibus usque ad hodiernum diem*.